

fot. Wojtek Górski

Pół strony uzasadnienia i człowiek trafia do celi. Areszt tymczasowy patologią naszego systemu

prof. UW Marcin Wiącek, były rzecznik praw obywatelskich A2

Licencja i polisa OCPD nie wystarczą. Jak bezpiecznie przewozić towary i co grozi za brak procedur? C1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
8 WRZEŚNIA 2026
DGP.pl

NR 174 (6843) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Zderzenie ze zdrową dietą

EDUKACJA

Szkolne obiady dla wielu uczniów stały się **droższe i mniej smaczne.** To skutek nowych zaleceń resortu zdrowia

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Najbardziej widoczna w pierwszych dniach września zmiana w nowym roku szkolnym została wprowadzona nie przez resort edukacji, ale przez Ministerstwo Zdrowia. Chodzi o jadłospisy szkolnych stołówek. Nowy model żywienia jest oparty na większym udziale produktów roślinnych. Cel: wspieranie zdrowia oraz odpowiedzialne korzystanie z zasobów środowiska. Skutek uboczny: kontrowersje widoczne np. na forach internetowych i... ograniczanie już w pierwszych dniach września żywienia w placówkach. Zdaniem ekspertów opiekunowie dzieci i młodzieży nie byli odpowiednio wcześniej informowani o zaletach nowego jadłospisu.

Samorządy prowadzące placówki stanęły przed nowym problemem kosztów wprowadzanych zmian żywieniowych, a co za tym idzie – doposażania stołówek i kuchni. Gminy przypominają, że po raz kolejny przy nakładaniu na nich nowych obowiązków nie idą za tym odpowiednie środki.

– Przy okazji zmian przepisów należałoby zmienić sposób finansowania stołówek, bo obecnie to samorząd pokrywa w całości koszty utrzymania stołówek i kuchni w placówkach – postuluje Małgorzata Węgiel-Wnuk z Urzędu Miejskiego w Bytomiu.

Z sondy DGP wynika, że samorządy zdecydowały się na podwyżki cen zestawów obiadowych. Te, w zależności od gminy, wahają się od kilku do nawet 20 zł dziennie. W skali miesiąca na jednego ucznia rodzic musi wydać do 400 zł.

– W poprzednim roku szkolnym cena posiłku jednodaniowego w szkole wynosiła 6 zł, obecnie koszt posiłku dwudaniowego planowany jest w wysokości 10 zł – mówi Anna Skierska-Badura, dyrektor Zakładu Ekonomiczno-Administracyjnego w Łowiczu. – Po przeprowadzonym audycie żywieniowym przez dietetyka oraz ułożeniu odpowiedniego jadłospisu konieczne było zakupienie pieca konwekcyjno-parowego do jednej placówki szkolnej – dodaje.

Nowy jadłospis wymusił na samorządach większe wydatki

Inne gminy również przyznają, że przez nowe przepisy będą zmuszone renegocjować umowy z ajentami, a co za tym idzie, zgodzić się na wyższe kwoty za szkolne zdrowe posiłki.

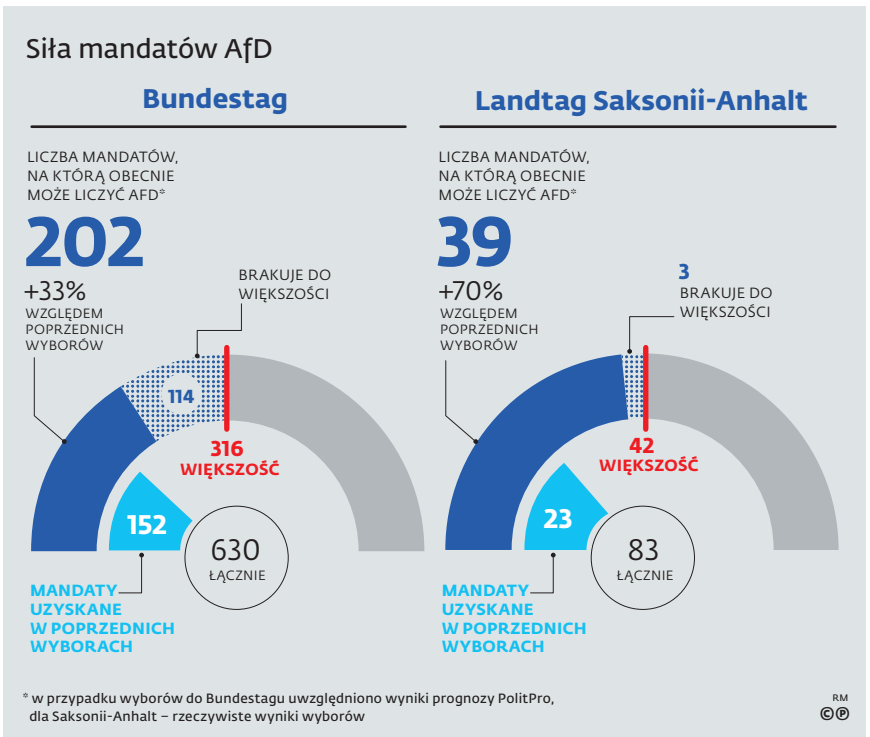
Przy okazji zmian dotyczących żywienia wciąż nie doprecyzowano w przepisach, że w tych placówkach oświatowych, w których działa catering, a nie własna szkolna kuchnia, w której są zatrudnieni pracownicy samorządowi, rodzice nie powinni płacić więcej. Co do zasady w obu przypadkach opiekunowie powinni wnosić opłaty za wsad do kotła, czyli produkty, a nie partycypować w kosztach zatrudniania pracowników. O ile w przypadku szkolnej kuchni jest to w miarę przestrzegane, o tyle przy cateringu już nie.

Wskutek takich zmian np. w Ciechanowie za zestaw obiadowy można zapłacić w placówce oświatowej 5,2 zł, a w innej na terenie tej samej gminy nawet 13 zł. ©℗ B9

AfD blisko sięgnięcia po pierwszy land

NIEMCY Kontrowersyjne ugrupowanie oskarżane m.in. o ekstremizm, odwoływanie się do nacjonalizmu i rewizjonizm historyczny uzyskało poparcie 43,8 proc. głosujących przy najwyższej w historii frekwencji (prawie 78 proc.). Bolesną klęskę poniosła z kolei stojąca dotąd na czele regionalnego rządu CDU, co według niemieckich komentatorów może wpłynąć na stabilność federalnego rządu Friedricha Merza.

AfD zabrakło trzech mandatów do uzyskania bezwzględnej większości. Nadal może jednak spróbować przyciągnąć deputowanych z innych partii (przede wszystkim CDU) albo stworzyć rząd mniejszościowy. Teoretycznie możliwe jest stworzenie większości bez udziału AfD, wymagałoby jednak porozumienia wszystkich pozostałych sił politycznych, które przekroczyły próg wyborczy. Alternatywa rośnie też w siłę w całym kraju; sondaże od kwietnia dają jej nieprzerwanie status najpopularniejszego ugrupowania w Niemczech (średnio może liczyć na ok. 28 proc. poparcia). ©℗ A3



Maraton rozmów trwa, do pokoju daleko

DYPLOMACJA

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

Rozmowy telefoniczne Donalda Trumpa z Władimirem Putinem i Wołodymyrem Zełenskim miały spuentować weekendowe wizyty amerykańskiej delegacji w Moskwie i Kijowie. Trump miał zadzwonić do prezydentów w poniedziałek, już po zamknięciu tego wydania DGP.

Głównym efektem może być poszerzenie konsultacji z państwami europejskimi. Prezydent Ukrainy zdradził, że jest szykowany szczyt z udziałem Francji, Niemiec, Ukrainy, USA i Wielkiej Brytanii. W jednej z rund niedzielnych spotkań w Kijowie uczestniczyli wysoko postawieni urzędnicy z trzech wymienionych państw zachodnioeuropejskich.

Choć negocjatorzy deklarowali wiarę w zakończenie wojny, to rozwiewali nadzieje na szybki rozejm. Zełenski wspominał o konieczności przygotowania się do trudnej zimy. Ukraina będzie się starać o nowe dostawy środków obrony powietrznej. W Rosji Steve Witkoff i Jared Kushner usłyszeli zaś znane z przeszłości zapewnienia, że Kreml zamierza zrealizować cele „specjalnej operacji wojskowej". ©℗ A8

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl 2392136b15

Potrzebna zondakomisja



Łukasz Wilkowicz
zastępca redaktora naczelnego

Afera Zondacrypto rozwija się tak szybko, że trudno za nią nadążyć. Niemal codziennie słyszymy o kolejnym zatrzymaniu. Albo o tym, że kolejna skruszona osoba zaczyna zeznawać. Albo już wkrótce zacznie. Wiemy, że swoją wiedzą chce się dzielić jako mały świadek koronny Przemysław Kral. Wiemy już doskonale, że afera ma charakter finansowy, ale z aspektem politycznym, który już dawno przykrył straty ofiar kryptogiełdy.

Jak na sprawę tego kalibru nasza wiedza jest jednak dość powierzchowna. Czy trzeba będzie czekać latami na to, żeby się dowiedzieć, co się stało z założycielem giełdy, skąd brały się pieniądze i dokąd trafiały, gdzie w tym wszystkim byli politycy? Którzy? Z jakich partii? Na razie opieramy się bardziej na domysłach i oskarżeniach niekoniecznie popartych dowodami, potwierdzonych faktami.

Czy rozwiązaniem nie byłaby sejmowa komisja śledcza? Nie byłby to pierwszy raz, gdyby takie gremium zajmowało się sprawą z pogranicza biznesu i polityki, by przypomnieć sprawy Rywina, Orlenu, Amber Gold.

Owszem, komisja śledcza to nie jest narzędzie doskonałe. O ile pierwsze sprawdziły się w wyjaśnieniu afer całkiem nieźle, o tyle późniejszym szło jak po grudzie. Rywinowska pomogła wywrócić ówczesny polityczny porządek, o ostatnich (afera wizowa, wybory korespondencyjne) mało kto zapewne pamięta. Jeszcze mniej zdaje sobie sprawę, że wciąż działa komisja ds. Pegasusa, która od lutego miała trzy posiedzenia. „W najbliższym czasie nie są planowane posiedzenia komisji" – można przeczytać na stronach Sejmu.

Może komisje śledcze nie dają się zapamiętać, bo badają sprawy, w których wszystko właściwie wiadomo? Afera Zondacrypto raczej taką nie jest. Co prawda, jest właściwie przesądzone, że jej ofiary nie zobaczą swoich pieniędzy z powrotem. Im należy się przynajmniej zbadanie wszystkich okoliczności zniknięcia pieniędzy. Ale sprawa ma przecież wymiar systemowy, i to zarówno jeśli chodzi o system finansowy, jak i polityczny. Wszystkim powinno zależeć na dogłębnym i szybkim wyjaśnieniu. Każdy podniesie rękę „za". Przecież „niewinni nie mają się czego obawiać". ©℗

Czytaj więcej na B1

Areszt na wszelki wypadek



Marcin Wiącek
prawnik, prof. UW, rzecznik praw obywatelskich w latach 2021–2026

Na początku sierpnia w Gliwicach aresztowano rolnika, który zaorał pługiem 200 m świeżo ułożonego przez gminę asfaltu. W tle jest ciągnący się od lat spór lokalny, w którym każda ze stron uważa ten kawałek ziemi za swój.

Rolnikowi postawiono zarzut zniszczenia mienia znacznej wartości, czyli wartego ponad 200 tys. zł, za co grozi do 10 lat więzienia. Na usta cisnęło się pytanie, czy naprawdę trzeba było od razu zamykać tego człowieka? Nie znamy akt sprawy, ale to przecież nie jest ktoś ze świata przestępczego. To zwykły człowiek, który, przekonany o swojej racji, chciał pokazać gminie, że nie godzi się na bezprawne, jego zdaniem, wywłaszczenie. Zresztą od razu przyznał się do winy.

Krytykowali to eksperci, politycy, sprawą zajął się rzecznik praw obywatelskich. Po tygodniu prokuratura areszt uchyliła. Szkodę przeliczono na mniej niż 200 tys., groźba kary spadła do pięciu lat, a wraz z nią zniknęła podstawa do trzymania człowieka w celi. W samym podejrzanym nie zmieniło się nic. Zmieniła się arytmetyka.

I tu dochodzimy do sedna. Sprawa z Gliwic jak w soczewce pokazuje łatwość, z jaką pozbawia się w Polsce ludzi wolności. To problem systemowy. Kodeks postępowania karnego pozwala aresztować kogoś już z tego tylko powodu, że za zarzucany mu czyn grozi surowa kara, a za surową uznaje się karę sięgającą ośmiu lat. Nie musi mieć znaczenia, czy podejrzany miał wcześniej kłopoty z prawem, czy sprawa jest zawiła, czy istnieje jakiekolwiek ryzyko mataczenia. Podkreślmy – chodzi o karę, jaka według kodeksu grozi za dany czyn, a nie o karę, jakiej można się w tej sprawie spodziewać. Trudno przecież sądzić, by rolnik z Gliwic, nawet skazany, poszedł za zaoranie asfaltu choćby na dzień do więzienia. Ale formalnie groziło mu 10 lat, a to już kara, jak nie patrzeć, surowa.

Na tym polega patologia obecnego systemu. Jej źródłem jest nie tylko złe prawo, lecz także łatwość, z jaką prokuratorzy i sądy sięgają po areszt. Bo przecież nie trafia się do celi z automatu. Najpierw wnioskuje o to prokurator, potem decyduje sędzia. Powtarzają to od lat eksperci, organizacje pozarządowe, rzecznicy praw obywatelskich. Trybunał w Strasburgu polską praktykę aresztową uznał za problem strukturalny. A surowa kara grozi dziś u nas za wiele przestępstw, co jest skutkiem trwającego latami zaostrzania prawa.

Areszt to nie tylko odebranie wolności. To katastrofa dla rodziny, często wieloletnia skaza na dobrym imieniu człowieka i na renomie jego firmy. Skutki zostają nawet wtedy, gdy po latach zapada wyrok uniewinniający. Nawet kilka tygodni w celi wystarczy, żeby zrujnować komuś życie zawodowe i osobiste.

Pewien mądry adwokat, który bronił ludzi ściganych w PRL, zwrócił mi kiedyś uwagę na paradoks. Wielkim osiągnięciem demokracji jest to, że o areszcie orzeka dziś sąd, a nie sam prokurator. Ale dawniej prokurator miał z tyłu głowy, że to wyłącznie od jego podpisu zależy los człowieka i jego rodziny. Dziś ta odpowiedzialność się rozmywa. Prokurator przerzuca decyzję na sędziego, a sędzia ma na nią tylko dobę, więc ufa, że prokurator wie, co robi. Pół strony uzasadnienia i człowiek trafia do celi.

Tak nie powinno być. Aresztem rolnika z Gliwic zainteresowały się media, ale takich spraw jest więcej. Areszt powinien być wyjątkiem, stosowanym tylko wtedy, gdy odizolowanie podejrzanego jest absolutnie konieczne. To prokurator ma wykazać, że ktoś będzie mataczył albo ucieknie, a w razie wątpliwości sędzia powinien zostawić go na wolności. Dziś jest odwrotnie. To obrońca musi tłumaczyć, dlaczego jego klient nie musi iść do aresztu. Ustawa, która miała to zmienić, została w marcu zawetowana. Dopóki tak jest, domniemanie niewinności – jedno z największych osiągnięć współczesnej demokracji – pozostaje pustą deklaracją. ©℗

Prezydent trzęsie energetyką. Ale czy ją rozumie?



Aleksandra Hołownia
dziennikarka DGP

Nie można z jednej strony nakładać na samorządy nowych obowiązków, a z drugiej nie dawać im odpowiedniego czasu i narzędzi do ich wykonania" – tak prezydent Karol Nawrocki uzasadniał weto do ustawy o programach ochrony powietrza (POP). Chodzi o dokumenty, które muszą przygotowywać województwa, w których doszło do określonych przekroczeń poziomu zanieczyszczenia powietrza.

Czy samorządy poczuły ulgę? Wręcz przeciwnie. Urzędy marszałkowskie – które zapytaliśmy o opinię w tej sprawie – wskazują, że weto dołoży im pracy. Przepis był przygotowywany w ramach kilkunastomiesięcznej współpracy województw oraz Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Sprawiał, że samorządy, które i tak musiałyby przygotować aktualizację POP, mogłyby to zrobić w uproszczonej formie we własnym zakresie, bez konieczności organizowania przetargów i zlecania specjalistycznym firmom bardziej szczegółowych analiz. Było to uzasadniane także tym, że dokumenty będą obowiązywać wyjątkowo krótko – mniej więcej dwa lata, bo już w 2028 r. trzeba będzie przygotować programy zgodnie z nowymi przepisami. Niektóre samorządy przyznają, że nie są teraz w stanie przygotować POP w pełnym zakresie w ustawowym terminie. Samorządy nie podzielają też głównej obawy prezydenta dotyczącej zawetowanej ustawy, czyli tego, że umożliwienie wniesienia skargi do sądu na POP przez szerszą grupę podmiotów doprowadziłoby do „blokowania ważnych lokalnych inwestycji, takich jak drogi, fabryki czy inne inwestycje rozwojowe" przez organizacje niezwiązane z danym regionem.

Karol Nawrocki swoje pasmo wet rozpoczął w sierpniu 2025 r. od ustawy wiatrakowej. Dzisiaj to w symboliczny sposób pokazuje, że projekty związane z energetyką i ochroną środowiska od początku nie miały łatwej drogi legislacyjnej, a inwestorzy, samorządy i podmioty zainteresowane nowymi przepisami nie mogą być do końca pewni, czy opracowywana ustawa wejdzie w życie. Tak było zresztą z innym wetem z sierpnia 2025 r., które dotyczyło deregulacji w energetyce. „Mam wrażenie, że w służbach prezydenckich nie zorientowano się, że to nie jest ustawa rządowa, tylko inicjatywa zespołu Rafała Brzoski, w którego pracach brali zresztą udział dzisiejsi doradcy Karola Nawrockiego" – mówił wtedy Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych w rozmowie z moim redakcyjnym kolegą Marcelim Sommerem, który opisał domysły dotyczące tego, że weto było pomyłką. Czy i w przypadku POP doszło do niezrozumienia istoty projektu?

Trudno tworzyć prawo w warunkach, w których prezydent może przekreślić wielomiesięczne prace, popierając to argumentami, na które trudno znaleźć uzasadnienie w rzeczywistości. Karkołomne wydaje się też podporządkowywanie ważnych przepisów dotyczących transformacji poglądom jednej osoby. Nowelizacja ustawy o odnawialnych źródłach energii, która kiedyś była „ustawą wiatrakową", została okrojona z zapisów, które mogłyby się nie spodobać prezydentowi, czyli tych, które dotyczą wiatraków – nawet jeśli dotyczyły nowych korzyści dla mieszkańców w postaci Funduszu Partycypacyjnego. W ten sposób została ustawa „biometanowa". Podczas posiedzenia komisji sejmowej 2 września posłowie PiS wskazywali, że należy ją okroić także z ostatnich zapisów dotyczących fotowoltaiki i energetyki wiatrowej. Szczególnie oburzające było dla nich doprecyzowanie lokalizowania farm wiatrowych w ramach zintegrowanych planów inwestycyjnych, mimo że orzecznictwo sądów wskazuje, że i tak jest to możliwe na podstawie już obowiązujących przepisów.

Skomentował to nawet Ireneusz Zyska, wiceminister klimatu i środowiska za rządów Prawa i Sprawiedliwości, obecnie związany z Rozwojem Plus Mateusza Morawieckiego. „To jest jakiś stan umysłu, że bardzo państwo nie lubią wiatraków" – wskazywał. Skrytykował też szantażowanie rządu tym, że jeśli w ustawie znajdą się zapisy dotyczące fotowoltaiki lub energetyki wiatrowej, to prezydent ją prawdopodobnie zawetuje, więc lepiej, aby od razu rząd się wycofał. „To jest bardzo niegospodarne działanie, dlatego że polski przemysł, polska energetyka, polska gospodarka potrzebuje energii taniej, a dzisiaj najtańsza energia jest z wiatru na lądzie" – mówił poseł Zyska.

Ostatecznie jednak Ministerstwo Klimatu ugięło się pod groźbą weta i poparło zmiany w projekcie. I tak nowelizacja ustawy o OZE zmierza do tego, by pozostały w niej tylko takie rozwiązania, które są w stanie uzyskać poparcie prezydenta. ©℗

eprasa.pl 2392136b15

Kruszy się polityczny mur wokół AfD

NIEMCY Skala zwycięstwa ugrupowania osiągniętego przy wysokiej frekwencji jest taka, że według części komentatorów **strategia izolacji traci rację bytu**

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

– Odzyskamy nasz kraj, a zaczniemy od Saksonii-Anhaltu – zapowiedział w niedzielę wieczorem Ulrich Siegmund, lider listy wyborczej AfD i jej kandydat na premiera kraju związkowego. O historycznym zwycięstwie i jednoznacznym „mandacie do rządzenia" uzyskanym od wyborców mówili też współprzewodniczący partii Alice Weidel i Tino Chrupalla. Siegmund deklaruje gotowość współpracy z każdym, komu zależy na doprowadzeniu do fundamentalnego zwrotu politycznego, ale niechętnie odnosi się do wizji rządów koalicyjnych z którymkolwiek z innych ugrupowań, które mogłyby podważyć antysystemowy wizerunek Alternatywy.

W poniedziałek liderzy zwycięskiego ugrupowania zaapelowali jednak do rywali o współpracę, „uhonorowanie życzeń wyborców" i wsparcie rządów AfD w Saksonii-Anhalcie. Tino Chrupalla wyraził gotowość do podjęcia rozmów z innymi partiami, w tym CDU, które – jak podkreślił – zniknie, jeśli nie zmieni politycznego kursu. Alice Weidel oceniła jednocześnie, że partie establishmentu, na czele z CDU i SPD „już nigdy nie wygrają wyborów", bo nie znalazły odpowiedzi na najbardziej palące dla Niemców problemy, takie jak: masowa imigracja, przestępczość, drożyzna czy dezindustrializacja kraju.


fot. Clemens Bilan/EPA/PAP

W poniedziałek liderzy AfD nie ukrywali zadowolenia z wyniku wyborów

Rekord frekwencji

Alternatywa, z wynikiem 43,8 proc., wyprzedziła o prawie 27 pkt proc. drugą pod względem liczby głosów Unię Chrześcijańsko-Demokratyczną (CDU), która do tej pory rządziła landem w koalicji z socjaldemokratami i probiznesową FDP. W landtagu zasiądą ponadto deputowani SPD (9,3 proc.), Zielonych (8,9 proc.), Lewicy (8,6 proc.) i Sojuszu Sahry Wagenknecht (5,3 proc.). Progu nie przekroczyli liberałowie (2,6 proc.). W głosowaniu wzięło udział rekordowe 77,7 proc. uprawnionych. Według Ośrodka Studiów Wschodnich kluczem do spektakularnego wyniku AfD była mobilizacja ok. 170 tys. nowych wyborców (z grona wcześniej niegłosujących) oraz zwiększenie poparcia w dużych miastach uniwersyteckich. Z sondaży exit poll wynika jednocześnie, że grupy, w których poparcie AfD było najwyższe, to mężczyźni (51 proc.), pracownicy fizyczni (61 proc.) osoby w średnim wieku (po ok. 52 proc. w grupach od 35-44 i od 45-59 lat), posiadacze podstawowego wykształcenia (57 proc.) oraz wyborcy negatywnie oceniający swoją sytuację materialną (65 proc.).

Choć plany obsadzenia stanowiska premiera mogą jeszcze okazać się przedwczesne, wynik znacznie powyżej 40 proc. głosów oznacza z pewnością radykalne skrócenie dystansu dzielącego to ugrupowanie od zbudowania samodzielnej większości lub pozyskania poparcia dla rządu mniejszościowego. To punkt zwrotny w trwającym już kilkunaście lat „długim marszu" po władzę flirtującego z niemieckim nacjonalizmem ugrupowania, ale też dla całej reszty niemieckiej sceny politycznej, która – pod hasłem „zapory ogniowej" – zgodnie odrzucała dotąd wszelką współpracę z AfD. Wybór, jakiego dokonali w niedzielnym głosowaniu mieszkańcy landu ze stolicą w Magdeburgu, stawia największy do tej pory znak zapytania zarówno co do skuteczności tej strategii, jak i perspektyw utrzymania w jej sprawie pełnego konsensusu politycznego.

Scenariusze rządów AfD

Saksonia-Anhalt jest jednym z kilku niemieckich landów, w których struktury AfD zostały prawomocnie uznane przez Urząd Ochrony Konstytucji za organizację ekstremistyczną i skrajnie prawicową. Dotychczasowy premier Saksonii-Anhaltu Sven Schulze (CDU) już po ogłoszeniu pierwszych sondażowych wyników pogratulował jednak AfD zwycięstwa i podkreślił, że jego partia – która od poprzednich wyborów straciła w regionie prawie 20 pkt proc. poparcia – „będzie musiała z nim żyć".

O dwóch potencjalnych scenariuszach rządów AfD pisze w swojej powyborczej analizie Kamil Frymark z OSW. Jeden to przekonanie do zmiany barw posłów z innych ugrupowań – przy czym jako główny cel takich prób typuje się chadeków. Drugi to rząd mniejszościowy z poparciem socjalno-konserwatywnego Sojuszu Sahry Wagenknecht (BSW).

O „przekroczeniu progu", powyżej którego polityczne centrum nie będzie już w stanie skutecznie izolować Alternatywy, napisał w swoim powyborczym komentarzu Markus Ziener, ekspert German Marshall Fund. Kanclerz Friedrich Merz znajdzie się, według niego, pod presją lokalnych struktur CDU na wschodzie kraju, by otworzyć się na pragmatyczną współpracę z AfD. Podobną diagnozę – „fiasko strategii izolacji" AfD – postawił przed wyborami Kamil Frymark. „De facto każdy scenariusz powyborczy w Saksonii-Anhalt – zarówno utworzenia pierwszego samodzielnego rządu AfD, jak i budowania mniejszościowej koalicji wokół CDU – wzmacnia AfD przed kolejnymi wyborami do Bundestagu" – prognozował. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Wybory w Saksonii-Anhalcie zmienią Stary Kontynent

EUROPA Umacnianie się skrajnej prawicy, nie tylko w Niemczech, lecz także w **innych państwach unijnych,** może wywołać polityczny paraliż

Karolina Wójcicka
Michał Litorowicz
dgp@infor.pl

Bardzo rzadko się zdarza, by wybory lokalne w którymkolwiek kraju UE, nawet tak znaczącym jak Niemcy, wzbudzały tak duże zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej. Rezultat landowej elekcji w Saksonii-Anhalt był pod lupą m.in. dlatego, że w najbliższej przyszłości może się przełożyć na szerszy krajobraz polityczny wykraczający poza granice Niemiec. Znaczenie tego wyniku zwiększa to, że jeszcze w tym miesiącu do urn pójdą wyborcy w Berlinie oraz Meklemburgii-Pomorzu Przednim, gdzie według sondaży AfD również może liczyć na znaczące sukcesy.

Pojawienie się realnej szansy na przejęcie władzy przez AfD w Saksonii-Anhalt sprawiło, że niewielki niemiecki land na wschodzie Niemiec stał się w ostatnich tygodniach główną areną szerszego, ogólnoeuropejskiego pojedynku między demokratycznymi, umiarkowanymi partiami a tymi populistyczno-prawicowymi.

„W Polsce tylko idioci albo zdrajcy mogą się cieszyć z tryumfu AfD w Niemczech. Trochę się ich nazbierało w Konfederacjach i PiS" – napisał w serwisie X premier Donald Tusk. Francuski minister ds. europejskich Benjamin Haddad ocenił natomiast, że wygrana AfD to „poważny moment dla Europy", a politycy muszą teraz „z pokorą wysłuchać gniewu, trosk oraz obaw i na nie odpowiedzieć". „Jednak nacjonalizm i ksenofobia nigdy nie będą rozwiązaniem. Nie możemy zapominać o naszej historii" – dodał Haddad.

Odmienne nastroje zapanowały po prawej stronie europejskiej sceny politycznej. Matteo Salvini, wicepremier Włoch i lider współrządzącej krajem Ligi, pogratulował wiceprzewodniczącej AfD Alice Weidel, którą nazwał swoją „przyjaciółką". „To donośny sukces pokazujący silną potrzebę zmiany, bezpieczeństwa i miejsc pracy" – podkreślił Salvini, dodając, że „inna Europa jest możliwa".

Tryumf AfD w Saksonii-Anhalt może wzmocnić bowiem eurosceptyczne środowiska w Europie i pomóc im w wygranej nie tylko w kolejnych landtagach, lecz także w innych krajach UE. W swoim manifeście z 2017 r. AfD postulowała konieczność „powrotu UE do unii gospodarczej złożonej z suwerennych, ale luźno powiązanych państw narodowych", a w razie niemożności spełnienia tego scenariusza opowiadała się za wyjściem Niemiec z UE. Formacja postuluje także odrzucenie waluty euro i wypisanie się Berlina ze strefy Schengen.

Eksperci zwracają uwagę na to, że rosnąca pozycja AfD na krajowym podwórku będzie przekładać się na decyzyjność i siłę oddziaływania rządu Friedricha Merza w ramach Wspólnoty. AfD postrzega swoje zwycięstwo w landzie jako ważny przyczółek do dalszego zwiększania swoich wpływów i wywierania presji na politykę federalną. Dlatego skutki umacniania się partii mogą być odczuwalne w całej Europie. „Wybory landowe nie sprawią, że zaangażowanie Berlina na poziomie UE zmieni się z dnia na dzień. Rząd federalny nadal będzie zaangażowany we wspieranie Ukrainy oraz odbudowę europejskiego bezpieczeństwa i obronności" – podkreśla Almut Möller, ekspertka European Policy Centre (EPC). Zwraca jednak uwagę na to, że niemiecki rząd „będzie coraz częściej musiał być postrzegany przez pryzmat fragmentaryzacji politycznego centrum, które próbuje powstrzymać poważne zagrożenie ze strony skrajnej prawicy i odzyskać zaufanie wyborców".

Co to oznacza w praktyce? Umacnianie się skrajnej prawicy – nie tylko w Niemczech, lecz także w innych państwach Starego Kontynentu – może wywołać polityczny paraliż. Spory dotyczące m.in. obronności oraz niechęć państw członkowskich do rezygnacji z prawa weta w Radzie Europejskiej mogą blokować reformy, stopniowo ograniczając zdolność Unii Europejskiej do reagowania na najważniejsze współczesne wyzwania. „Może to dodatkowo zwiększyć zależność Europy od USA, zwłaszcza w kwestiach obronności. Na podzielonej Europie skorzysta Rosja, szczególnie jeśli skrajna prawica osłabi europejskie poparcie dla Ukrainy. Moskwa mogłaby również rozszerzać swoje wpływy poza kraje, które już dziś są jej przychylne, takie jak Słowacja" – czytamy w analizie amerykańskiego think tanku Center for Strategic and International Studies (CSIS).

W Moskwie wyniki przyjęto z nieskrywaną radością. Wpływowy biznesmen i członek zespołu negocjacyjnego Władimira Putina Kirił Dmitrijew określił zwycięstwo AfD mianem „historycznego", niemiecki rząd federalny uznał zaś za „skompromitowany", a kanclerza Friedricha Merza za „upokorzonego". ©℗

eprasa.pl 2392136b15

Ministerstwo tnie listę bezpłatnych leków

ZDROWIE Część bezpłatnych medykamentów dla osób od 65. roku życia, dzieci i kobiet w ciąży zniknie z listy refundacyjnej. Eksperci się boją, że część leków **okaże się za droga**

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Po raz pierwszy o cięciach na listach bezpłatnych leków dla seniorów, osób do 18. roku życia i ciężarnych usłyszeliśmy pod koniec października 2025 r., kiedy światło dzienne ujrzała korespondencja minister zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy. W liście do ministra finansów Andrzeja Domańskiego informowała wówczas o oszczędnościach, jakie zamierzała wprowadzić, by choć w części zasypać dziurę w budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia. Pod nóż miały pójść m.in. leki nieodpłatne dla pacjentów. Łącznie minister chciała zaoszczędzić 10,4 mld zł w 2026 r. i 213 mln zł jeszcze w 2025 r.

Leki bezpłatne, ale nie darmowe (bo gdy pacjent dostaje je w aptece, płatnikiem jest NFZ) w 2025 r. kosztowały 9,89 mld zł, z czego 9,11 mld zł zapłacono za medykamenty dla osób po 65. roku życia.

Wiadomo, że pierwszych substancji zabraknie już w projekcie październikowej listy refundacyjnej, który zostanie przedstawiony w połowie września. Wedle najświeższych zapowiedzi resortu mają zniknąć tylko najdroższe z leków z grup limitowych, czyli – wedle oficjalnej definicji – zestawów preparatów o tej samej substancji czynnej, wskazaniach lub działaniu, dla których ustala się wspólny limit finansowania ze środków publicznych. Również dlatego, że producenci najtańszych odpowiedników mogliby nie podołać skokowemu wzrostowi zamówień.

Co zmiany oznaczają dla pacjentów? – Senior z zakrzepicą, który musi brać środki rozrzedzające krew, nie dostanie już kosztującego 300 zł miesięcznie oryginalnego preparatu, tylko tańszy polski odpowiednik za 60 zł. Ten ostatni pojawił się na liście niedawno, kiedy wygasła ochrona patentowa oryginalnego leku. Podobnie dzieje się w przypadku wielu substancji, a że nie ma sensu płacić więcej, jeśli można zapłacić mniej, resort zdecydował się wyrzucić z listy nieopłacalne pozycje – tłumaczy Wojciech Wiśniewski z Polskiego



fot. Zofia i Marek Bazak/East News

Zamiana leku przyjmowanego od dawna może stanowić problem dla części starszych pacjentów – ostrzegają medycy

Towarzystwa Gospodarczego. Dodaje, że skala cięć będzie mniejsza niż ta pierwotnie zakładana. – Na początku zmiany będą łagodne, więc nie ma mowy o oszczędzeniu 1,5 mld zł, ale już kolejna, styczniowa lista powinna przynieść większe korzyści – dodaje.

Jerzy Przystajko, farmaceuta i ekspert ochrony zdrowia wytyka pomysłowi resortu poważne niedociągnięcia. – Sam mechanizm wyrzucania z refundacji najdroższych oryginalnych leków i innych droższych leków generycznych (leków wytwarzanych przez innych producentów po wygaśnięciu ochrony patentowej) może przynieść negatywne skutki. Bo jeśli będziemy równać ceny w dół, to na liście w pewnym momencie mogą pozostać wyłącznie bezkonkurencyjne cenowo leki z Chin czy Indii, a pieniądze z NFZ będą płynęły do chińskiego Shenzhen, a nie do miasta w Polsce, w którym leki wytwarza polski producent. Dlatego refundację należałoby zreformować w ten sposób, by pierwszeństwo miały leki krajowych producentów – uważa.

Zgadza się z nim Jakub Kosikowski z Naczelnej Rady Lekarskiej. – Jeśli nie wprowadzimy zasady, że w pierwszej kolejności refundujemy leki nie tylko najtańsze, ale przede wszystkim polskie, wyprodukowane w Polsce z polskich API (podstawowych składników farmaceutyków), a nie stosowanych dziś powszechnie API indyjskich czy chińskich, to w razie globalnego kryzysu czy zamknięcia szlaków transportowych zostaniemy całkowicie pozbawieni leków – ostrzega.

Inne obawy mają lekarze podstawowej opieki zdrowotnej, którzy z pacjentami 65+ mają do czynienia najczęściej. – Wprowadzenie nieodpłatnych leków istotnie poprawiło adherencję, czyli stosowanie się do zaleceń lekarzy w postaci wykupywania leków i ich stosowania – tłumaczy dr Dominik Lewandowski, wiceprezes Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce. – Obawiamy się, że zmiana leków na tańsze może powodować ich mniejszą skuteczność. Nie tylko dlatego, że pacjenci mogą nie być przekonani do substancji o innej nazwie. Z naszego doświadczenia wynika, że leki równoważne w 100 proc. nie działają tak samo jak oryginalne. Boimy się też okresu przejściowego, kiedy pacjenci będą się przyzwyczajali do nowych nazw leków i mogą o nich zapomnieć czy je pominąć – mówi.

Z kolei Mariusz Politowicz, członek Naczelnej Rady Aptekarskiej i farmaceuta, który w wielkopolskim Pleszewie jako jeden z pierwszych aptekarzy szczepił pacjentów, obawia się, że z listy znikną refundowane dziś bardzo drogie szczepionki przeciw półpaścowi czy RSV. Pierwsza, dwudawkowa, kosztuje 751 zł za jedną dawkę. Cena drugiej, podawanej raz w życiu, to 818 zł. – Rzadko który senior będzie mógł pozwolić sobie na ten wydatek. Nawet zniżka 50-proc. nie spowoduje, że zechcą wydać na szczepionki kilkaset złotych ze swoich raczej niewielkich dochodów. A te szczepienia chronią przed szpitalem i poważnymi powikłaniami – ostrzega farmaceuta.

Zmiany nie obawia się za to dr Tomasz Szatkowski, lubuski konsultant wojewódzki w dziedzinie pediatrii. – Na szczęście większość leków powszechnie stosowanych w pediatrii jeszcze przed wprowadzeniem listy leków nieodpłatnych wydawana była na zasadzie ryczałtu za 3,20 zł. A dla większości rodziców kwota ta nie będzie stanowiła problemu – mówi w rozmowie z DGP. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

TEKST PROMOCYJNY

SCHÜCO

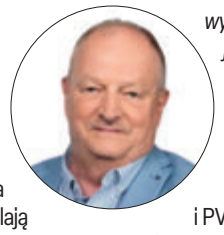
PANORAMA GOSPODARCZA

Schüco stawia na jakość, cyfryzację i długoterminową wartość

Rosnące koszty surowców, energii i presja cenowa zmieniają realia branży budowlanej. Schüco International Polska, wiodący dostawca systemów okiennych, drzwiowych i fasadowych, odpowiada na te wyzwania, rozwijając ofertę opartą na trwałych produktach, automatyzacji procesów oraz kompleksowym wsparciu partnerów. Jak podkreśla Marek Mędrek, Dyrektor Generalny firmy, rynek coraz częściej wybiera rozwiązania, które gwarantują wartość w całym cyklu życia budynku.

Stabilność i jakość jako fundament wzrostu

Branża budowlana funkcjonuje w realiach wysokich kosztów operacyjnych i rosnących oczekiwań inwestorów. W takich warunkach Schüco buduje przewagę konkurencyjną poprzez stabilność dostaw, wysoką jakość systemów oraz rozwój narzędzi wspierających partnerów biznesowych. Dostarcza rozwiązań do produkcji okien, drzwi i fasad, które pozwalają im zachować konkurencyjność pomimo wymagającego rynku.



– *W trudnych warunkach rynkowych decydujące znaczenie mają przewidywalność, jakość i wsparcie technologiczne. Dlatego naszym partnerom dostarczamy prefabrykowanych rozwiązań, które ograniczają ryzyko błędów produkcyjnych oraz cyfrowych narzędzi do projektowania, zamawiania i produkcji. To oszczędza czas i pozwala chronić marżę* – podkreśla Marek Mędrek.

Istotnym elementem strategii firmy jest także promowanie długoterminowego podejścia do inwestycji. W warunkach rosnących cen energii na znaczeniu zyskują trwałe rozwiązania, które przez lata utrzymują swoje parametry użytkowe.

– *Konsekwentnie edukujemy, że wybór najtańszych produktów często oznacza wyższe koszty eksploatacji, serwisu i wcześniejszej wymiany stolarki. Polski rynek w coraz mniejszym stopniu jest rynkiem ceny, a inwestorzy bardziej biorą pod uwagę realne, długoterminowe korzyści* – ocenia Dyrektor Generalny Schüco International Polska.

Innowacje odpowiadające na potrzeby rynku

Firma rozwija synergię systemów aluminiowych i PVC-U. Dzięki temu producenci mogą dywersyfikować ofertę, zachowując jednolite standardy jakości i wsparcia technologicznego, natomiast inwestorzy oraz architekci zyskują większą swobodę projektową.

– *Równolegle optymalizujemy konstrukcje, redukując zużycie materiałów tam, gdzie nie wpływa to na parametry użytkowe. Efektem są konkurencyjne cenowo produkty bez kompromisu jakościowego – czyli inwestor otrzymuje okno tej samej jakości, ale w niższej cenie* – wskazuje Marek Mędrek.

Ważnym elementem strategii firmy są także innowacje, w których dostrzega ona potencjał rozwojowy.

– *Zaprezentowane na targach Fensterbau Frontale hybrydowe systemy okienne łączą trwałość aluminium z izolacyjnością PVC, panoramiczne okna odpowiadają na trend dużych przeszkleń, a drzwi z inteligentną kontrolą dostępu zwiększają bezpieczeństwo i komfort. To segmenty, w których łatwiej konkurować korzyściami i wartością dodaną, a nie tylko ceną* – zaznacza Dyrektor Generalny.

Partnerstwo i cyfrowa przyszłość branży

Schüco konsekwentnie inwestuje w cyfryzację usług i produktów. Automatyzacja produkcji poprawia terminowość, powtarzalność i ogranicza odpady, co przekłada się na rentowność oraz satysfakcję klientów końcowych.

– *Od automatyzacji i cyfryzacji nie ma odwrotu. To dziś warunek terminowości, powtarzalności i opłacalności. Nasi partnerzy od dawna korzystają z cyfrowych katalogów, konfiguratorów i narzędzi do składania zamówień, natomiast klienci końcowi doceniają jakość rozwiązań smart home – napędów elektrycznych, czujników czy funkcji zdalnego sterowania* – mówi Marek Mędrek.

Model współpracy firmy opiera się na kompleksowym wsparciu partnerów we wszystkich zakresach, od systemów i maszyn, przez know-how, aż po działania sprzedażowe, marketingowe i posprzedażowe. Dodatkowym elementem wzmacniającym rozpoznawalność oraz wiarygodność najlepszych partnerów Schüco na rynku jest Program Premium Partner.

– *Nasi producenci cenią sobie łatwość wdrożeń, stabilny proces zamówień i markowy produkt, który zawsze obroni się jakością* – podsumowuje Dyrektor Generalny Schüco International Polska.

Bartosz Parchoniuk

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 2392136b15

Pierwszy dzwonek rozbrzmiał, a wakaty nie zniknęły

EDUKACJA Wraz z początkiem roku szkolnego liczba ofert pracy dla nauczycieli wyraźnie spadła, ale wiele placówek nadal kompletuje kadrę, **a od 1 września w bazach pojawiło się ponad 2 tys. nowych ogłoszeń**

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

Wysoka liczba ofert pracy dla nauczycieli w wakacje nie pokazuje rzeczywistej skali braków kadrowych w szkołach – przekonywało MEN, gdy jeszcze kilka tygodni temu w banku ofert widniało ponad 20 tys. ogłoszeń. Resort zaznaczał, że to efekt „naturalnego ruchu służbowego", bo część pedagogów w tym czasie zmienia miejsce zatrudnienia, a szkoły kompletują obsadę. I zapowiadał, że wraz z początkiem września liczba ofert spadnie.

– MEN miało rację, wskazując, że po wakacjach ruch kadrowy się wyciszy. 31 sierpnia aktywnych było jeszcze około 10 tys. ofert, a 1 września już niespełna 4 tys. – mówi DGP Robert Górniak, nauczyciel, wicedyrektor szkoły i założyciel serwisu Dealerzy Wiedzy, gdzie na bieżąco monitoruje sytuację kadrową w szkołach.

Po pierwszym dzwonku rekrutacje trwają

Sam spadek liczby ofert nie oznacza, że szkołom udało się w pełni skompletować kadrę. Powód? Część ogłoszeń wygasła 1 września tylko dlatego, że do tego dnia ustawiono ich publikację, niezależnie od tego, czy dyrektorzy znaleźli nauczycieli. – Liczba aktualnych ofert cały czas utrzymuje się na poziomie 4–4,5 tys., ale problem wakatów nie znika wraz z pierwszym dzwonkiem – zaznacza.

Nowe rekrutacje uruchamiane są także po oficjalnym rozpoczęciu roku szkolnego. – Od 1 września pojawiło się już ponad 2 tys. nowych ogłoszeń. W praktyce oznacza to, że ponad 2 tys. razy już we wrześniu któryś z dyrektorów musiał przyznać: wciąż nie mam z kim pracować – wskazuje.

Obecnie wiele ofert adresowanych jest do nauczycieli specjalistów, w tym m.in. nauczycieli współorganizujących kształcenie, psychologów czy pedagogów specjalnych. – Średnia liczba godzin w ofertach się nie zmieniła. Nadal jest to 15–16 godzin przypadających na jedno ogłoszenie – zaznacza ekspert.

Wakaty nie zawsze widać w ogłoszeniach

Jeszcze inny obraz wyłania się z aneksów organizacyjnych szkół, które obecnie opiniuje Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Jak wskazuje Urszula Woźniak, wiceprezes ZG ZNP, np. w warszawskich placówkach widać nowe zatrudnienia, ale również liczne odejścia czy wakaty, które pojawiły się już po rozpoczęciu roku szkolnego.

Podkreśla, że dyrektorzy próbują uzupełniać braki kadrowe na różne sposoby, np. zatrudniają emerytów czy osoby bez pełnych kwalifikacji. I nie jest to zjawisko marginalne. Z odpowiedzi wiceministra Henryka Kiepury na interpelację poselską wynika, że w roku szkolnym 2025/2026 za zgodą kuratorów zatrudnionych było 8085 nauczycieli bez kwalifikacji, co odpowiadało ponad 5,3 tys. etatów.

10 303
oferty pracy dla nauczycieli **widniały w bazie jeszcze 20 sierpnia**

ponad 2 tys.
nowych ogłoszeń **pojawiło się od 1 września**

ponad 8 tys.
nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji pracowało **w poprzednim roku szkolnym za zgodą kuratora**

Ale szkoły starają się też domykać obsadę, zwiększając liczbę godzin pedagogom, którzy już pracują w placówce. – To dodatkowo obciąża nauczycieli. Zdarza się, że próbuje się im przydzielać kolejne godziny mimo braku zgody. A przecież nauczyciela nie można zmusić do pracy ponad wymiar, na który się zgodził – mówi DGP.

I podaje przykład nauczyciela, który zgodził się na półtora etatu, a następnie dyrekcja chciała przydzielić mu kolejne osiem godzin. – To oznaczałoby 37 godzin dydaktycznych tygodniowo. Sprawdziłam stronę kuratorium i nie było tam zgłoszonego wakatu, choć z aneksu do arkusza organizacyjnego wynika, że takie godziny pozostają do obsadzenia – wskazuje.

Uczniowie odczuwają problem z opóźnieniem

Brak nauczyciela nie zawsze od razu odczuwa sam uczeń. Początkowo szkoła może organizować zastępstwa, również z udziałem nauczyciela innego przedmiotu, by zapewnić dzieciom opiekę. Problem zaczyna się wtedy, gdy taka sytuacja się przedłuża.

– Na lekcjach co chwilę pojawia się ktoś inny, zajęcia się nie odbywają albo uczniowie są regularnie zwalniani wcześniej do domu. Jeśli dyrektor znajdzie nauczyciela po kilku dniach, strata nie jest duża. Jeżeli jednak brak się przeciąga, później nowy nauczyciel musi nadrabiać materiał, którego wcześniej nikt z uczniami nie zrealizował – wyjaśnia Górniak. ©℗

PREZENTACJA: MIĘDZYNARODOWY SALON PRZEMYSŁU OBRONNEGO

Partner

Łukasiewicz
Sieć Badawcza

Łukasiewicz stawia na wdrożenia dla armii i przemysłu

Sieć Badawcza Łukasiewicz przesuwa punkt ciężkości z teoretycznych prac badawczych na bezpośrednie wdrożenia przemysłowe i produkcyjne. Nowoczesne technologie trafią do polskiego wojska i krajowych fabryk.

XXXIV Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego w Kielcach będzie dla Sieci Badawczej Łukasiewicz szczególnym wydarzeniem. Instytucja zaprezentuje tam owoce trwającej od prawie trzech lat transformacji. Sieć postawiła na gotowe prototypy zdolne do masowej produkcji, skalowania i wdrożenia do sił zbrojnych oraz gospodarki, dla której mają być motorem rozwoju.

Skalę zwrotu obrazują dane. Jak mówi Hubert Cichocki, prezes Sieci Badawczej Łukasiewicz, w 2023 r. projekty z zakresu obronności i bezpieczeństwa stanowiły zaledwie 12,5 proc. portfela instytucji. Dziś jest to prawie 70 proc.

Roboty wyręczą żołnierzy

Głównym motywem prezentacji w Kielcach jest robotyzacja pola walki. Jak podkreśla Hubert Cichocki, jest to ważny i przyszłościowy segment rozwoju.

– Po robotach nikt nie płacze. Im większa liczba systemów zawierających elementy autonomii, tym mniejsze ryzyko dla żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej. Dlatego tak istotne jest, by ten obszar rozwijać – podkreśla.

Flagową nowością będzie naziemny system robotyczny Tarantula. To efekt kontraktu zawartego w marcu 2025 r. z Agencją Uzbrojenia.

– Jego celem jest dostarczenie robotów rozpoznania pola walki, które będą mogły zastąpić żołnierza wykonującego misje rozpoznawcze – wskazuje prezes i dodaje, że maszyna ma sensory do obserwacji dziennej i nocnej termowizji, a sterowanie światłowodem zapewnia jej odporność na zakłócenia elektromagnetyczne.

– Zaraz po premierze na targach Tarantula trafi na wyposażenie Sił Zbrojnych RP – informuje Hubert Cichocki.

Kolejną premierą będzie autonomiczny miotacz min, łączący ciężką platformę Hunter z systemem spółki Belma z Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

– Dzięki temu będzie można zaminować pas terenu między 30 a 90 m. To odciążenie żołnierza w ryzykownej misji i zmniejszenie fizycznego ryzyka dla mundurowych – mówi prezes Sieci Badawczej Łukasiewicz, zaznaczając, że HUNTeR to uniwersalna baza, zdolna integrować także uzbrojenie Zakładów Mechanicznych w Tarnowie oraz Grupy WB.

Trzecią nowością jest przeciwlotniczy system ASBOP-PERKUN, będący integracją hitu eksportowego, czyli PIORUN-a, z platformą autonomiczną, robotem o kryptonimie PIAP IBIS. Zastosowanie obejmie ochronę infrastruktury krytycznej m.in. przed pociskami manewrującymi.

Strategiczne partnerstwa i alianse

Hubert Cichocki nie ukrywa, że innowacyjne wdrożenia wymagają ścisłych sojuszy. W sektorze publicznym Sieć Badawcza Łukasiewicz dostarcza m.in. gazogeneratory, mikroelektronikę i fotonikę do systemu PIORUN. W Kielcach zostanie podpisana umowa o powołaniu wspólnej spółki celowej na rzecz przyszłych wersji systemu PIORUN. Chodzi o wykorzystanie technologii krzemowych na potrzeby optoelektroniki niezbędnej w wyrzutniach rakietowych.

W sektorze prywatnym sieć współpracuje z Grupą WB, a w wymiarze międzynarodowym podpisze umowę z MBDA, europejskim liderem w programach rakietowych, co będzie walidacją kompetencji polskich inżynierów.

Istotne znaczenie ma chemia i technologie kosmiczne.

– Spółka Nitro-Chem, polski lider eksportu w obszarze materiałów wybuchowych, współpracuje z nami w obszarze chemii na potrzeby obronności i bezpieczeństwa. W trakcie targów w Kielcach będziemy podpisywać kolejne umowy, których efektem ma być wytworzenie technologii produkcji nadchloranu azotu. To niezwykle istotny komponent, element paliw rakietowych – opowiada Hubert Cichocki.

Zostanie też podpisana umowa z firmą Eycore, jednym z niewielu europejskich przedsiębiorstw mających własnego satelitę radarowego na orbicie.

– W 2025 r. ogłosiliśmy pierwszy strategiczny program rozwoju kompetencji w obszarze badań kosmicznych. To jeden z najszybciej rosnących sektorów gospodarki. Jedną z najbardziej znaczących firm w Europie w obszarze programów kosmicznych jest Eycore. Bardzo byśmy chcieli tę współpracę rozpocząć i zintensyfikować. Wierzymy, że badania kosmiczne to przyszłość portfela projektów naszej sieci, a ta współpraca rozszerza nasz potencjał – podkreśla Hubert Cichocki.

Jeśli chodzi o niezagospodarowane obszary, to prezes wskazuje na dziedziny o najwyższym potencjale. Poza umacnianiem pozycji w sektorze obronnym, pierwszą niszą są technologie kosmiczne o podwójnym zastosowaniu, wspierające m.in. rolnictwo. Drugą tworzą AI oraz cyberbezpieczeństwo. Przez Instytut Sztucznej Inteligencji i Cyberbezpieczeństwa Sieć chce być „jednym okienkiem" dla sektora MŚP we wdrożeniach rozwiązań z zakresu sztucznej inteligencji oraz zabezpieczenia cyfrowego podmiotów gospodarczych. Trzecią niszą jest bezpieczeństwo technologiczne i energetyka jądrowa – reaktory SMR i duże bloki. Udział projektów energetycznych w portfolio Sieci Badawczej Łukasiewicz ma wzrosnąć z 18 proc. do ok. 25 proc. PAO

eprasa.pl 2392136b15

Żandarmeria dostanie nowe kompetencje

WOJSKO Żandarmeria Wojskowa będzie mogła szerzej kontrolować cywilów i **przejmie część spraw, którymi dotychczas zajmowało się CBA.** Na proponowanych zmianach skorzysta też sam minister

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl



fot. Anita Walczewska/East News

Żandarmeria Wojskowa zyska szersze uprawnienia do kontrolowania i legitymowania cywilów

Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu rozpoczęły się prace na ustawą, rozszerzającą kompetencje Żandarmerii Wojskowej. Prezentujący założenia projektu wiceszef MON Paweł Bejda przypomniał, że obowiązujące dziś przepisy powstawały w 2001 r. i po 25 latach trzeba je zmienić.

– Od tego czasu zasadniczo zmieniło się zarówno środowisko bezpieczeństwa, jak i zakres działań i zadań realizowanych przez Siły Zbrojne. Zwiększyła się liczebność wojska, postępuje jego modernizacja techniczna, wzrosła skala współpracy sojuszniczej – przekonuje minister Bejda.

W myśl nowych przepisów ŻW ma dostać uprawnienia do prowadzenia kontroli operacyjnej na zasadach podobnych do tych stosowanych przez policję oraz możliwość stosowania instrumentu zakupu kontrolowanego i prowadzenia niejawnego nadzoru. Mundurowi będą mogli nadzorować też przetargi wojskowe, by wykrywać przypadki zmowy przetargowej. W uzasadnieniu do projektu ustawy MON argumentuje, że dziś ŻW ma związane ręce w przypadkach, gdy firmy startujące w przetargach „dopuszczają się czynów zabronionych na szkodę jednostek wojskowych już po wygraniu przetargu, ale jeszcze przed wykonaniem zawartej umowy". Dziś podobnymi sprawami zajmuje się CBA, a zdaniem MON, rolą ŻW będzie pewne odciążenie tej formacji. – Teraz to robi CBA, które zajmuje się dużymi sprawami, a Żandarmeria Wojskowa zajmowałaby się sprawami dużo mniejszymi – tłumaczy minister Bejda.

Żandarmi zajmą się przetargami i cywilami

Wojskowa formacja policyjna ma też uzyskać status oskarżyciela publicznego w sprawach dotyczących armii, lecz jej działania będą mogli odczuć nie tylko przedsiębiorcy biorący udział w przetargach dla wojska. Żandarmi dostaną do rąk rozszerzone uprawnienia do legitymowania cywilów m.in. podczas organizowania konwojów wojskowych. Podstawą do wylegitymowania może się stać „okazywanie niepokoju" na widok żołnierza ŻW, fotografowanie jednostek wojskowych i miejsc ważnych dla obronności państwa. W ocenie generała Bogusława Packa, byłego komendanta głównego ŻW to zmiany idące w dobrym kierunku i pozwolą one odciążyć policję.

– Liczba obowiązków, które ma dziś policja, pozwala przypuszczać, że może być jej ciężko wywiązać się z rosnącej liczby zadań, szczególnie związanych z przetargami dla wojska. Jeśli dało się na zbrojenia dodatkowe 180 mld zł, to z góry trzeba zakładać, że pojawią się jakieś nieuczciwe tendencje – mówi DGP generał Pacek. Wskazuje on, iż podobne rozwiązania, zrównujące uprawnienia policji i żandarmerii istnieją m.in. we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i Holandii. Zaznacza, że także nasza ŻW posiada już część policyjnych kompetencji, ale dotychczas, by ich użyć, konieczna była zgoda premiera.

Minister zdecyduje, kogo ma chronić wojsko

W MON postanowiono jednak zająć się nie tylko gospodarczą i policyjną rolą ŻW, lecz także mocniej zaangażować wojskowych do ochrony najważniejszych osób w państwie. Nowością jest przepis nakazujący żandarmom ochronę szefa MON, i to nie tylko w czasie pełnienia przez niego funkcji, ale też 30 dni po ustąpieniu ze stanowiska. W przypadku gdy minister obrony będzie jednocześnie wicepremierem, jego ochroną zajmie się wyłącznie ŻW, a nie jak dotychczas – SOP. Szef resortu będzie mógł też wysłać żandarmów do chronienia „innych osób" na podstawie „zgody wyrażonej na piśmie przez Ministra Obrony Narodowej".

Ten zapis wzbudził wątpliwości opozycji. Jak zaznaczyła podczas sejmowej debaty poseł Olga Semeniuk-Patkowska ze Stowarzyszenia Rozwój Plus, „wymaga on wyjaśnienia". Podobna furtka może bowiem doprowadzić do sytuacji, które na początku tej kadencji piętnowała rządząca obecnie koalicja. Stało się to po audycie, jaki na początku 2024 r. przeprowadzono w MON, który objął też działalność ŻW. Opierając się na jego ustaleniach, kierownictwo resortu wskazało przydzielenie ochrony żandarmów byłemu ministrowi Antoniemu Macierewiczowi. Oburzenie wiceministra Cezarego Tomczyka budziło wówczas także zatrudnienia w ŻW byłych żołnierzy, skierowanych następnie do ochraniania wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Sprawą zajęła się wtedy prokuratura.

Wprowadzenie nowych przepisów będzie wymagać nie tylko zmian w ustawie o Żandarmerii Wojskowej, lecz także w prawie o ruchu drogowym, ordynacji podatkowej i ustawach o SOP, Krajowym Rejestrze Karnym, kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia i ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych. Projektem ustawy zajmą się teraz sejmowe komisje. ©℗

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Jawność wynagrodzeń w praktyce



Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji – to wyzwania, z którymi zmierzy się każda organizacja.
Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji DGP

- Transparentność płacowa w rekrutacji i zakaz pytania o historię zarobków
- Procedura wartościowania pracy a kryterium neutralności płciowej
- Metodologia raportowania luki płacowej i mechanizmy kontroli limitu 5%
- Uprawnienia informacyjne pracowników a ochrona danych osobowych (RODO)
- Audyt organizacji i dostosowanie struktur płacowych do nowych przepisów

Kup na:
sklep.infor.pl

eprasa.pl 2392136b15

Stopy stop przynajmniej do listopada

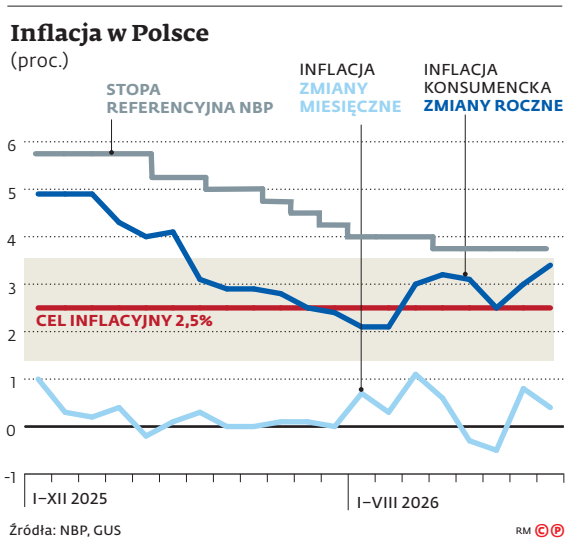
POLITYKA PIENIĘŻNA Kilka tygodni temu prezes NBP sugerował, że jesienią stopy procentowe będą obniżane. Teraz analitycy **zastanawiają się nad możliwością podwyżek.** Ale na wrześniowym posiedzeniu RPP zmian nie będzie

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

„Oczekujemy stabilizacji stóp na środowym posiedzeniu RPP. Podwyższona niepewność na globalnych rynkach energii, wzrosty inflacji w lipcu i sierpniu oraz perspektywa jej wzrostu ponad 3,5 proc. w ujęciu rocznym zamykają naszym zdaniem przestrzeń do obniżki, chociaż jeszcze w lipcu, w nieco korzystniejszym otoczeniu geopolitycznym, prezes Adam Glapiński sugerował możliwość złożenia wniosku o obniżkę »po wakacjach«" – napisali w poniedziałkowym komentarzu ekonomiści banku PKO BP.

Sierpniowy szybki szacunek inflacji Głównego Urzędu Statystycznego na poziomie 3,4 proc. w ujęciu rocznym był bliski górnego pasma odchyleń od celu inflacyjnego NBP. Perspektywy na najbliższe miesiące to marsz inflacji w górę. Analitycy szacują, że na koniec roku tempo wzrostu cen może sięgnąć 4 proc. Niektórzy mówią nawet o poziomie w okolicach 5 proc. Ekonomiści ING Banku Śląskiego oczekują, że niepewność dotycząca perspektyw inflacji sprawi, iż nie tylko podczas środowego posiedzenia, lecz także przez resztę roku główna stopa procentowa NBP pozostanie bez zmian.

Lipcowa projekcja NBP wskazywała na to, że w tym roku inflacja w Polsce wyniesie średnio 2,9 proc. i następnie będzie się obniżać w kierunku 2,7 proc. w 2027 r. oraz 2,2 proc. w 2028 r. na koniec horyzontu projekcji. Te szacunki były oparte na założeniu stopniowej normalizacji sytuacji na rynkach surowców. Otoczenie zewnętrzne jest jednak wciąż napięte: konflikt na Bliskim Wschodzie nie wygasa, a wręcz się nasila.



Kluczowa projekcja

Ekonomiści Credit Agricole Bank Polska szacują, że inflacja będzie powyżej górnej granicy dopuszczalnych odchyleń od celu NBP do III kw. 2027 r., przejściowo zbliżając się do 5 proc. Dopuszczają oni nawet możliwość podwyżki stóp. „Silny wzrost gospodarczy i prognozowane przez nas trwałe przekroczenie górnej granicy odchyleń od celu inflacyjnego NBP zmieniają perspektywy krajowej polityki pieniężnej. Uważamy obecnie, że RPP powstrzyma się od dalszego łagodzenia polityki pieniężnej we wrześniu, a w IV kw. 2026 r. zdecyduje się na jej zacieśnienie, najprawdopodobniej po publikacji nowej projekcji inflacyjnej NBP w listopadzie" – napisali w poniedziałkowym raporcie.

Trajektorię inflacji w Polsce mogą również zmienić ceny żywności. W ostatnich miesiącach krajowe ceny żywności spadały. Na świecie w ostatnim czasie miały miejsce wzrosty. Zdaniem ekspertów Erste Bank Polska w kolejnych miesiącach globalne ceny nadal będą szły w górę, co będzie miało coraz większe przełożenie na krajową inflację.

Co oznacza elastyczność?

W ubiegłym tygodniu w trakcie spotkania G20 w Asheville prezes NBP mówił o tym, że przed bankami centralnymi pojawiają się nowe wyzwania. Wymienił sztuczną inteligencję, starzenie się społeczeństw, zmiany na rynkach surowców czy transformację globalnych łańcuchów dostaw. Jego zdaniem to wszystko sprawia, że polityka pieniężna musi być elastyczna. Podkreślił, że „NBP nie zobowiązuje się z góry do określonej ścieżki stóp procentowych".

Według Moniki Kurtek, głównej ekonomistki Banku Pocztowego, zadeklarowaną elastyczność można rozumieć na różne sposoby. – To może być sposób na wycofanie się z lipcowej zapowiedzi obniżki stóp nawet już w tym miesiącu. Prezes NBP sugerował wtedy, że po wakacjach zgłosi wniosek o cięcie. Inflacja wzrosła, zapowiedź stała się nieaktualna, a deklarując, że „NBP nie zobowiązuje się z góry", można ją „porzucić" bez ogłaszania zmiany zdania – mówi Kurtek.

– Powoływanie się na AI, demografię czy przebudowę handlu światowego znaczy w praktyce jedno: nie wiadomo dziś, jaki poziom stóp jest właściwy, czyli taki, który ani nie rozgrzewa gospodarki, ani jej nie dusi. Kiedy nie wiadomo, gdzie jest meta, idzie się małymi krokami i z długimi przerwami. Najważniejsze jest jednak to, że elastyczność działa w obie strony. Ona nie zapowiada obniżek. Ona znosi założenie, że następny ruch musi być w dół. To wszystko ma cenę. Gdy bank centralny nie mówi, co zamierza, inwestorzy kupujący obligacje żądają dodatkowej zapłaty za tę niepewność. Widać to w oprocentowaniu naszych 10-latek, które w dodatkowo niesprzyjającym otoczeniu globalnym zbliżyło się ostatnio do 6,2 proc. – podsumowuje Monika Kurtek.

Przemysł znów dołuje. Odporność na wojnę prysła

NIEMCY Jeśli z danych wyłączyć budownictwo i energetykę, to produkcja znalazła się na **najniższym poziomie** od ponad sześciu lat

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Po serii korzystnych danych sugerujących stopniową poprawę koniunktury w największej europejskiej gospodarce lipcowe dane obrazujące kondycję niemieckiego przemysłu okazały się dużym rozczarowaniem. Produkcja spadła w porównaniu z poprzednim miesiącem o 1,1 proc., choć ekonomiści oczekiwali wzrostu o 0,1 proc. Federalny urząd statystyczny w Wiesbaden skorygował w dół także dane za czerwiec.

„Wojna na Bliskim Wschodzie, która powoli przeradza się w permanentny konflikt, co utrzymuje ceny ropy naftowej na wysokim poziomie, a także prawdopodobny szok związany z wyższymi cenami gazu w najbliższym sezonie grzewczym i ponownymi napięciami handlowymi, stanowią zagrożenie dla perspektyw (ekonomicznych – red.) Niemiec" – napisali w komentarzu do danych ekonomiści ING.

Lipcowy odczyt produkcji przemysłowej był tym większym zaskoczeniem, że publikowane dane obrazujące nastroje w Niemczech sygnalizowały postępujące ożywienie u najważniejszego partnera handlowego Polski. Tezę tę potwierdzały ostatnie odczyty indeksów PMI, ZEW czy Ifo. W komentarzach ekonomistów często przewijał się wątek wyjątkowej odporności sektora wytwórczego na zakłócenia związane z trwającą od ponad pół roku wojną między USA i Izraelem a Iranem.

Tymczasem produkcja spadła w lipcu w największym stopniu od stycznia. Jeśli z danych wyłączyć budownictwo i energetykę, to indeks obrazujący produkcję w czystym przemyśle z dużym impetem spadł do nowego minimum w trwającym od kilku lat trendzie spadkowym. Dane są najsłabsze od maja 2020 r., gdy gospodarkę zatrzymała pandemia.

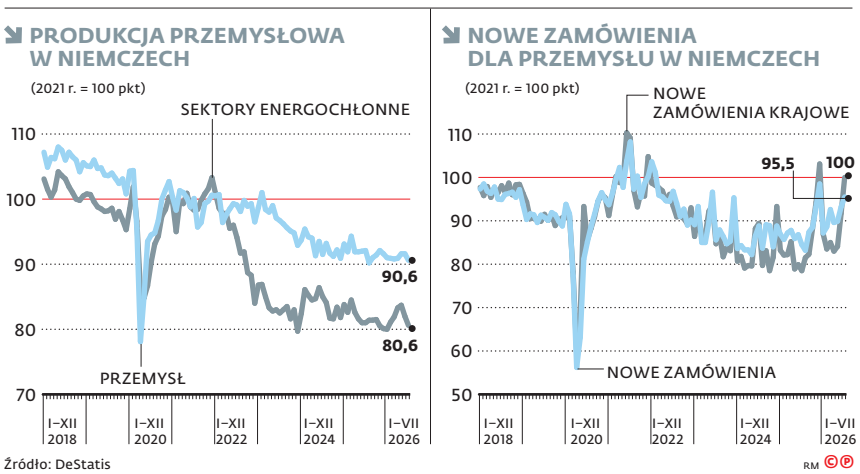
„Dane dają już pewien obraz wpływu fali upałów i suszy na gospodarkę: produkcja spadła w niemal wszystkich sektorach, ale wytwarzanie energii (ze źródeł odnawialnych) wyraźnie wzrosło" – ocenili ekonomiści ING. Skutkiem ekstremalnej pogody panującej latem w Europie Zachodniej jest spadek poziomu wody w głównych rzekach do rekordowo niskich stanów. Trudne warunki żeglugi zakłóciły łańcuchy dostaw, co ograniczyło produkcję przemysłu.

Znów niepokojąco wygląda kondycja sektorów energochłonnych. W niektórych obszarach, takich jak przemysł chemiczny, firmy sygnalizowały wzrost liczby nowych zamówień. Eksperci wiązali to z wojną na Bliskim Wschodzie, która w większym stopniu zaszkodziła azjatyckim konkurentom europejskich firm. Ale twarde dane pokazują, że w lipcu produkcja obniżyła się o 1,7 proc., zniżkując drugi miesiąc z rzędu. Sektory energochłonne popadły w kryzys po ataku Rosji na Ukrainę na początku 2022 r. Nie podniosły się z niego do dziś – w lipcu produkcja była niższa o 22 proc. niż w grudniu 2021 r.

W lipcu o 9,2 proc. w porównaniu z czerwcem spadła produkcja w motoryzacji, sztandarowym niemieckim przemyśle. Wpływ na tak słaby odczyt mogły mieć szczególne okoliczności, związane z przestojem w produkcji samochodów elektrycznych w gigafabryce Tesli pod Berlinem. Amerykańska firma prowadziła w tym czasie prace modernizacyjne, po których jej wydajność wzrośnie do 7,5 tys. pojazdów tygodniowo.

Jak napisało w komunikacie prasowym Niemieckie Stowarzyszenie Przemysłu Motoryzacyjnego, „obecny (na koniec lipca – red.) portfel zamówień krajowych jest o 10 proc. wyższy niż w poprzednim roku (...) i prawdopodobnie zapewni impuls dla produkcji po miesiącach letnich". Potencjalne odbicie nastąpi z niskiego poziomu. W lipcu w Niemczech wyprodukowano 230 tys. samochodów osobowych, co jest najniższym wynikiem od grudnia 2024 r.

Główną nadzieją na poprawę koniunktury w przemyśle pozostają od pewnego czasu rosnące zamówienia ze strony rządu, przede wszystkim dla przemysłu obronnego i firm działających w obszarze infrastruktury. Jak zwracają uwagę ekonomiści Deutsche Banku, wydatki rosną w rytm zwiększającego się deficytu sektora finansów publicznych. Na koniec czerwca, biorąc pod uwagę dane za cztery kolejne kwartały, zbliżył się on do równowartości 4 proc. PKB i był o niemal 1 pkt proc. wyższy niż w 2025 r. „Skutki ekspansywnej polityki fiskalnej stają się widoczne w rachunkach narodowych" – napisali eksperci w analizie.



eprasa.pl 2392136b15

Trump zadzwoni do Moskwy i Kijowa

DYPLOMACJA Pojawiły się nowe pomysły na osiągnięcie pokoju, ale komentarze płynące z Rosji **nie wskazują na złagodzenie stanowiska Kremla**

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

Puentą weekendowych wizyt amerykańskiej delegacji w Moskwie i Kijowie mają być rozmowy telefoniczne Donalda Trumpa z Władimirem Putinem, a następnie z Wołodymyrem Zełenskim – ogłosił w poniedziałek rano „Kyiv Independent", powołując się na dobrze poinformowane źródła. Nikt nie ma jednak wątpliwości: wojna rosyjsko-ukraińska jest wciąż daleka od zakończenia.

Donald Trump ma zadzwonić do przywódców wojujących stron od razu po tym, jak wysłucha relacji Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera, którzy stali na czele delegacji. Dla Witkoffa była to pierwsza wizyta na Ukrainie i ósma w Rosji. W Kijowie Amerykanie odbyli w niedzielę trzy rundy rozmów, w tym jedną z udziałem doradców ds. bezpieczeństwa Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Ukraińcy ogłosili po nich powołanie nowego formatu negocjacyjnego. Liczą, że kolejne kroki Amerykanów będą konsultowane z trzema europejskimi stolicami. Zełenski zasugerował, że szykowany jest szczyt z udziałem przywódców wymienionych państw.

Ukraiński prezydent zapewnił, że delegacja ze Stanów Zjednoczonych przybyła „nie na darmo". Nikt jednak nie przewiduje, że doprowadzi to do szybkiego wstrzymania działań wojennych. Z informacji płynących z Kijowa wynika, że Ukraińcy proponowali Rosjanom rozejm na czas trwania konsultacji, ale Moskwa miała nie zareagować. Agresor tuż przed przyjazdem Witkoffa i Kushnera zaatakował nawet dwa lotniska w ukraińskiej stolicy, rozwiewając nadzieje, jakoby tym razem Amerykanie mieli przybyć na Ukrainę drogą powietrzną. Podczas ich pobytu w Kijowie miasto nie było jednak atakowane z powietrza. Zełenski żartował, że obecność amerykańskich urzędników to lepszy środek obrony przeciwlotniczej niż baterie Patriot.



fot. Ukrainian Presidential Press Office via AP/East News

Amerykańska delegacja u prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego

– O Patriotach można czasem żartować, niemniej rozumiemy, że to bardzo aktualne, bardzo ważne dla nas pytanie. Jeśli wojna będzie kontynuowana zimą – a na razie na to wygląda – bardzo liczylibyśmy na zimowy pakiet, o jakim dzisiaj szczegółowo rozmawialiśmy ze Steve'em, z Jaredem, z europejskimi partnerami – mówił prezydent Ukrainy. Kwestia wsparcia w zakresie obrony powietrznej miała być tematem planowanej na poniedziałkowe popołudnie wideokonferencji w formacie Ramstein, zrzeszającym państwa sprzyjające Ukrainie. Spotkanie mieli wspólnie poprowadzić ministrowie obrony Niemiec i Wielkiej Brytanii. Wcześniej ukraiński minister obrony Jewhenij Chmara rozmawiał z sekretarzem generalnym NATO Markiem Ruttem.

W Kijowie można było usłyszeć, że w toku rokowań pojawiły się nowe pomysły na osiągnięcie pokoju, ale komentarze płynące z Rosji nie wskazują na złagodzenie stanowiska Kremla. Putin powiedział gościom, że Rosja nie zgodziła się na kilkudniowe wstrzymanie ognia, ponieważ propozycja przyszła poza oficjalnymi kanałami komunikacji. – Podkreślono realne sukcesy rosyjskiej armii w strefie działań wojennych. Wyrażono przekonanie o osiągnięciu postawionych celów i, rzecz jasna, podkreślono konieczność usunięcia wszystkich pierwotnych przyczyn konfliktu – opisywał doradca Putina Jurij Uszakow. Eufemizmem „pierwotne przyczyny konfliktu" Rosjanie określają m.in. rozszerzenie NATO na wschód, w tym o Polskę.

– Putin jest pewien, że wygrywa wojnę, i sądzi, że w pewnej chwili Ukraina się załamie, niezależnie, ile czasu to zajmie – komentowała w rozmowie z „Washington Post" rosyjska ekspertka Tatjana Stanowa. Emigracyjna politolożka opisywała w ten sposób eskalację wojskową i retoryczną – m.in. całodobowe naloty na Kijów – na jaką zdecydował się Kreml po sierpniowej wizycie szefa Centralnej Agencji Wywiadowczej Johna Ratcliffe'a w Moskwie. Ratcliffe miał pojechać do Rosji z wezwaniem do zakończenia wojny, uzasadnionym pogarszającą się sytuacją gospodarczą i wojskową Moskwy. Pierwotnie zakładano, że szef CIA spotka się z Putinem, jednak po sprawozdaniu z jego rozmów m.in. z Uszakowem prezydent miał odwołać rozmowę. ©℗

Ottawa ma własne karty w sporze ze Stanami Zjednoczonymi

HANDEL Kanada sięga po cła odwetowe wobec USA. Ottawa liczy na to, że **zależność amerykańskiej gospodarki** od kanadyjskiej energii i surowców może się stać ważnym atutem

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

We wtorek wchodzą w życie kanadyjskie cła odwetowe na towary z USA. Ottawa nałożyła je w odpowiedzi na decyzję Donalda Trumpa, który objął kanadyjski eksport 50-proc. taryfami o wartości ok. 20 mld dol. Kanadyjski odwet uderzy w prawie 700 amerykańskich produktów – w tym stal, aluminium, materiały budowlane i produkty rolne – a stawki celne wyniosą od 15 proc. do nawet 50 proc.

Kością niezgody w zawieszonych pod koniec sierpnia negocjacjach handlowych były m.in. naciski administracji Trumpa na ograniczenie w Kanadzie ochrony języka francuskiego, która w mniemaniu Waszyngtonu stanowi barierę handlową dla amerykańskiego biznesu. USA domagały się zmiany przepisów dotyczących dwujęzycznych etykiet na produktach oraz zniesienia kwot i ulg dla francuskojęzycznych filmów i programów telewizyjnych. Trump po raz kolejny rzucił też pomysł przekształcenia Kanady w 51. stan USA, czego pierwszym krokiem był dekret zmieniający nazwę jeziora Ontario na jezioro Ameryka.

– Nie da się iść na udry z kimś, kto jest od ciebie 13 razy większy – zakpił przed paroma tygodniami amerykański sekretarz skarbu Scott Bessent, który chce wykorzystać głęboką zależność Kanady od amerykańskiego rynku, by skłonić Ottawę do ustępstw. Aż 76 proc. kanadyjskiej sprzedaży zagranicznej trafia do USA, podczas gdy w odwrotnym kierunku jest to zaledwie 14 proc.

Nie oznacza to, że Kanada jest zupełnie bezbronna wobec pogróżek płynących z Białego Domu. Kiedy Trump ogłosił nowe cła na kanadyjską stal i auta, premier prowincji Ontario Doug Ford zagroził odcięciem dostaw do USA prądu i surowców strategicznych. – Jeśli Trump nadal będzie niszczył kanadyjski przemysł, lepiej niech przygotuje sobie zapas baterii – ironizował Ford. – Odetnę ich. Nie dostaniecie z Ontario nawet ziarnka piasku.

Najludniejsza z 10 kanadyjskich prowincji zasila ok. 1,5 mln amerykańskich domów i przedsiębiorstw w energię elektryczną. Cały kraj pokrywa zaś ponad 80 proc. amerykańskiego importu prądu. Ontario stanowi również kluczowe zaplecze dla produkcji wielu minerałów krytycznych. Głównym z nich jest nikiel, niezbędny dla przemysłu wojskowego USA. Stany Zjednoczone mają tylko jedną kopalnię tego surowca – w Michigan – ale nawet wydobyty tam materiał i tak trafia potem do przetworzenia w zagłębiu górniczym Sudbury w Ontario.

Problematyczna dla USA jest też zależność poszczególnych stanów od północnego sąsiada. Aż dla 26 stanów Kanada jest głównym rynkiem eksportowym, a w przypadku 45 z 50 stanów znajduje się w pierwszej trójce najważniejszych kierunków zagranicznej sprzedaży.

Fakt ten chce wykorzystać nie tylko Ottawa jako kartę przetargową w negocjacjach, gdy obie strony powrócą do stołu, lecz także polityczni rywale Trumpa w USA przed wyborami połówkowymi do Kongresu. Demokraci punktują Biały Dom za drożyznę, która dla wielu Amerykanów będzie głównym kryterium wyboru przy urnach. Gniewu wyborców, zwłaszcza w stanach przygranicznych, obawiają się jednak również kongresmeni z Partii Republikańskiej.

– Ludzie na granicy USA i Kanady mają ze sobą więcej wspólnego niż z mieszkańcami reszty własnych państw. Mają unikalne relacje, razem pracują, mają wspólne rodziny. Kiedy powstaje tam takie napięcie, partia, która za nie odpowiada, ucierpi w listopadzie – ostrzegł pod koniec sierpnia Thom Tillis, republikański senator z Karoliny Północnej. ©℗

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiS)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 2392136b15

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 8 września 2026 nr 174 (6843) DGP.pl

POLECA
INFOR lex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Brak procedur u przewoźnika zakłóca cały łańcuch dostaw

COMPLIANCE Licencja, sprawny tabor i ważna polisa OCPD nie wystarczą, aby bezpiecznie wykonać każde zlecenie. Brak ustalonych w firmie transportowej zasad postępowania może pozbawić ją ochrony ubezpieczeniowej, a zleceniodawcę, odbiorcę i innych uczestników transakcji narazić na opóźnienia, przestoje i dodatkowe koszty.



Dominika Dutkiewicz
prawnik z kancelarii Filipiak Babicz Legal & Tax

Wciąż jednym z największych nieporozumień w branży transportu, spedycji i logistyki (TSL) pozostaje utożsamianie compliance z posiadaniem właściwych dokumentów. Gdy przewoźnik ma licencję wspólnotową i właściwą polisę OCPD (czyli polisę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej), jego kierowcy mają wymagane uprawnienia, sprawne samochody z aktualnymi przeglądami, to na poziomie podstawowym, wymaganym przez prawo, wszystko się zgadza. Problem polega na tym, że legalność i bezpieczeństwo konkretnej operacji transportowej zależą dziś od znacznie większej liczby zmiennych.

Polisa OCPD nie przesądza, że ubezpieczyciel pokryje szkodę bez względu na sposób wykonania przewozu. Poprawnie wystawiony list przewozowy nie naprawi braku zgłoszenia do Systemu Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT), jeżeli dany przewóz temu obowiązkowi podlega. Posiadanie licencji nie pozwala na nielimitowane wykonywanie przewozów kabotażowych. Nawet tachografy najnowszej generacji nie uchronią przed odpowiedzialnością, jeśli normy czasu pracy nie są respektowane.

Przez długie lata przy wyborze przewoźnika decydowały przede wszystkim cena, dostępność i terminowość. Z czasem ta szala zaczęła się przesuwać w kierunku wyższych standardów usługi, lepszej jakości sprzętu i samej obsługi procesu. Dziś to za mało. Kwestia bezpieczeństwa staje się nadrzędna, ponieważ ryzyko jest wyższe i zdecydowanie bardziej nieprzewidywalne. Znaczenie ma to, czego nie widać w samej stawce za przewóz. Zyskują doświadczenie i kwalifikacje personelu oraz wykorzystywane systemy ochrony.

Compliance w transporcie nie jest już wyłącznie wewnętrzną sprawą przewoźnika. Brak procedur w jednej firmie może zatrzymać samochód, opóźnić dostawę, uruchomić karę umowną, doprowadzić do przestoju produkcji albo do powierzenia towaru podmiotowi, którego nikt wcześniej realnie nie zweryfikował.

Dokumenty potwierdzają tylko uprawnienia...

Dostęp do zawodu przewoźnika drogowego opiera się na czterech filarach:

- rzeczywistej i stałej siedzibie wraz z bazą eksploatacyjną,
- dobrej reputacji,
- zdolności finansowej oraz
- kompetencjach zawodowych zarządzającego transportem.

Do tego dochodzą: licencja wspólnotowa przy przewozach międzynarodowych, uprawnienia kierowców, legalność ich zatrudnienia i pobytu, sprawność techniczna pojazdów, obowiązkowe ubezpieczenia oraz przestrzeganie norm czasu prowadzenia pojazdu i odpoczynku. Polisa odpowiedzialności cywilnej przewoźnika pozostaje natomiast ubezpieczeniem dobrowolnym, choć z biznesowego punktu widzenia trudno wyobrazić sobie bez niego bezpieczne prowadzenie działalności przewozowej.

Kolejna grupa obowiązków jest przypisana nie do firmy, lecz do konkretnego przewozu. Należą do niej:

- zgłoszenie do SENT, jeżeli towar znajduje się w katalogu objętym monitorowaniem,
- dokumentacja ADR (wymagana na podstawie umowy dotyczącej międzynarodowego przewozu drogowego towarów niebezpiecznych),
- limity kabotażu,
- zgłoszenie delegowania kierowcy w systemie wymiany informacji na rynku wewnętrznym (IMI) i rozliczenie wynagrodzenia według stawek państwa przyjmującego,
- zapewnienie kierowcy możliwości regularnego powrotu do miejsca zamieszkania albo centrum operacyjnego pracodawcy.

Na działalność przewoźnika wpływają również obowiązki, które w ogóle nie mają charakteru transportowego, a mimo to obciążają przewoźnika. Dotyczą one m.in. weryfikacji sankcyjnej kontrahenta i towaru oraz fakturowania w KSeF, jeżeli firma jest objęta tym obowiązkiem.

Niektórzy przewoźnicy mogą także podlegać ustawie o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (dalej: u.k.s.c.) w brzmieniu wdrażającym dyrektywę NIS 2. Samo zaliczenie transportu do sektorów wymienionych w ustawie nie przesądza jednak o objęciu nią konkretnego przedsiębiorcy. Wymaga to analizy rodzaju prowadzonej działalności, wielkości podmiotu, załączników do u.k.s.c. oraz jej art. 5 (chodzi o samoidentyfikację firmy i tym samym ustalenie, czy zalicza się ona do podmiotów kluczowych, czy ważnych).

Wymogi formalne pozwalają ustalić, czy danemu podmiotowi wolno wykonywać przewozy. Nie przesądzają natomiast, czy konkretne zlecenie, na określonej trasie, danym pojazdem i z udziałem wybranego podwykonawcy zostanie wykonane bezpiecznie. Formalna weryfikacja firmy nie zastąpi więc kontroli ryzyka, które występuje przy każdej operacji.

Co sprawdzić przed wydaniem ładunku

- **Tożsamość kontrahenta**
Kontakt zwrotny powinien nastąpić pod numer telefonu pozyskany z rejestru publicznego lub własnej bazy, nigdy z treści zlecenia.
- **Ochronę ubezpieczeniową**
Polisę warto potwierdzić bezpośrednio u ubezpieczyciela albo brokera, a nie na podstawie przesłanego skanu.
- **Dane płatnicze**
Rachunek bankowy powinien zostać zweryfikowany z wykazem podatników VAT. Zmiana danych płatniczych w trakcie realizacji zlecenia wymaga potwierdzenia innym kanałem.
- **Dane kierowcy i pojazdu**
Przed załadunkiem trzeba sprawdzić dane kierowcy oraz numery rejestracyjne z informacjami przekazanymi wcześniej. Dodatkowym zabezpieczeniem może być hasło wydania towaru.
- **Warunki podzlecania i postoju**
Należy sprawdzić, czy zlecenie dopuszcza dalsze podzlecanie oraz jakie miejsca postoju akceptują zleceniodawca i ubezpieczyciel.
- **Dopuszczalny postój**
Należy wskazać możliwe miejsca postoju, monitoring i geofencing przy ładunkach wrażliwych.
- **Udokumentowanie czynności**
Trzeba zachować potwierdzenia weryfikacji, korespondencję, dane kierowcy i pojazdu oraz informacje o przebiegu przewozu. Jest to bardzo ważne, choć w codziennej pracy może się wydawać najmniej istotne. ©℗

...ale nie pokażą całego ryzyka

Skutki braku procedur ujawniają się najczęściej dopiero po szkodzie albo podczas kontroli. Do tego czasu przewoźnik może być przekonany, że zadbał o wszystko, ponieważ otrzymał licencję, polisę i pozostałe wymagane dokumenty. Poniższe przykłady pokazują, jak niewielkie zaniechanie na etapie przyjmowania lub realizacji zlecenia może doprowadzić do utraty ładunku, ochrony ubezpieczeniowej albo odpowiedzialności finansowej.

PRZYKŁAD 1

Fałszywy kontrahent

Spedytor otrzymuje ofertę od przewoźnika z wieloletnią historią na giełdzie transportowej. Dostaje komplet dokumentów: zezwolenie, licencję wspólnotową, certyfikat polisy OCPD, wpis w Krajowym Rejestrze Elektronicznym Przedsiębiorców Transportu Drogowego (KREPTD), zaświadczenie o niezaleganiu. Wszystko jest autentyczne, ponieważ należy do realnie istniejącej, uczciwej firmy. Zlecenie zostało jednak wysłane na adres e-mail różniący się od prawdziwego jedną literą w domenie, a numer telefonu podany w korespondencji nie miał nic wspólnego z numerem widniejącym w rejestrze. Towar odebrał kierowca, którego danych nikt nie porównał z podanymi wcześniej. Ładunek nie dotarł do odbiorcy.
W opisanej sytuacji weryfikacja dokumentów przebiegła bez zarzutu. Zabrakło sprawdzenia tożsamości podmiotu, który je przedstawił, czyli choćby jednego telefonu wykonanego pod numer pozyskany z rejestru publicznego, a nie ze zlecenia. Konsekwencje są nieproporcjonalne do rangi tego zaniechania.
Przewoźnik odpowiada za osoby, którymi się posługuje przy wykonaniu przewozu, jak za własne działania (art. 3 Konwencji o umowie międzynarodowego przewozu drogowego towarów; dalej: CMR). Pominięcie elementarnej weryfikacji przy wydaniu towaru nieuprawnionej osobie może zostać uznane za rażące niedbalstwo, a takie jest w prawie polskim traktowane jako niedbalstwo równoznaczne ze złym zamiarem w rozumieniu art. 29 konwencji CMR (por. art. 86 prawa przewozowego, znoszący ustawowe ograniczenia wysokości odszkodowania przy winie umyślnej lub rażącym niedbalstwie przewoźnika). Wskutek tego przewoźnik traci prawo powoływania się na ograniczenia odpowiedzialności, w tym na limit 8,33 SDR za kilogram brakującej wagi brutto (art. 23 ust. 3 CMR).
Uwaga! Ocena czy niedbalstwo jest „równoznaczne ze złym zamiarem", następuje według prawa sądu orzekającego, dlatego przy sporze przed sądem zagranicznym skutek może być inny. Równolegle ubezpieczyciel może odmówić wypłaty, powołując się na wyłączenie dotyczące rażącego niedbalstwa lub niedochowania obowiązków wskazanych w ogólnych warunkach.

©℗

Dokończenie na s. C4

eprasa.pl 2392136b15

Nie każdą przewagę nad kontrahentem zbada UOKiK

Dostawca, franczyzobiorca lub podwykonawca może być ekonomicznie zależny od przedsiębiorcy, który nie dominuje na całym rynku. Obowiązujące przepisy antymonopolowe nie zawsze pozwalają wtedy na interwencję. Tę lukę trzeba wypełnić, lecz zaproponowane rozwiązanie wymaga korekt.



Krzysztof Sikora
counsel w praktyce prawa ochrony konkurencji w kancelarii CMS



Aleksandra Kasprzak
prawnik w praktyce prawa ochrony konkurencji w kancelarii CMS



Wojciech Wydmański
prawnik w praktyce prawa ochrony konkurencji w kancelarii CMS

Obowiązujące przepisy prawa konkurencji zakazują nadużywania pozycji dominującej, czyli wykorzystywania przez przedsiębiorcę tak silnej pozycji rynkowej, że może on działać w znacznym stopniu niezależnie od konkurentów, kontrahentów i konsumentów. Aby ustalić, czy taki stan występuje, trzeba najpierw zdefiniować rynek właściwy, a następnie ocenić siłę rynkową przedsiębiorcy.

Uwaga! Polskie prawo przewiduje domniemanie pozycji dominującej, jeżeli udział przedsiębiorcy w rynku właściwym przekracza 40 proc. Nie jest to jednak granica bezwzględna. Domniemanie jest wzruszalne, a dominację można wykluczyć mimo wyższego udziału albo stwierdzić przy niższym udziale, zależnie od okoliczności sprawy. Ocena jest jednak skomplikowana i wymaga analizy m.in. struktury rynku i siły konkurentów.

Nie dla wszystkich

Projektodawcy nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów wskazują, że klasyczne podejście nie obejmuje wszystkich sytuacji. Zdarza się, że przedsiębiorca nie dominuje na danym rynku, ale ma istotną przewagę wobec konkretnego, ekonomicznie zależnego kontrahenta. Względna pozycja dominująca ma być oceniana właśnie na poziomie takiej relacji. Nowelizacja definiuje ją jako sytuację, w której przedsiębiorca ma przewagę kontraktową wobec innego przedsiębiorcy pozostającego od niego w stanie zależności. Przewidziano też domniemanie takiej przewagi, gdy między stronami występuje znacząca dysproporcja w potencjale ekonomicznym. Zbliżona konstrukcja funkcjonuje już w Polsce w sektorze rolno-spożywczym, gdzie zakazane jest nieuczciwe wykorzystywanie przewagi kontraktowej wynikającej z takiej dysproporcji między nabywcą a dostawcą.

Ten model chroni konkurencję na rynku, ale nie obejmuje każdej nierównej relacji handlowej. Przedsiębiorca może nie być dominantem, a zarazem mieć istotną przewagę nad konkretnym kontrahentem, który z przyczyn ekonomicznych nie ma dla danej współpracy rozsądnej alternatywy. Na rynku o dużym rozproszeniu, na którym nawet największy podmiot ma np. 3 proc. udziału, ryzyko stwierdzenia pozycji dominującej jest niewielkie. Nie wyklucza to jednak zależności konkretnego dostawcy, podwykonawcy czy franczyzobiorcy od tego przedsiębiorcy.

Szczególna ochrona w jednej branży

Zbliżona konstrukcja funkcjonuje już w Polsce w sektorze rolno-spożywczym (najpierw na podstawie ustawy z 15 grudnia 2016 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi i jej obecnie obowiązującej następczyni z 17 listopada 2021 r.). Zakazane są tam praktyki nieuczciwie wykorzystujące przewagę kontraktową nabywcy względem dostawcy albo dostawcy względem nabywcy. Chodzi o sytuację, w której między stronami występuje znacząca dysproporcja w potencjale ekonomicznym, a silniejsza z nich postępuje w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami i zagraża istotnemu interesowi drugiej strony albo go narusza. Zakres stosowania tej regulacji powiązano z ustawowymi progami obrotów nabywcy i dostawcy.

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów może prowadzić postępowania, nakazywać zaniechanie niedozwolonych praktyk i nakładać kary pieniężne. Korzystał już z tych uprawnień w licznych sprawach, a niektóre sankcje były bardzo wysokie. [ramka 1]

Założenia projektu ustawy

Wprowadzenie koncepcji względnej pozycji dominującej przewiduje poselski projekt nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów (nr druku 2723), który 1 lipca został skierowany do pierwszego czytania w Komisji Gospodarki i Rozwoju. Jego regulacje mogą istotnie wpłynąć na relacje handlowe między przedsiębiorcami. Obecnie trudno przesądzić, czy przepisy zostaną uchwalone w projektowanej formie.

Sama koncepcja regulowania zależności ekonomicznej może jednak powracać także w innych projektach, dlatego warto przyjrzeć się jej założeniom i możliwym skutkom dla biznesu.

Projektowane przepisy przewidują dodanie do ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów nowego art. 9b, który zakazywałby nadużywania względnej pozycji dominującej. Wskazano w nim przykładowy katalog praktyk uznawanych za nadużycie. Miałby on objąć m.in.:

- narzucanie nieuczciwych cen,
- stosowanie uciążliwych albo niejednolitych warunków współpracy,
- jednostronne zmiany umowy bez ważnej przyczyny,
- uzależnianie zawarcia umowy od dodatkowych świadczeń, niemających związku z jej przedmiotem,
- podejmowanie działań odwetowych wobec kontrahenta korzystającego ze swoich praw.

Regulacja ta – jak wynika z uzasadnienia projektu – miałaby przeciwdziałać nierównowadze zwłaszcza w relacjach dużych przedsiębiorców z małymi i średnimi, dostawcami, podwykonawcami, franczyzobiorcami czy użytkownikami platform cyfrowych.

Projektodawcy liczą również na efekt prewencyjny. Sama możliwość interwencji prezesa UOKiK miałaby skłaniać silniejsze firmy do przeglądu wzorców umownych i praktyk handlowych.

Nie wiadomo, kiedy powstaje zależność

Podstawowym problemem projektu jest konstrukcja pojęcia względnej pozycji dominującej. Obecna wersja jest ogólnikowa i składa się z nieprecyzyjnych określeń, takich jak „przewaga kontraktowa" czy „znacząca dysproporcja w potencjale ekonomicznym".

Uzasadnienie projektu nie dostarcza wystarczających wskazówek interpretacyjnych. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, na czym ma polegać posiadanie względnej pozycji dominującej, gdyż definicja nie zawiera żadnych konkretnych kryteriów odnoszących się do udziałów rynkowych (jak obecna definicja pozycji dominującej) czy poziomu obrotów (jak regulacje o przewadze kontraktowej).

Zakaz, którego nie można wyegzekwować

Projekt przewiduje jedynie sankcję nieważności czynności prawnych będących skutkiem nadużycia względnej pozycji dominującej, nie wprowadzając jednocześnie możliwości nakładania kar pieniężnych przez prezesa urzędu (tj. nie nowelizuje art. 106 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów). W rezultacie – gdyby projekt został przyjęty w tej wersji – organ antymonopolowy nie miałby wyraźnej podstawy do wydania decyzji stwierdzającej naruszenie nowego zakazu ani do nałożenia za nie kary. Sama

Ramka 1

Wydane decyzje – statystyka

▸ Od wejścia w życie przepisów o przewadze kontraktowej (ustawa je wprowadzająca obowiązuje od 23 grudnia 2021 r.) prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał mniej decyzji o nadużywaniu pozycji dominującej niż wcześniej. Przykładowo:

- w latach 2019–2025 wydał łącznie 13 decyzji o nadużywaniu pozycji dominującej (z czego dwa postanowienia o umorzeniu postępowania);
- w latach 2017 i 2018 – po 6 decyzji,
- w 2016 r. – 15 decyzji,
- w 2015 r. – 32 decyzje.

▸ W latach 2016–2025 w sprawach dotyczących przewagi kontraktowej prezes UOKiK wydał łącznie 23 decyzje.

Niewykluczone, że jednym z powodów zmniejszonej aktywności decyzyjnej organu w sprawach o nadużywanie pozycji dominującej było skoncentrowanie się na sprawach dotyczących przewagi kontraktowej. Analogicznej ochrony publicznoprawnej nie przewidziano jednak dla zależnych kontrahentów z innych sektorów. To właśnie tę lukę ma wypełnić koncepcja względnej pozycji dominującej.

Ramka 2

Jak jest w innych państwach?

Regulacje o względnej pozycji dominującej funkcjonują w różnych porządkach prawnych UE.

▸ **Francja** – kodeks handlowy w art. L420–2 oprócz pozycji dominującej rozróżnia nadużywanie stanu zależności gospodarczej, jeśli wpływa to na funkcjonowanie lub strukturę konkurencji. Może się to przejawiać np. odmową sprzedaży. Według francuskiej Dyrekcji Generalnej ds. Konkurencji, Konsumentów oraz Zwalczania Nadużyć przy ocenie zależności ekonomicznej należy brać pod uwagę m.in. udział silniejszego przedsiębiorcy w rynku, rozpoznawalność marki oraz obroty partnerów.

▸ **Belgia** – od 2020 r. Kodeks Prawa Gospodarczego zakazuje nadużywania zależności ekonomicznej, która charakteryzuje się brakiem rozsądnie równoważnej alternatywy dostępnej w rozsądnym czasie i na rozsądnych warunkach oraz kosztach, co umożliwia narzucenie usług lub warunków, których nie można uzyskać w normalnych warunkach rynkowych. Jako przykłady nadużywania zależności ekonomicznej wynikające z orzecznictwa sądowego można podać zaprzestanie realizacji zleceń płatniczych MŚP działających w belgijskim sektorze diamentów czy odmowę dostarczania produktów spółce siostrzanej dystrybutora mimo wieloletniej współpracy.

▸ **Włochy** – art. 9 ustawy 192/1998 o podwykonawstwie w działalności produkcyjnej zakazuje nadużywania stanu zależności ekonomicznej, rozumianego jako sytuacja, w której przedsiębiorstwo jest w stanie w swoich relacjach handlowych z innym przedsiębiorstwem stwierdzić nadmierną nierównowagę praw i obowiązków. Zależność ekonomiczną ocenia się również z uwzględnieniem rzeczywistej możliwości strony doznającej nadużyć do znalezienia satysfakcjonujących alternatyw na rynku. Co ciekawe, w 2022 r. wprowadzono nowelizację zakładającą przeniesienie ciężaru udowodnienia braku zależności ekonomicznej na platformy cyfrowe w sytuacji, gdy druga strona korzysta z usług pośrednictwa świadczonych przez platformę cyfrową.

Rozwiązania obowiązujące w tych państwach wskazują, że ochrona zależnego przedsiębiorcy nie jest nową koncepcją, a także jak istotne są kryteria pozwalające odróżnić zwykłą nierównowagę negocjacyjną od zależności uzasadniającej interwencję organu.

eprasa.pl 2392136b15

sankcja nieważności może mieć znaczenie w sporach między kontrahentami, ale nie zastąpi publicznoprawnego mechanizmu egzekwowania przepisów. Jeżeli nowa regulacja ma być skuteczna, projekt wymaga uzupełnienia także w tym zakresie.

Wpływ na biznes

▸ Jeśli projekt nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów wejdzie w życie w proponowanym brzmieniu, może to wprowadzić poważne zamieszanie w praktyce biznesowej. Przede wszystkim przedsiębiorcy nie będą w stanie realnie ocenić ryzyka związanego z potencjalnym nadużyciem względnej pozycji dominującej.

Obecne domniemanie udziałów rynkowych pozwala ustalić, czy ewentualna praktyka może zostać uznana za nadużywanie pozycji dominującej, czy nie. W sytuacji, gdy rynek jest wysoce konkurencyjny (np. największy podmiot ma 3 proc. udziału), ryzyko nadużywania pozycji dominującej praktycznie nie występuje. Wprowadzenie instytucji względnej pozycji dominującej bez precyzyjnego zdefiniowania, na czym ma polegać, wprowadzi niepewność, jak stosować te przepisy, zarówno po stronie przedsiębiorców, jak i prezesa UOKiK oraz sądów.

▸ Przedsiębiorcy będą musieli zaktualizować swoje zasady compliance, politykę handlową oraz plany biznesowe, żeby uniknąć naruszenia nowych przepisów.

▸ Konieczne może być przeprowadzenie wewnętrznych szkoleń i audytów oraz opracowanie wytycznych zawierających wskazówki:

- w stosunku do kogo możliwe będzie naruszenie przepisów
- jak ustalić, czy w stosunkach z danym partnerem/klientem istnieje zależność ekonomiczna;
- na czym może polegać nadużywanie względnej pozycji dominującej.

Potrzebna zmiana, ale nie w tym kształcie

Problem nierówności między stronami relacji handlowych jest ważny, ale projekt ustawy, który miałby go adresować, budzi poważne wątpliwości zwłaszcza w związku z jego niedoskonałościami legislacyjnymi. Wejście w życie proponowanej regulacji, nawet uzupełnionej o przepisy o nakładaniu kar przez prezesa UOKiK, może nie zrealizować celu, jaki przyświecał projektodawcom.

Trudno ocenić, czy projekt w tym kształcie ma szansę wejść w życie. Jednakże postulat wprowadzenia regulacji obejmujących wykorzystywanie zależności ekonomicznej nie jest nowy i bardzo możliwe, że prędzej czy później podobne regulacje zostaną wprowadzone. Potencjalnym kierunkiem może być rozszerzenie przepisów o przewadze kontraktowej o wszystkie sektory. Tym bardziej że sama idea ochrony słabszej strony stosunków gospodarczych zasługuje na uznanie. ©℗

Podstawa prawna

- poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów (druk nr 2723)
- ustawa z 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (Dz.U. z 2025 r. poz. 1714)
- ustawa z 17 listopada 2021 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi (Dz.U. z 2023 r. poz. 1773)

Luka w przepisach sankcyjnych zablokuje firmom dostęp do półprzewodników?

Polscy przedsiębiorcy powinni móc czasowo kupować krytyczne komponenty od objętego sankcjami chińskiego dostawcy. Krajowe regulacje nie dają jednak organom jednoznacznej podstawy do wydania wymaganej zgody. Problem może uderzyć szczególnie w branżę automotive.



Jacek Karp
radca prawny,
Counsel w Olesiński i Wspólnicy



Nikodem Prozorowski
Junior Associate
w Olesiński i Wspólnicy

O znaczeniu półprzewodników dla globalnej gospodarki dobitnie przypomniały lata 2021–2022, kiedy to zakłócenia w dostawach tych komponentów spowodowały wówczas potężne zatory i ograniczenia w produkcji samochodów na całym świecie. Teraz podobne ryzyko może dotknąć polskie firmy, tym razem z powodu sankcji wprowadzonych w związku z rosyjską agresją na Ukrainę.

23 kwietnia br. na unijną listę sankcyjną wpisano Yangzhou Yangjie Electronic Technology Co., Ltd. (Yangzhou Yangjie), ważnego chińskiego producenta komponentów półprzewodnikowych, wykorzystywanych w szczególności przez branżę automotive, również w Polsce.

Unijny prawodawca dostrzegł jednak, że natychmiastowe zerwanie współpracy z chińskim podmiotem może zakłócić łańcuchy dostaw. Z pewnym opóźnieniem, tj. w czerwcu 2026 r., wprowadził więc w unijnych przepisach derogację, czyli czasowe odstępstwo od sankcji, które ma umożliwić unijnym przedsiębiorcom handel z podmiotem do czasu, aż będą w stanie przejść na alternatywne źródła zaopatrzenia.

Warunkiem skorzystania z tego rozwiązania jest uzyskanie zezwolenia od właściwego organu krajowego. I tu pojawia się problem dla polskich firm, ponieważ krajowe przepisy nie wskazują, który organ jest tym właściwym do rozstrzygania w sprawie odstępstwa dotyczącego Yangzhou Yangjie. Może to zablokować zakupy u chińskiego dostawcy i zagrozić ciągłości produkcji.

Zezwolenie na dwa rodzaje transakcji

Unijne rozporządzenie Rady (UE) nr 269/2014, na mocy którego sankcjami objęto Yangzhou Yangjie, wprowadziło odstępstwo odnoszące się bezpośrednio do tej spółki (art. 6b ust. 5l).

Na jego podstawie właściwy organ państwa członkowskiego może zezwolić przedsiębiorcy na:

- zakończenie do 31 grudnia 2026 r. działań, umów lub innych porozumień zawartych z Yangzhou Yangjie przed 23 kwietnia 2026 r.; lub
- kontynuowanie do 16 marca 2027 r. zakupów krytycznych komponentów produkowanych przez Yangzhou Yangjie, jeżeli służy to przejściu na alternatywne źródła dostaw.

Zezwolenie nie jest wydawane automatycznie. Organ może je uzależnić od spełnienia dodatkowych warunków i musi ustalić, czy dana transakcja jest rzeczywiście niezbędna do zakończenia dotychczasowej współpracy albo zmiany dostawcy.

Organ wskazany tylko częściowo

Za udzielanie zezwoleń na odstępstwa od sankcji finansowych odpowiada w Polsce szef Krajowej Administracji Skarbowej. Do wykonywania jego kompetencji w tym zakresie upoważniono naczelnika Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego (DUCS) we Wrocławiu.

Czytając literalnie przepisy, ani szef KAS, ani naczelnik DUCS we Wrocławiu nie mają krajowej podstawy prawnej do udzielenia derogacji dotyczących Yangzhou Yangjie. Ustawa o Krajowej Administracji Skarbowej (dalej: u.k.a.s.) przyznaje szefowi KAS kompetencje dotyczące udzielania derogacji, o których mowa w art. 6b ust. 1–5i rozporządzenia 269/2014. Ustawa pomija dalsze ustępy wynikające z tego artykułu, w tym kluczowy ustęp 5l, który pozwala na czasową współpracę z Yangzhou Yangjie.

Jednocześnie upoważnienie naczelnika DUCS we Wrocławiu odwołuje się do przepisów dotyczących kompetencji szefa KAS. Brak właściwego odniesienia do art. 6b ust. 5l dotyczy zatem obu organów powołanych w Polsce do udzielania zezwoleń na odstępstwa sankcyjne.

Wniosek może wrócić bez rozpoznania

Nie można przesądzić, jak organy podejdą do wniosków dotyczących Yangzhou Yangjie. Istnieje jednak ryzyko, że będą uznawać się za niewłaściwe do rozpatrzenia sprawy i zwrócą składane wnioski bez wskazania właściwego adresata takiego dokumentu.

Zwrot wniosku faktycznie pozbawiłby firmę możliwości skorzystania z odstępstwa wynikającego bezpośrednio z unijnego rozporządzenia. Skutkiem mogą być wstrzymane dostawy, opóźnienia w realizacji kontraktów i dodatkowe koszty związane z poszukiwaniem alternatywnych źródeł zaopatrzenia. Ryzyko jest szczególnie wysokie w sektorach, w których nie jest możliwe przestawienie się z dnia na dzień na innych dostawców komponentów.

Jak bronić swoich interesów?

Przede wszystkim na postanowienie o zwrocie wniosku przysługuje zażalenie do ministra Finansów i Gospodarki, które – w naszej ocenie – miałoby mocne argumenty na podważenie zwrotu wniosku.

Właściwość krajowych organów do rozstrzygania o derogacjach sankcyjnych wynika nie tylko z polskich regulacji, lecz także z samego rozporządzenia 269/2014. Zgodnie z nim właściwe organy państw członkowskich – odpowiedzialne za wykonywanie sankcji – są wskazane na stronach internetowych wymienionych w załączniku II rozporządzenia. W przypadku Polski strona dotycząca sankcji finansowych jednoznacznie wskazuje szefa KAS. A zatem, zgodnie z bezpośrednio obowiązującym w Polsce rozporządzeniem unijnym, właściwość szefa KAS jest jednoznaczna.

Niemniej prawne środki odwoławcze mogą być czasochłonne, szczególnie jeśli konieczna będzie kontynuacja postępowania przed sądami administracyjnymi. A dla zachowania ciągłości produkcyjnej przedsiębiorcy czas ma kluczowe znaczenie.

Zakup przez pośrednika wymaga ostrożności

Potencjalnym rozwiązaniem mógłby być zakup komponentów nie bezpośrednio od Yangzhou Yangjie, ale od przedsiębiorcy z innego kraju UE, w którym miał on możliwość uzyskania właściwej derogacji. To jednak wymagałoby dużej ostrożności i dokładnego zbadania zakresu udzielonej zgody oraz całego łańcucha transakcji, tak aby nie narazić się na ewentualny zarzut obchodzenia sankcji.

Ponadto samo udzielenie zezwolenia zależałoby od okoliczności danej sprawy, a więc trudno traktować je jako uniwersalne remedium dla każdego przedsiębiorcy na istniejący problem.

⇨ Czy tzw. duża ustawa sankcyjna rozwiąże problem?

Od ponad roku trwają prace legislacyjne nad tzw. dużą ustawą sankcyjną, która ma:

- kompleksowo uregulować wykonywanie sankcji w Polsce (obecna „mała ustawa sankcyjna" dotyczy jedynie sankcji nakładanych na Rosję i Białoruś) oraz
- wskazać właściwe organy do udzielania derogacji.

Obecny projekt ustawy przewiduje, że szef KAS będzie właściwym organem w sprawach zwolnień zamrożonych środków finansowych lub zasobów gospodarczych czy też ich udostępnienia. Co istotne, ta kompetencja nie została powiązana z konkretnymi ustępami właściwych rozporządzeń unijnych. Dzięki temu każda nowa zmiana sankcji dawałaby zatem szefowi KAS możliwość rozstrzygania w sprawach takich jak ta dotycząca Yangzhou Yangjie i nie wymagałaby kolejnej nowelizacji polskiej ustawy.

Problemem pozostaje jednak termin wejścia regulacji w życie. Projekt wpłynął do Sejmu 6 sierpnia br. (druk nr 3003), a 11 sierpnia został skierowany do pierwszego czytania. Nadal znajduje się więc na początkowym etapie prac parlamentarnych.

Czas na wykorzystanie derogacji ucieka

Każdy kolejny miesiąc utrzymywania się luki skraca okres, w którym polskie firmy mogą skorzystać z unijnego odstępstwa. Przedsiębiorcy już teraz muszą zabezpieczać dostawy, realizację kontraktów i ciągłość produkcji.

Nawet jeśli dostępne jest alternatywne źródło półprzewodników, wprowadzenie nowego dostawcy do łańcucha produkcyjnego może zająć wiele miesięcy. Polskie firmy mogą więc nie wykorzystać okresu przejściowego, który unijny prawodawca przewidział właśnie na zmianę źródła zaopatrzenia. ©℗

Podstawa prawna

- rozporządzenie Rady (UE) nr 269/2014 z 17 marca 2014 r. w sprawie środków ograniczających w odniesieniu do działań podważających integralność terytorialną, suwerenność i niezależność Ukrainy lub im zagrażających (Dz.Urz. UE z 2014 r. L 78, s.6; ost.zm. Dz.Urz UE z 2026 r. L. 1940)

eprasa.pl 2392136b15

Współwłaściciel może się domagać fizycznego podziału nieruchomości

PYTANIE: Prowadzę działalność hodowlano-rolniczą na nieruchomości, której jestem współwłaścicielem. Sposób, w jaki korzystam z gruntu, przeszkadza drugiemu współwłaścicielowi, który jest członkiem rodziny. Czy mogę wystąpić do sądu o zniesienie współwłasności przez fizyczny podział gruntu? Czy muszę przejąć całą nieruchomość i spłacić drugą osobę?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Każdy współwłaściciel może co do zasady żądać zniesienia współwłasności, a podział fizyczny jest podstawowym sposobem jej zakończenia. Nie ma więc obowiązku przejęcia całej nieruchomości i spłaty drugiej osoby. Sąd musi jednak ustalić, czy wydzielenie odrębnych części jest prawnie i faktycznie możliwe.

Zgodnie z art. 210 kodeksu cywilnego (dalej: k.c.) każdy ze współwłaścicieli może żądać zniesienia współwłasności. Z kolei art. 211 k.c. pozwala się domagać podziału rzeczy wspólnej, chyba że byłby on sprzeczny z przepisami lub jej społeczno-gospodarczym przeznaczeniem albo powodował istotną zmianę rzeczy bądź znaczne zmniejszenie jej wartości.

Z orzecznictwa

▸ Pierwszeństwo tego rozwiązania potwierdził Sąd Najwyższy w postanowieniu z 29 października 2020 r. (sygn. akt V CSK 573/18). Wskazał, że podział fizyczny jest podstawowym sposobem zniesienia współwłasności. Co do zasady należy przy tym dążyć do tego, aby wartość składników przyznanych poszczególnym osobom odpowiadała ich udziałom.

▸ Podobnej sprawy dotyczyło postanowienie Sądu Rejonowego w Giżycku z 25 czerwca 2026 r. (sygn. akt I Ns 309/24). Jeden ze współwłaścicieli chciał przejąć działkę w całości i spłacić drugiego. Ten domagał się natomiast jej fizycznego podziału stosownie do przysługujących im udziałów.

Sąd uznał, że przy zniesieniu współwłasności w pierwszej kolejności należy brać pod uwagę podział rzeczy. Jeżeli zainteresowani nie żądają zgodnie przyznania jej jednej osobie za spłatą albo sprzedaży, trzeba ustalić, czy jej rozdzielenie jest możliwe pod względem prawnym i fizycznym. Dopiero gdy okaże się niedopuszczalne, można zastosować inne rozwiązanie. W tej sprawie nieruchomość została ostatecznie podzielona, a wydzielone części przyznano dotychczasowym współwłaścicielom.

Decydują możliwości podziału

Przedsiębiorca może zatem wystąpić do sądu o fizyczne rozdzielenie nieruchomości. Nie musi przejmować jej w całości ze spłatą drugiego współwłaściciela.

Nie można jednak z góry przesądzić, że otrzyma grunt dokładnie odpowiadający powierzchnią jego udziałowi. Sąd oceni możliwość podziału konkretnej nieruchomości, a znaczenie będzie miała m.in. wartość wydzielonych części.

©℗

Podstawa prawna
- art. 210–211 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 795)

Dokończenie ze s. C1

PRZYKŁAD 2

Nielegalne podzlecenie

Przewoźnik przyjmuje zlecenie zawierające zakaz dalszego podzlecania bez pisemnej zgody zleceniodawcy. Wolumen rośnie, terminy się kumulują, więc jeden z przewozów trafia do sprawdzonego podwykonawcy, z którym firma współpracuje od lat. Ma on pełen komplet uprawnień, a przewóz odbywa się bez zakłóceń do czasu kradzieży części ładunku podczas postoju na przydrożnym parkingu. Skutki mogą być następujące:

- wobec zleceniodawcy może powstać odpowiedzialność za naruszenie zakazu umownego, często obwarowanego karą umowną;
- wobec własnego ubezpieczyciela pojawia się również ryzyko odmowy wypłaty, jeżeli typowe warunki polisy OCPD uzależniają ochronę przy podzleceniu od zgody zleceniodawcy albo od zachowania określonej procedury doboru podwykonawcy.

Do tego dochodzi kwestia postoju: większość polis wymaga korzystania z parkingów strzeżonych przy ładunkach wartościowych, a niedochowanie tego wymogu wyłącza ochronę niezależnie od tego, że sama kradzież była bezprawnym działaniem osoby trzeciej. Przewoźnik może więc zostać z pełną szkodą i bez ubezpieczenia, mimo że wybrał podwykonawcę uczciwego i realnie istniejącego.

PRZYKŁAD 3

Odzież bez zgłoszenia do SENT

Firma realizuje przewóz do Polski odzieży i dodatków odzieżowych z dzianin z działu 61 Nomenklatury scalonej (CN), (z wyłączeniem kodu CN 6117 90 00), której masa brutto przekracza 31,5 kg. Jednak od 17 marca 2026 r. taki towar znajduje się w rozszerzonym katalogu towarów objętych monitorowaniem w systemie SENT, a nikt – ani nadawca, ani spedytor, ani przewoźnik – nie zweryfikował kodu CN po zmianie przepisów. Podczas kontroli okazuje się, że kierowca nie dysponuje numerem referencyjnym zgłoszenia. Przewoźnikowi grozi kara pieniężna (niezależnie od tego, że dane o towarze pochodziły od nadawcy), a odrębna odpowiedzialność może obciążyć kierowcę. Kontrola może też opóźnić transport i spowodować roszczenie zleceniodawcy związane z przestojem lub nieterminową dostawą.

Każda z sytuacji opisanych w przykładach ma inne źródło, ale łączy je ten sam mechanizm. Firma spełniała wymogi formalne, a zawiodła zgodność na poziomie konkretnej operacji, której nie potwierdza żaden pojedynczy dokument.

Procedury ograniczają ryzyko

Ponieważ ustawodawca weryfikuje uprawnienia, a nie przebieg konkretnego przewozu, branża wykształciła własne standardy kontroli. Składają się na nie procedury doboru i weryfikacji podwykonawcy, zasady bezpieczeństwa ładunku, wymogi ubezpieczycieli, certyfikacje branżowe oraz regulaminy giełd transportowych, które coraz częściej ograniczają dostęp do ofert wyłącznie do zweryfikowanych przewoźników.

[ramka s. C1]

Uwaga! Procedura pełni funkcję, której nie da się zastąpić starannością rozumianą intuicyjnie, i ułatwia ustalenie odpowiedzialności, gdy dojdzie do szkody. Wobec ubezpieczyciela dochowanie standardu może przesądzać o utrzymaniu ochrony. Różnica między szkodą pokrytą z OCPD a pokrywaną z majątku firmy często nie wynika z samego przebiegu zdarzenia, lecz z tego, czy przewoźnik potrafi wykazać, że zachował się zgodnie z warunkami umowy ubezpieczenia.

Wobec zleceniodawcy udokumentowana należyta staranność ułatwia obronę przed zarzutem rażącego niedbalstwa i utratą prawa do powoływania się na ograniczenia odpowiedzialności w granicach wyznaczonych konwencją CMR i prawem przewozowym. Bez niej wchodzi się w reżim art. 29 CMR, w którym limity przestają obowiązywać, a szkoda może wielokrotnie przekroczyć wartość całego kontraktu.

Wobec sprawcy i pozostałych uczestników łańcucha kompletna dokumentacja procesu umożliwia skuteczny regres, zawiadomienie organów ścigania oraz wykazanie, w którym ogniwie doszło do zaniechania. Bez niej ustalenie, kto faktycznie odpowiada za szkodę, może być znacznie trudniejsze.

Dowody trzeba zabezpieczyć od razu

Realia pracy spedytora i przewoźnika są bezlitosne dla procedur. Zlecenie trzeba przyjąć w kilkanaście minut, bo w przeciwnym razie weźmie je ktoś inny. Konkurencja o ładunek jest ostra, marże niskie, a każde spowolnienie procesu ma wymierny koszt. Trudno oczekiwać, że firma świadomie zrezygnuje z obrotu na rzecz bezpieczeństwa, którego znaczenie ujawni się dopiero po powstaniu szkody.

Jednocześnie ten sam przewóz, przyjęty w kilkanaście minut, może być przedmiotem sporu przez kolejne miesiące lub lata. Roszczenia z tytułu przewozu przedawniają się co do zasady po roku, a przy rażącym niedbalstwie po trzech latach (art. 32 CMR).

Zastrzeżenia co do stanu przesyłki również mają swoje terminy. Przy widocznych uszkodzeniach należy je zgłosić najpóźniej w chwili odbioru, a przy niewidocznych w terminie siedmiu dni, nie wliczając niedziel i dni ustawowo wolnych od pracy. Natomiast przy opóźnieniu w dostawie – w ciągu 21 dni. Reklamacja wpływa na bieg przedawnienia. To oznacza, że o wyniku sporu przesądzają czynności wykonane w pierwszych godzinach i dniach po zdarzeniu, a często jeszcze przed nim – na etapie przyjmowania zlecenia.

Uwaga! Postępowanie dowodowe nie rekonstruuje tego, co się wydarzyło, lecz to, co da się wykazać. Można mieć rację i jej nie udowodnić, a wtedy prawnie jest to sytuacja tożsama z brakiem dokumentów. Procedura jest jedynym mechanizmem, który wytwarza dowód w toku normalnej pracy, zanim jeszcze wiadomo, że będzie potrzebny.

Po szkodzie dowodów skompletować się nie da. Korespondencja zostanie usunięta lub stanie się niemożliwa do odnalezienia i odtworzenia, kierowca zmieni pracodawcę, dane z telematyki zostaną nadpisane, a po rozmowie telefonicznej, w której coś ustalono, nie będzie śladu.

Można oceniać ten reżim krytycznie i wskazywać, że przerzuca na przewoźnika ciężar weryfikacji obowiązków, których źródłem są decyzje innych uczestników obrotu. Ta krytyka jest w wielu punktach uzasadniona. Dopóki jednak reżim obowiązuje w takim kształcie, dokumentowanie własnych działań pozostaje jedynym dostępnym narzędziem ochrony zarówno przed odpowiedzialnością, jak i przy dochodzeniu własnych roszczeń.

Dane mogą chronić i jednocześnie obciążać

Ostatnie lata zmieniły samą naturę dowodu w transporcie. KSeF, SENT, e-TOLL, tachografy drugiej generacji, telematyka, e-CMR tworzą coraz większe zbiory danych opisujących każdy przewóz niezależnie od woli jego uczestników. Od stycznia 2026 r. rozpoczął się również etap przygotowań do stosowania rozwiązań eFTI (są to elektroniczne informacje dotyczące transportu towarowego), które w pełni zaczną obowiązywać 9 lipca 2027 r. Nie każdy system obejmuje każdy transport, ale coraz więcej operacji pozostawia cyfrowy ślad niezależnie od tego, czy jego uczestnicy myślą w danym momencie o przyszłej kontroli lub sporze.

Kontrola coraz rzadziej sprowadza się więc do okazania jednego papierowego dokumentu na drodze, lecz do zestawienia tych informacji ze sobą. Ten sam mechanizm działa w sporze cywilnym oraz w postępowaniu administracyjnym.

Dla przewoźnika, który ma uporządkowany obieg dokumentów, politykę retencji i procedurę zabezpieczania danych po zdarzeniu, jest to okoliczność korzystna: dane mogą potwierdzać jego wersję. Dla firmy, która takiej organizacji nie ma, może to być obciążające. Nie chodzi już wyłącznie o zgodność z przepisami, lecz także o zdolność dowodzenia własnej racji.

Uwaga! Brak procedur może obciążyć nie tylko samego przewoźnika. Skutki ponosi także zleceniodawca przez zakłócenie łańcucha dostaw, ubezpieczyciel przez wzrost szkodowości, a cały rynek przez wyższe składki i ostrzejsze wymogi nakładane również na firmy działające prawidłowo.

Dokument potwierdza uprawnienie. Nie potwierdza natomiast sposobu, w jaki z niego skorzystano. To procedura coraz częściej rozstrzyga, kto dostanie ładunek, kto pokryje szkodę i kto wygra spór. ©℗

Podstawa prawna
- ustawa z 5 lipca 2018 r. o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (Dz.U. z 2026 r. poz. 20; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 815)
- konwencja o umowie międzynarodowego przewozu drogowego towarów (CMR) sporządzona w Genewie 19 maja 1956 r. (Dz.U. z 1962 r. nr 49, poz. 238; ost.zm. Dz.U. z 2019 r. poz. 1487)

eprasa.pl 2392136b15

DGP | Gazeta Prawna

8 września 2026 nr 174 (6843) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
KSEF Zgłoszenie przez pomyłkę faktury kontrahenta jako „scamowej" w Aplikacji Podatnika KSeF, może narazić go na czynności sprawdzające ze strony fiskusa B2

Firma i prawo
PRZEDSIĘBIORCY Firmy, które nie dostosują się do nowych obowiązków związanych z przeciwdziałaniem wylesianiu, zapłacą niższe kary, niż zakładano B4

Prawnik
JAWNOŚĆ Mimo sądowego wyroku obywatele wciąż nie wiedzą, co pięciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego wpisało do swoich oświadczeń majątkowych B8

Samorząd i administracja
EDUKACJA Nowy model żywienia dzieci i młodzieży budzi niezadowolenie części rodziców. Samorządowcy wskazują na konieczność zwiększenia opłat za posiłki B9

Kadry i płace
ZATRUDNIANIE Wdrażana w Polsce dyrektywa o pracy platformowej ma ukrócić patologie na rynku zleceń cyfrowych, ale polski projekt ustawy nie dostrzega realiów branży TSL B10

Co wolno adwokatowi i posłowi

ZAWODY PRAWNICZE W przepisach dotyczących adwokatów próżno szukać zakazu, który uniemożliwiałby posłowi – praktykującemu adwokatowi – obronę postaci zamieszanej w polityczną aferę. Romanowi Giertychowi jako obrońcy Przemysława Krala udało się jednak rozbudzić dyskusję na temat **ryzyka związanego z łączeniem tych ról**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

– Osobom nieznającym szczegółów mechanizmów politycznych wydaje się, że każdy poseł może wszystko – dotrzeć do każdej informacji, nawet tej chronionej, a potem wykorzystać ją na użytek swojego klienta. Tak oczywiście nie jest. Samo pełnienie tej funkcji nie oznacza, że w toku postępowania karnego będzie mu – jako obrońcy – łatwiej – uważa adw. Jarosław T. Dawid, przewodniczący komisji etyki Naczelnej Rady Adwokackiej. – Można wręcz się zastanowić, czy jego zadanie nie jest nawet trudniejsze, bo opinia publiczna – miliony wyborców – patrzy mu na ręce. Każdy jego ruch procesowy i każda wypowiedź są oceniane – argumentuje nasz rozmówca.

Poseł i obrońca

Przypomnijmy, że publiczna dyskusja na temat łączenia roli adwokata i posła rozgorzała po tym, jak Roman Giertych poinformował, iż podjął się obrony Przemysława Krala, dzisiaj kluczowej postaci w aferze wybuchłej po upadku giełdy kryptowalut ZondaCrypto. A wcześniej – prawnika zaginionego Sylwestra Suszka, młodego biznesmena i założyciela poprzedniczki tejże giełdy, który cztery i pół roku temu zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. I który do tej pory nie został odnaleziony, choć w sprawie tej kluczowi politycy mówią już o prawdopodobnym zabójstwie. Przedstawiciele różnych opcji politycznych przerzucają się odpowiedzialnością za skutki krachu, jaki zaliczyła giełda – opcja rządząca wytyka opozycji, że to polska prawica wprowadziła ZondaCrypto na salony i pozwoliła wniknąć jej w struktury państwa, zaś prawica uważa, iż to premier Donald Tusk nie ostrzegł obywateli przed nadciągającą katastrofą.

Decyzja Romana Giertycha podjęta w takich okolicznościach wywołała burzę. Sam zainteresowany otwarcie i publicznie konfrontuje się z krytycznymi argumentami i przekonuje, że występowanie w obu rolach nie jest niczym niedopuszczalnym. I oczywiście formalnych przeszkód do łączenia mandatu parlamentarzysty z praktyką adwokacką nie ma. W takich sytuacjach prawnicy-politycy pobierają wynagrodzenie albo z diety poselskiej, albo z tytułu praktyki zawodowej. Czy jednak zawsze jest to najbardziej trafione połączenie?

Ryzyko wystąpienia pewnego zgrzytu dostrzega mec. Dawid. – Zadaniem adwokata jest działanie na korzyść swojego klienta, zaś posła – działanie w interesie wszystkich obywateli. Pojawia się więc pytanie, czy między tymi interesami w pewnych przypadkach nie następuje konflikt. Tę kwestię w pierwszej kolejności musi rozważyć we własnym sumieniu sam pełniący obie funkcje – uważa nasz rozmówca. I precyzuje, że jeśli jednak okazałoby się, iż sam zainteresowany w swoim postępowaniu naruszenia zasad etyki nie widzi, ale władze samorządu mają w tym względzie inne zdanie, musi on się liczyć z odpowiedzialnością dyscyplinarną.

– Dzisiaj zarzuty czynione panu mecenasowi Romanowi Giertychowi padają w przestrzeni medialnej, przejawiając się w wypowiedziach różnych środowisk, w tym też adwokackiego. Zarzuty padają w zakresie konfliktu interesów, ale nie mają skonkretyzowanego charakteru – komentuje z kolei dr Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Zadaniem adwokata jest działanie na korzyść swojego klienta, zaś posła – działanie w interesie wszystkich obywateli

I przypomina, że od wyciągania ewentualnych konsekwencji, jeśli w grę wchodziłaby skarga dotycząca naruszenia etyki adwokackiej, jest pion dyscyplinarny adwokatury. To bowiem rzecznik dyscyplinarny wszczyna postępowanie dyscyplinarne, a wcześniej wyjaśniające, na podstawie zarzutów skonkretyzowanych, a mechanizm ten dotyczy wszystkich adwokatów i spraw, którymi pion się zajmuje. – Skargi na pana mecenasa Romana Giertycha rozpoznawane są zarówno w jego macierzystej izbie, jak i w innych izbach. Wpływają także donosy, również anonimowe – dodaje.

Przyczynek do dyskusji

Co prawda pion dyscyplinarny warszawskiej izby adwokackiej, do której należy poseł, już przygląda się jego działalności, ale jedynie w kontekście publicznych oskarżeń siostry zaginionego biznesmena. Nicole Suszek podtrzymuje bowiem, że niedługo przed informacją o podjęciu się roli obrońcy Krala Roman Giertych miał proponować jej prowadzenie spraw, które sama toczyła z byłym prawnikiem swojego brata. Sam zainteresowany poseł argumenty te odpiera i przedstawia zupełnie inną wersję zdarzeń, przekonując, że to siostra zaginionego biznesmena dążyła do kontaktu z nim.

– Obecny przypadek należy ocenić przede wszystkim z perspektywy potencjalnego zagrożenia dla interesu klienta i wymiaru sprawiedliwości. Tu zagrożeń – na podstawie doniesień medialnych – nie dostrzegam – zauważa mec. Gajowniczek-Pruszyńska. – Zasadę prawa do obrony i konieczności podjęcia się prowadzenia sprawy, kiedy klient prosi o pomoc, wszyscy już doskonale znają, a decyzja, czy powinien on podjąć się obrony, to kwestia indywidualnej adwokackiej oceny. Organy samorządu nie oceniają merytorycznej pracy adwokata i, co oczywiste, nie ingerują w jej zakres – dodaje.

Jak argumentuje nasza rozmówczyni, adwokat może odmówić w nielicznych tak naprawdę przypadkach, m.in. gdy zachodzi konflikt interesów, czego klasycznym przykładem jest sytuacja, kiedy dwie osoby wzajemnie się pomawiają. – Nie oznacza to jednak, że postępowanie pana mecenasa Romana Giertycha jest dla społeczeństwa, które po raz kolejny widzi znanego parlamentarzystę podejmującego się obrony w głośnej sprawie, w pełni przejrzyste i zrozumiałe. To budzi pytania opinii publicznej – przyznaje dziekan stołecznej ORA.

– Sprawa dodatkowo zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje kolejne wątki, więc na pewno trzeba zadbać o to, aby występujący w niej obrońcy i potencjalni pełnomocnicy pokrzywdzonych czy świadków zachowywali standardy i powściągliwość wypowiedzi, i nie dopuścić do sytuacji skrajnej, w której mogłoby np. dojść do ujawnienia tajemnicy adwokackiej, w tym obrończej – zastrzega mecenas. To bowiem stanowiłoby już delikt dyscyplinarny.

Nie oznacza to również, że przypadek Giertycha nie wywoła długofalowej debaty. – Środowisko adwokackie powinno się zastanowić, czy jesteśmy gotowi na dyskusję o tym, czy łączenie mandatu parlamentarzysty i funkcji praktykującego adwokata przynosi korzyści obywatelom i społeczeństwu, wymiarowi sprawiedliwości i samej adwokaturze – konkluduje mec. Gajowniczek-Pruszyńska.

Narażeni na krytykę

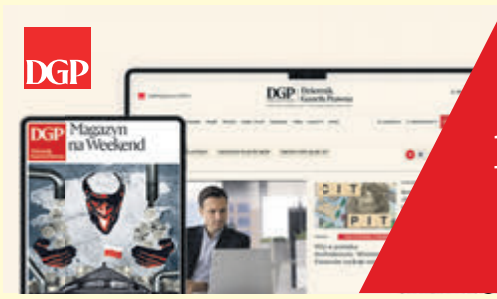
Przed uproszczonym sposobem myślenia w podobnych przypadkach przestrzega przewodniczący komisji etyki NRA. Przypomina, że istnieją zawody, które z samej swej natury narażone są na krytykę, i to niekoniecznie tę obiektywną. I właśnie z takimi sytuacjami mają do czynienia m.in. obrońcy oskarżonych o dokonanie ohydnych zbrodni, często w obiegowej opinii utożsamiani ze swoimi klientami. – To wyraz uproszczonego postrzegania istoty zawodu adwokata. Naszą rolą jest w takiej sytuacji zagwarantowanie oskarżonemu klientowi prawa do rzetelnego procesu. Absolutnie nie oznacza to utożsamiania się ze sprawcą i z jego czynem – zastrzega mec. Dawid.

– Podobnie znany adwokat, będący równocześnie posłem, również może stać się obiektem krytyki z powodu łączenia tych dwóch funkcji, chociażby tylko ze względu na niechęć do jego politycznej działalności – argumentuje.

Przypomnijmy, że obrona Krala to nie pierwsza głośna sprawa, w którą Giertych angażuje się jako adwokat-poseł. Podjął się też reprezentowania Tomasza Mraza, byłego dyrektora departamentu Funduszu Sprawiedliwości, który poszedł na współpracę z prokuraturą. Wielu komentujących działania Romana Giertycha spekuluje, że poseł ma na swoją działalność przyzwolenie od premiera, bo robi to, czego Donald Tusk oczekuje – działa skutecznie. Warto dodać, że śledztwo dotyczące ZondaCrypto toczy się dzisiaj w połączeniu z tym w sprawie zaginięcia Sylwestra Suszka, a sam Kral miał być zainteresowany otrzymaniem statusu małego świadka koronnego. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 2392136b15


Zamów na 6 miesięcy, oszczędzisz 50%
Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

Błędne zgłoszenie oszustwa w KSeF może być problemem dla kontrahenta

KSEF Podatnik, który przez pomyłkę zgłosi fakturę od kontrahenta jako scamową w Aplikacji Podatnika Krajowego Systemu e-Faktur, **może go narazić na czynności sprawdzające** ze strony urzędu skarbowego

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Potwierdza to historia, z którą zetknął się jeden z ekspertów DGP Adrian Kępiński, doradca podatkowy i radca prawny w LTCA. Miała wprawdzie szczęśliwe zakończenie i nieporozumienie zostało szybko wyjaśnione, ale, jak zaznacza ekspert, nie można wykluczyć, że w innej sytuacji konsekwencje błędu byłyby poważniejsze.

Jeśli przedsiębiorca nie posiadałby już dowodów wykonania przez siebie np. usługi niematerialnej, mógłby mieć problemy – zauważa Adrian Kępiński. Jaki z tego wniosek?

– Zbierajmy dowody wykonania usługi – chociażby e-maile nawiązujące do rozmowy telefonicznej, w których pojawia się informacja o jej wykonaniu. Odpowiednia dokumentacja przyśpieszy postępowanie wyjaśniające i pozwoli fiskusowi szybko wyjaśnić sprawę – apeluje ekspert.

Faktury scamowe, czyli jakie?

W tej sprawie to właśnie uratowało usługodawcę przed ewentualnymi problemami ze skarbówką. W jaki sposób jednak doszło do nieporozumienia?

Kupujący usługę błędnie uznał, że dostarczono mu fakturę scamową (dokumentującą oszustwo). Szybko zgłosił ją w Aplikacji Podatnika KSeF 2.0.

I to właśnie był błąd. Przypomnijmy, że faktury scamowe można zgłaszać w Aplikacji Podatnika KSeF od 24 kwietnia 2026 r. Wcześniej (od 1 lutego) zgłoszenie było możliwe wyłącznie przez formularz kontaktowy KSeF. Jakiego rodzaju faktury uważane są za scam? MF wyjaśniło to w trzecim z czterech podręczników KSeF 2.0. Mianowicie: jest to faktura, „w stosunku do której istnieje uzasadnione przypuszczenie, że jest ona wynikiem oszustwa lub wynikiem nadużycia".

MF podało przykłady – mogą to być faktury, które nie mają związku z rzeczywistą dostawą towaru lub świadczeniem usług bądź ich nie dokumentują, faktury mające charakter masowej wysyłki, aby zdestabilizować system podatnika, faktury mające na celu dezinformację lub przesyłanie materiałów informacyjnych oraz te, które zawierają niebezpieczne linki. To one powinny być zgłaszane przez kupującego jako ewentualne oszustwo.

Czego nie zgłaszać

Z ministerialnego podręcznika wynika, że nie powinniśmy za to zgłaszać dokumentów wystawionych przez pomyłkę, np. na niewłaściwego nabywcę, faktur spornych w zakresie ilości, ceny, stawki VAT, warunków dostawy, płatności, jakości wykonanych usług lub dostarczonych towarów. Scamem nie są też faktury abonamentowe wynikające z przedłużenia na kolejne okresy rozliczeniowe dotychczasowych usług oraz faktury, na których wykorzystano dane nabywcy, choć kupującym była inna osoba, a jednocześnie transakcja miała miejsce oraz została opłacona. Scamem nie jest też faktura dokumentująca transakcje, co do których nastąpił zwrot – wynika z ministerialnego podręcznika.

Pomyłka ma konsekwencje

Zgłoszenie takich dokumentów jest więc pomyłką i nabywca bądź jego pracownik mający uprawnienia do korzystania z KSeF powinien je wycofać (patrz: ramka). Każde zgłoszenie oszustwa jest przy tym szczegółowo analizowane i weryfikowane przez fiskusa, a o wyniku tej weryfikacji zgłaszający się nie dowie. Efekt może jednak poznać sprzedawca towaru lub usługi.

MF zapewnia, że każde zgłoszenie będzie odpowiednio analizowane i weryfikowane. Zgłaszający nie dowie się o wyniku takiej analizy. Może ona jednak zaskoczyć sprzedawcę usługi, co potwierdza historia, z którą zetknął się Adrian Kępiński. Na czym polegał błąd?

– Radca prawny udzielił na piśmie porady prawnej spółce. Pośredniczyło w tym jednak biuro rachunkowe obsługujące spółkę, a więc jej prezes nie miał styczności z prawnikiem i nie wiedział, kim jest osoba, która wykonała na jego rzecz usługę – tłumaczy ekspert.

Faktura za usługę prawną została ostatecznie wystawiona na rzecz spółki. Pośredniczące w kontakcie między stronami biuro rachunkowe nie poinformowało o tym prezesa spółki. Ten zaś, jak relacjonuje Adrian Kępiński, wrócił z urlopu, zobaczył fakturę od obcego prawnika z drugiej części kraju i z tych właśnie powodów szybko zgłosił ją w KSeF jako fakturę scamową. Zgłoszenia nie wycofał, co miało swoje konsekwencje.

– Urząd skarbowy w ciągu kilku dni wszczął czynności sprawdzające, w których ograniczył się do badania okoliczności towarzyszących zgłoszonej transakcji. Radca prawny potwierdził, że ma dowody wykonania usług oraz że uzyskał pisemne potwierdzenie od prezesa spółki, że ten się pomylił i usługę faktycznie wykonano. To samo potwierdziło pośredniczące biuro rachunkowe. To pozwoliło fiskusowi szybko wyjaśnić sprawę – relacjonuje ekspert LTCA.

Obawy były większe

W tej sytuacji pomyłka została więc wyjaśniona, ale, jak zauważa Adrian Kępiński, trudno przypuszczać, że będzie ona wyjątkiem.

– Warto się więc zastanowić, czy błąd kontrahenta wynikający z roztargnienia lub niedokładnego przepływu informacji może stanowić zaproszenie do kontroli rozliczeń wykonawcy usługi lub sprzedawcy towaru. Zawsze istnieje przecież ryzyko, że przy okazji badania okoliczności zgłoszonej transakcji na jaw mogą wyjść inne kwestie, które skarbówka uzna za podatkowe nadużycie – mówi ekspert. A to oznacza jedno. Nienaprawiony w porę błąd zgłaszającego scam może być problemem dla kontrahenta.

Przypomnijmy, że obawy o zasypanie KSeF fakturami scamowymi istnieją od dawna. Odżyły w lutym br. za sprawą mężczyzny, który kupując w aptece prezerwatywy, zażądał wystawienia faktury w KSeF na dane kancelarii premiera. Swoją prowokacją chciał udowodnić lukę w systemie, ale zamiast tego został skazany (w trybie nakazowym) za podżeganie do wystawiania nierzetelnej faktury.

Podatnik zapowiedział złożenie sprzeciwu, a więc spór wróci na wokandę sądową w normalnym trybie. MF zapewniło przy tej okazji, że KSeF ułatwia ściganie wystawców faktur scamowych, bo co do zasady zostawiają oni za sobą cyfrowy ślad.

Odpowiedź Ministerstwa Finansów na pytanie DGP

Każde zgłoszenie faktury scamowej jest analizowane i weryfikowane przez Krajową Administrację Skarbową. Nie oznacza to jednak, że każde zgłoszenie skutkuje podjęciem czynności sprawdzających. W pierwszej kolejności zgłoszenia są analizowane pod kątem zasadności i charakteru wskazanego nadużycia, a następnie, w zależności od wyników tej analizy, mogą być podejmowane dalsze działania.

W toku prac nad usprawnianiem działania KSeF zmodyfikowaliśmy i ulepszyliśmy sposób zgłaszania faktur scamowych. Zgłoszenia mają służyć przede wszystkim umożliwieniu administracji skarbowej identyfikowania przypadków mogących wskazywać na oszustwa lub nadużycia podatkowe, w tym wystawiania faktur, które nie dokumentują rzeczywistych transakcji. Możliwość zgłoszenia scamu nie jest przeznaczona do rozstrzygania sporów handlowych, reklamacji czy innych kwestii związanych z relacją między kontrahentami. Proces zgłaszania nieprawidłowości odbywa się nadal w Aplikacji Podatnika KSeF.

Użytkownik wybiera fakturę, którą chce zgłosić, a następnie zapoznaje się z przygotowaną definicją faktury typu scam. W ramach procesu użytkownik odpowiada również na pytania pomagające ustalić, czy zgłaszany przypadek odpowiada tej definicji.

Po ewentualnym przesłaniu zgłoszenia podatnik nie jest informowany o przebiegu jego weryfikacji ani o jej wyniku. Przekazanie takich informacji jest ograniczone przepisami dotyczącymi tajemnicy skarbowej.

Co istotne, jeżeli definicja faktury scamowej nie zostanie spełniona, nie ma możliwości zgłoszenia faktury scamowej do KAS poprzez Aplikację Podatnika.

W przypadku faktury zgłoszonej błędnie jako scam podatnik ma możliwość wycofania zgłoszenia. Wycofanie wymaga podania uzasadnienia i odbywa się dla pojedynczej faktury.

Jak zgłosić scam w KSeF i jak wycofać zgłoszenie?

- W celu zgłoszenia faktury scamowej w Aplikacji Podatnika KSeF 2.0 należy zalogować się do aplikacji i wybrać zakładkę „Lista faktur".
- Następnym krokiem jest wybór właściwej faktury zakupowej.
- Aby zgłosić nadużycie, należy kliknąć przycisk „Zgłoszenie nadużycia" dostępny na ekranie podglądu szczegółów faktury. Wtedy też wyświetli się ekran z definicją faktury scamowej. Następnie użytkownik wybiera kategorię zgłoszenia i odpowiada na pytania, które pozwolą na jego wstępną ocenę.
- Na podstawie udzielonych odpowiedzi wyświetli się komunikat wskazujący, czy faktura spełnia definicję faktury scamowej. To pozwoli na zgłoszenie nadużycia fiskusowi przez kliknięcie przycisku „Zgłoś".
- Niezasadne zgłoszenie może zostać wycofane. Podatnik musi to jednak odpowiednio uzasadnić. Taka możliwość istnieje w zakładce „Zgłoszenie nadużycia".

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 2392136b15

Wszystkie interpretacje będzie wydawał dyrektor KIS

PROJEKT Od 1 lipca 2027 r. **dyrektor KIS przejmie wydawanie interpretacji** indywidualnych od prawie 2,5 tys. gminnych organów. Tak wynika z opublikowanego projektu nowelizacji ordynacji podatkowej

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Chodzi o wykładnię dotyczącą m.in.:
- podatku od nieruchomości,
- podatku od środków transportowych,
- podatku rolnego i leśnego,
- opłaty skarbowej, targowej, miejscowej, uzdrowiskowej,
- opłaty od posiadania psów czy opłaty reklamowej.

Zmiana ma ujednolicić interpretację tych przepisów. Wcześniej informacje na ten temat ukazały się w wykazie prac legislacyjnych rządu, o czym pisaliśmy w artykule „Podatki lokalne. Samorządy nie będą wydawać interpretacji" (DGP nr 153/2026).

Nowa procedura

Projekt nowelizacji ordynacji podatkowej potwierdza, że po zmianie podatnicy będą składać wnioski o interpretacje przepisów o podatkach lokalnych do dyrektora KIS. Organy samorządowe nie będą jednak całkowicie wyłączone z procedury ich wydawania. Dyrektor KIS będzie bowiem musiał przekazywać im informację o wniosku (zrobi to niezwłocznie), a następnie projekt interpretacji do zaopiniowania. Samorząd będzie miał natomiast 14 dni na przedstawienie swojego stanowiska. Jeżeli tego nie zrobi, będzie to oznaczało milczącą akceptację projektu.

Jeżeli dyrektor KIS nie uwzględni stanowiska gminy, ta będzie mogła zaskarżyć interpretację do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Jeżeli się na to zdecyduje, przysługująca podatnikowi ochrona z interpretacji zostanie zawieszona do czasu prawomocnego zakończenia postępowania sądowego. Zacznie więc działać dopiero, gdy sąd prawomocnie oddali lub odrzuci skargę gminy.

Publikacja interpretacji

Przypomnijmy, że 24 września 2026 r. wejdą w życie przepisy nowelizacji (Dz.U. z 2026 r. poz. 825), dzięki którym organy gminne będą musiały przekazywać wydane interpretacje do publikacji w bazie EUREKA. Po przyszłorocznej nowelizacji nie będzie to już konieczne; interpretacje dotyczące podatków lokalnych będzie wydawał i publikował w bazie EUREKA sam dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Przepisy przejściowe

Zgodnie z przepisami przejściowymi sprawy wszczęte przed 1 lipca 2027 r., które nie zostaną zakończone, będą prowadzone według starych zasad. Również zmiana, uchylenie lub wygaśnięcie „starych" interpretacji będzie należeć do organu samorządowego, który je wydał.

Jeżeli jednak ten sam podatnik dostanie od dyrektora KIS nową interpretację dotyczącą dokładnie tego samego stanu faktycznego i prawnego, stara interpretacja samorządowa wygaśnie z mocy prawa. Podatnik zachowa jednak ochronę za wcześniejsze okresy rozliczeniowe. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ordynacji podatkowej (UD450)
– w konsultacjach

WSA w Poznaniu: Odliczenie VAT w trybie offline24 będzie łatwiejsze

ORZECZENIE

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Przedsiębiorca, który otrzyma od kontrahenta fakturę ustrukturyzowaną wystawioną w trybie offline24, może odliczyć z niej podatek naliczony, niezależnie od tego, czy i kiedy zostanie jej przydzielony numer KSeF – orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu w trzech wyrokach.

Uchylił w ten sposób interpretacje indywidualne dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, z których wynikało, że nabywca może odliczyć VAT już za miesiąc otrzymania faktury offline, wyłącznie gdy jego kontrahent w ogóle nie przesłał jej do Krajowego Systemu e-Faktur. W innym wypadku musi czekać na to, aż sprzedawca dopełni swoich obowiązków i wystawionej przez niego fakturze offline zostanie przydzielony numer KSeF. Takie zróżnicowanie oznacza premiowanie współpracy handlowej z podmiotem ignorującym swoje obowiązki podatkowe. Jest więc nieuprawnione – stwierdził sąd w Poznaniu.

Wyroki zapadły 5 sierpnia 2026 r. (sygn. I SA/Po 725–727/26) i nadal są nieprawomocne. Eksperci podkreślają, że jeśli zgodzi się z nimi również Naczelny Sąd Administracyjny, to będzie można zacząć mówić o „cywilizowaniu stosowania trybu offline 24". – Obecne przepisy w tym zakresie zasługują na gruntowną naprawę, bo jak słusznie zauważył poznański WSA, nie można uzależniać prawa do odliczenia VAT od tego, czy dojdzie do zdarzenia przyszłego, czyli od tego, czy kontrahent dopełni terminowo swoich obowiązków podatkowych – komentuje Wojciech Kieszkowski, doradca podatkowy i partner w Solveo Advisory.

Tryb offline 24

Przypomnijmy, że co do zasady, zgodnie z art. 106na ust. 1 ustawy o VAT, datą wystawienia faktury ustrukturyzowanej jest data jej przesłania do KSeF. To zasada ogólna, która dotyczy faktur wysyłanych na bieżąco w trybie online. Przepisy przewidują jednak również tryby szczególne (offline, offline24 i awaryjny). W zależności od trybu należy przesłać fakturę offline do KSeF w terminie od jednego do siedmiu dni.

Fiskus twierdzi, że jeśli faktura została wystawiona w trybie offline24, to dopóki nie zostanie jej nadany numer KSeF, dopóty nie można przekazać polskiemu przedsiębiorcy (kontrahentowi) jej wizualizacji, np. w pliku pdf. Takie prawo mają jedynie przedsiębiorcy zagraniczni i konsumenci. Potwierdza to np. interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 3 kwietnia 2026 r. (sygn. 0113-KDIPT1--2.4012.1219.2025.2.MC).

W sprawach, które trafiły na wokandę poznańskiego WSA, chodziło o trzy różne spółki. Wszystkie podkreślały we wnioskach o interpretację, że będą otrzymywać od swoich kontrahentów m.in. faktury wystawione w trybie offline24. Przekonywały, że będą mogły odliczyć wykazany w nich podatek w miesiącu otrzymania takiej faktury (poza KSeF) lub w jednym z trzech kolejnych (art. 86 ust. 10b pkt 1 i art. 86 ust. 11 ustawy o VAT).

Dyrektor KIS był innego zdania (interpretacje: z 26 lutego 2026 r., sygn. 0112-KDIL1-3.4012.863.2025.1.KM oraz 0112-KDIL1-3.4012.864.2025.1.KM, i z 9 marca 2026 r., sygn. 0112-KDIL1-3.4012.905.2025.1.KM). Stwierdził w nich, że podatnik musi otrzymać fakturę offline w tym samym elektronicznym formacie, w jakim wystawił ją sprzedawca. Przywołał również art. 106nda ust. 11 ustawy o VAT, zgodnie z którym datą otrzymania faktury wystawionej w trybie offline24 jest data przydzielenia jej numeru KSeF. Jedynie w sytuacji, gdy jest ona udostępniona konsumentom, firmom zagranicznym, najmniejszym przedsiębiorcom zwolnionym z VAT ze względu na niskie obroty lub innym podmiotom wymienionym w art. 106gb ust. 4 ustawy, datą otrzymania takiej faktury jest data jej faktycznego otrzymania.

Dyrektor KIS dodał, że jeśli sprzedawca nie dośle faktury offline do KSeF, czyli nie dopełni ustawowego obowiązku, to nabywca może odliczyć VAT naliczony w miesiącu faktycznego otrzymania faktury offline lub w jednym z trzech kolejnych miesięcy.

Nie można premiować nieuczciwości

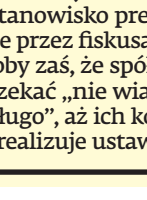
Wszystkie trzy interpretacje indywidualne zostały uchylone przez poznański WSA. Sąd nie zgodził się ze stanowiskiem, że faktury wystawione w trybie offline24 muszą być również otrzymane przez nabywcę w formie elektronicznej. Zwrócił też uwagę, że z art. 86 ust. 10b pkt 1 ustawy o VAT wynika, iż podatnik może odliczyć VAT naliczony nie wcześniej niż w rozliczeniu za okres, w którym otrzymał fakturę. W przepisie tym nie ma zastrzeżenia, że powinna ona być wystawiona w formacie elektronicznym zgodnie z ministerialnym wzorem faktury ustrukturyzowanej – zauważył poznański sąd.

Dodał, że przepisy te nie uzależniają również prawa do odliczenia od tego, czy fakturze zostanie przydzielony numer KSeF. Stanowisko prezentowane przez fiskusa oznaczałoby zaś, że spółki muszą czekać „nie wiadomo jak długo", aż ich kontrahent zrealizuje ustawowy obowiązek, co zdaniem WSA jest przejawem skrajnego formalizmu i narusza zasadę proporcjonalności. Co więcej, jak zauważył poznański sąd, fiskus premiuje w ten sposób sytuację, w której spółki handlują z kontrahentem całkowicie nieuczciwym, nierealizującym obowiązków ustawowych. Mogą one bowiem wtedy odliczyć podatek naliczony już za okres rozliczeniowy (miesiąc), w którym otrzymały fakturę.

– Organ interpretacyjny nie wyjaśnił, jak długo spółka ma oczekiwać na realizację powyższych obowiązków przez wystawcę faktury zakupowej, aby przyjąć, że w ogóle nie dopełnił on obowiązków dotyczących wystawiania faktur w KSeF. Innymi słowy: nie wiadomo, kiedy otrzymanie faktury poza KSeF będzie uprawniało spółkę do odliczenia podatku w rozliczeniu za okres jej otrzymania poza KSeF bądź w jednym z trzech kolejnych miesięcy – podsumował poznański WSA. ©℗

OPINIA

Wyroki poznańskiego WSA to zła nowina dla MF



ŁUKASZ KRASOWSKI
doradca podatkowy i radca prawny w LTCA

Orzeczenia WSA w Poznaniu stanowią istotny cios dla rygorystycznej wykładni przepisów o KSeF, którą prezentuje Ministerstwo Finansów. Sąd przyznał bowiem prymat unijnej zasadzie neutralności VAT nad krajowym formalizmem informatycznym. Resort finansów projektował obecne przepisy z oczekiwaniem, że techniczne nadanie numeru KSeF będzie bezwzględnym warunkiem dla realizacji prawa do bieżącego odliczenia podatku naliczonego przez nabywcę. Miałoby to wymusić na biznesie natychmiastowe raportowanie dokumentów w systemie. Jak widać, sądy sprzeciwiają się takiemu podejściu, stwierdzając, że materialne prawo do odliczenia podatku nie może być uzależnione od sprawności infrastruktury elektronicznej ani terminowości samego wystawcy. Wysoce problematyczne dla organu jest to, że sądy w swoich wyrokach zatarły różnicę między dwiema odmiennymi instytucjami: ogólną niedostępnością systemu KSeF (tryb offline) a technicznymi problemami lub wyborem samego podatnika (tryb offline24). Zrównanie tych dwóch trybów, choć skrajnie korzystne z perspektywy podatnika, uderza w podstawy założeń tych trybów w KSeF. Oznacza to bowiem, że nabywca zachowuje prawo do bieżącego odliczenia VAT na podstawie faktury otrzymanej poza systemem niezależnie od tego, czy opóźnienie w przesłaniu dokumentu do bazy wynikało z winy państwa (awaria po stronie serwerów ministerstwa), czy wyłącznie z lokalnych trudności operacyjnych wystawcy. Dla obecnych planów Ministerstwa Finansów są to orzeczenia wysoce negatywne. Brak sądowego rozróżnienia tych trybów tworzy potężną lukę – podatnicy mogliby nadużywać trybu offline24 do standardowego, papierowego lub mailowego przesyłania faktur z opóźnioną wysyłką do KSeF, bez żadnych negatywnych konsekwencji dla prawa do odliczenia u swoich kontrahentów. Utrzymanie się takiej linii orzeczniczej wymusi na Ministerstwie Finansów złagodzenie praktyki interpretacyjnej, wydanie objaśnień korzystnych dla podatników lub docelową nowelizację wadliwych przepisów.

ORZECZNICTWO

Wyroki WSA w Poznaniu z 5 sierpnia 2026 r. (sygn. I SA/Po 725/26, I SA/Po 726/26, I SA/Po 727/26).
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

eprasa.pl 2392136b15

EUDR: niższe kary, ale wsparcia nadal brak

PRZEDSIĘBIORCY Firmy, które nie dostosują się do nowych obowiązków związanych z przeciwdziałaniem wylesianiu, **zapłacą niższe kary,** niż zakładano. Projektodawcy usunęli również przepisy oceniane przez branżę jako gold plating

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Ministerstwo Klimatu i Środowiska opublikowało kolejną wersję projektu ustawy, która ma umożliwić stosowanie w Polsce unijnego rozporządzenia przeciw wylesianiu. Zniknęły przepisy, które branża nazywała gold platingiem, obniżeniu uległy kary. Nie zmieniło się jedno: nie ma ani kampanii informacyjnej, ani szkoleń, a nowe wymogi zaczną obowiązywać już 30 grudnia.

Trzy inspekcje, trzy reżimy

Rozporządzenie 2023/1115 (EUDR) obejmuje siedem rodzajów towarów – bydło, kakao, kawę, palmę olejową, kauczuk, soję i drewno – a także wymienione w załączniku I produkty, które zawierają te towary lub zostały przy ich użyciu wytworzone. Wprowadzić je do obrotu w UE, udostępnić na rynku albo wywieźć z UE można tylko wtedy, gdy spełnione są łącznie trzy warunki: towar nie pochodzi z terenu wylesionego po 31 grudnia 2020 r., został wyprodukowany zgodnie z prawem kraju produkcji, a przed wprowadzeniem do obrotu złożono w unijnym systemie informacyjnym oświadczenie o należytej staranności (DDS) z danymi geolokalizacyjnymi działki. Obowiązek geolokalizacji spoczywa na pierwszym ogniwie łańcucha, dalsze ogniwa gromadzą numery referencyjne i dane dostawców.

Duże i średnie firmy muszą dostosować się do nowych przepisów od 30 grudnia 2026 r., mikro i małe – od 30 czerwca 2027 r. Rozporządzenie stosuje się bezpośrednio, polska ustawa ma wyznaczyć organy, tryb kontroli i sankcje.

Najnowsza wersja projektu utrzymuje przyjęty w kwietniu podział kompetencji kontrolnych między trzy inspekcje według grup towarowych. Za bydło i produkty z bydła odpowiadają powiatowi lekarze weterynarii i główny lekarz weterynarii, za kakao, kawę, palmę olejową i soję – wojewódzcy inspektorzy Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, za drewno i kauczuk – wojewódzcy inspektorzy ochrony środowiska i Główny Inspektorat Ochrony Środowiska. Koordynatorem krajowym będzie minister właściwy do spraw środowiska.

– Trzy różne inspekcje mogą stosować trzy różne zasady proceduralne. Rodzi to ryzyko, że to, co jedna inspekcja uzna za prawidłowe, druga może interpretować zupełnie inaczej. A firma, która dystrybuuje wyroby czekoladowe, produkty z drewna i wołowinę, może w ramach jednej działalności podlegać jednocześnie trzem organom, i w projekcie nie ma wskazania, który z nich jest wiodący – komentuje Michał Kowański, menedżer działu regulacji zrównoważonego rozwoju w Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego.

Co wypadło z projektu

Najgłośniej krytykowany przez biznes był projektowany art. 3, który kazał umieszczać numer referencyjny DDS w każdej ofercie handlowej i w dokumentach handlowych. Zakwestionowali go m.in. Polska Federacja Producentów Żywności, Polski Związek Przemysłu Kosmetycznego, Ogólnopolska Izba Gospodarcza Producentów Mebli i Polska Izba Handlu. W najnowszej wersji projektu art. 3 już nie ma.

– W momencie składania oferty przedsiębiorca nie wie jeszcze, czy odbiorca ją przyjmie, a miałby już podawać numer referencyjny oświadczenia o należytej staranności DDS. Rozporządzenie takiego wymogu nie zna – to była wyłącznie inicjatywa naszego krajowego projektodawcy – podkreśla Kowański.

A Jakub Głowacz, radca prawny, partner zarządzający w kancelarii Resilio Legal, dodaje, że dla producenta z tysiącem indeksów była to najdroższa pozycja całego projektu.

Zniknął też art. 4, który wyłączał stosowanie art. 34 prawa przedsiębiorców (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480 ze zm.), mówiącego o prawie do interpretacji indywidualnej.

Zmienił się również przepis o kontrolach: resort odstąpił od wyłączenia czasu kontroli EUDR z limitów rocznych, więc będą one wliczane do puli z art. 55 prawa przedsiębiorców (od 6 do 48 dni roboczych).

Niższe kary

Pierwotna wersja projektu przewidywała kary administracyjne w wysokości od 500 zł do 5 proc. lub 6 proc. obrotu, przy recydywie do 8 proc., a przy kolejnej – do 10 proc. Nowa wersja rozdziela je na dwa poziomy: do 4 proc. łącznego rocznego obrotu w całej UE za naruszenia materialne (art. 17) i do 1 proc. za uchybienia dokumentacyjne (art. 18). Przy ponownym naruszeniu w ciągu roku kara wyniesie 4 proc., a jeżeli korzyść ekonomiczna będzie wyższa – do półtorakrotności tej korzyści. Najpoważniejsze czyny pozostaną przestępstwem zagrożonym grzywną, a wobec podmiotów zbiorowych sąd będzie mógł orzec karę od 4 do 6 proc. obrotu.

– To dokładnie próg, którego art. 25 rozporządzenia wymaga jako minimalnego pułapu kary maksymalnej, zamiast 10 proc. z wersji kwietniowej, co stawiało Polskę na szczycie unijnej skali surowości – mówi Głowacz.

Jednak branża nawet zaktualizowane sankcje ocenia jako wysokie.

– Kara do 4 proc. obrotu to w wielu przypadkach niemal cały zysk firmy. Według raportu B+R Studio średnia rentowność sprzedaży netto w branży meblarskiej wynosiła w ubiegłym roku 4,4 proc. – zauważa dr inż. Milena Henke, konsultantka branży drzewnej i meblarskiej.

Czego nadal brakuje

Resort nie zaplanował żadnych szkoleń dla przedsiębiorców, mimo że wnosili o to m.in. VeriGreen, AmRest i Polski Klub Ekologiczny, proponując choćby cztery bezpłatne szkolenia rocznie przez pierwsze dwa lata albo helpdesk dla MŚP. Resort odpowiada, że wsparcie techniczne jest w rozporządzeniu fakultatywne (art. 15 ust. 1), a informacje – wytyczne KE, FAQ i dokumenty pomocnicze – są publikowane w dedykowanej zakładce na stronie ministerstwa.

– Budżet na szkolenia i edukację dla przedsiębiorców nadal wynosi zero złotych. Przedsiębiorcy muszą liczyć sami na siebie albo na komercyjne szkolenia i wdrożenia – mówi Michał Kowański. I zauważa, że holenderski organ kontrolny NVWA zaprosił chętne firmy, by poddały urzędowej ocenie swoje systemy należytej staranności. To były bezpłatne, testowe kontrole bez żadnych konsekwencji prawnych.

– Myślę, że wielu przedsiębiorców chętnie skorzystałoby z podobnych możliwości w Polsce – przewiduje Kowański.

Zostały cztery miesiące

Wykaz prac legislacyjnych przewiduje przyjęcie projektu przez rząd w III kw. 2026 r. Potem ustawa musi zostać uchwalona przez Sejm i Senat i podpisana przez prezydenta. Jej vacatio legis wynosi 14 dni.

– Nawet bez opóźnień w procesie legislacyjnym polskie organy będą gotowe dopiero tuż przed 30 grudnia, a realnie – już po tej dacie. To scenariusz znany już z PPWR: unijne rozporządzenie opakowaniowe jest stosowane od 12 sierpnia, a polskiej ustawy wskazującej organ i sankcje wciąż nie ma. Przy EUDR skutek będzie jednak inny – zaznacza Jakub Głowacz. Jak bowiem dodaje, na granicy polska ustawa nie jest potrzebna. Artykuł 26 rozporządzenia każe organom celnym sprawdzić numer oświadczenia w zgłoszeniu celnym, więc Krajowa Administracja Skarbowa zacznie to robić 30 grudnia z mocy samego rozporządzenia, niezależnie od tego, czy Główny Inspektorat Ochrony Środowiska ma już plan kontroli.

Mecenas Głowacz zwraca też uwagę, że branża drzewna błędnie czyta kalendarz. Wyjątek dla mikro i małych firm z art. 38 rozporządzenia nie obejmuje produktów objętych wcześniej rozporządzeniem EUTR (unijne rozporządzenie w sprawie drewna), a to niemal cały asortyment: tarcica, płyty, sklejka, palety, meble drewniane, papier. Dla nich datą graniczną jest 30 grudnia, nie czerwiec 2027 r.

– Lasy Państwowe są przygotowane do przekazywania danych działki. Zakłady mają jednak trudniejsze zadanie. Muszą bowiem poinformować, z którego zakupu jest deska znajdująca się w wyrobie gotowym. Tymczasem w większości zakładów surowiec jest sortowany według gatunku lub wymiaru, nie według zakupu – zaznacza Milena Henke. I dodaje, że PPWR dotknęło opakowania, czyli ostatniego procesu produkcyjnego, a EUDR dotyka całego procesu wytworzenia.

W ocenie skutków regulacji projektu jako osoba odpowiedzialna za projekt figuruje Mikołaj Dorożała, podsekretarz stanu w MKiŚ. 4 września złożył on jednak rezygnację z tego stanowiska, a także z funkcji głównego konserwatora przyrody. A to oznacza, że projekt UC101 wchodzi w decydującą fazę bez politycznego gospodarza. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt po uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Rozporządzenie PPWR a rozporządzenie EUDR

	PPWR (rozporządzenie 2025/40)	EUDR (rozporządzenie 2023/1115)
Co reguluje	Wyrób: opakowanie – skład, substancje, recyklowalność, oznakowanie.	Pochodzenie: surowiec – działka, legalność pozyskania, brak wylesiania po 31 grudnia 2020 r.
Kogo obciąża najmocniej	Wytwórcę opakowania i importera; obowiązek dokumentowy na każdym, kto wprowadza opakowanie do obrotu.	Pierwsze ogniwo (Lasy Państwowe, importer). Dalsze ogniwa: rejestr dostawców i odbiorców przez pięć lat, numery tylko przy zakupie bezpośrednio od pierwszego ogniwa.
Dokument	Deklaracja zgodności UE i dokumentacja techniczna dla każdego typu opakowania.	Oświadczenie o należytej staranności w systemie informacyjnym (numer referencyjny) i rejestr identyfikowalności.
Od kiedy	12 sierpnia 2026 r., z obowiązkami etapowanymi do 2030 r.	30 grudnia 2026 r. – duże i średnie oraz wszystkie wyroby objęte dawnym EUTR; 30 czerwca 2027 r. – pozostałe mikro i małe.
Polski organ	Brak. Projekt UC100 (Inspekcja Handlowa) nieuchwalony; termin na krajowe sankcje – 12 lutego 2027 r.	Brak. Projekt UC101 (dla drewna WIOŚ/GIOŚ) po trzeciej wersji; przyjęcie przez RM planowane na III kw. 2026 r.
Kto egzekwuje od pierwszego dnia	Klient – ankiety, warunki dostaw, formularze deklaracji.	Celnik (art. 26 rozporządzenia) i klient.
Sankcje	Według przepisów krajowych – w Polsce jeszcze ich nie ma.	Artykuł 25: kara maksymalna nie niższa niż 4 proc. obrotu w UE, konfiskata, do 12 miesięcy wykluczenia z zamówień publicznych; UC101: do 4 proc. obrotu.

Źródło: Resilio Legal

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo

Wejdź na **dgp.pl/newslettery** Zapisz się

eprasa.pl 2392136b15

Na pełne wdrożenie DSA jeszcze trochę poczekamy

INTERNET

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

W zeszłym tygodniu do podpisu prezydenta trafiła jedna z dwóch ustaw wdrażających do polskiego porządku prawnego unijny Akt o usługach cyfrowych (DSA). Przewiduje ona, że funkcję koordynatora do spraw usług cyfrowych będzie w Polsce pełnił prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Na ostatnim posiedzeniu Sejm pracował także nad drugim projektem wdrażającym DSA, który określi procedurę blokowania nielegalnych treści i wskaże, które spośród nich będzie można usuwać. Jego uchwalenie przeciągnie się jednak w czasie, gdyż Ministerstwo Cyfryzacji skierowało projekt do Komisji Europejskiej w celu jego notyfikacji.

– Aby mieć pewność, że druga ustawa wdrażająca DSA spełnia wszystkie warunki i wykonuje prawo unijne, zwrócimy się o notyfikację do Komisji Europejskiej. To oznacza, że będziemy pracować nad ustawą trzy miesiące dłużej. Czesi przy swoim wdrożeniu zwrócili się o to samo – poinformował DGP wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski.

Problem w tym, że Polska już teraz ma spore opóźnienie w procesie implementacji DSA. Zwraca na to uwagę adwokat Anna Olszewska, partnerka w Kancelarii Peak Legal.

– Notyfikacja tego problemu nie rozwiąże, ale powinna dać więcej pewności co do zgodności zaprojektowanych regulacji z prawem unijnym lub ze swobodą świadczenia usług cyfrowych. Szczególnie dotyczy to regulacji przewidujących blokowanie nielegalnych treści, ponieważ ingerują one zarówno w działalność platform internetowych, jak i w sferę wolności wypowiedzi, i to właśnie one miały być głównym powodem weta prezydenta wobec poprzedniego projektu ustawy – przypomina Olszewska. I dodaje, że zarówno rozdzielenie projektów, jak i proces notyfikacji postrzega jako sposoby zabezpieczenia dalszego procesu legislacyjnego, który ostatecznie pozwoli polskim obywatelom na skorzystanie w pełni z ram ochrony, które wiążą się z DSA.

Co ważne, proces notyfikacji może skutkować większą pewnością w zakresie przyszłego stosowania przepisów.

– Z tego punktu widzenia skierowanie projektu do KE można ocenić pozytywnie, nawet jeśli oznacza to kolejne opóźnienie. Lepsze jest kilkumiesięczne wydłużenie procesu legislacyjnego niż przyjęcie rozwiązań, które musiałyby być następnie poprawiane lub byłyby kwestionowane przez KE albo sądy – komentuje Anna Olszewska. Jej zdaniem dodatkowe trzy miesiące procesu legislacyjnego należy traktować jako koszt, który powinien zostać zrekompensowany uzyskaniem większej pewności prawnej i bardziej stabilnych, proporcjonalnych procedur usuwania nielegalnych treści.

– Kluczowe będzie to, czy notyfikacja rzeczywiście pozwoli wyeliminować potencjalne problemy regulacyjne, a nie stanie się jedynie kolejnym etapem wydłużającym proces wdrożenia – komentuje adwokatka.

Omawiany projekt przewiduje, że od decyzji prezesa UKE o blokowaniu nielegalnych treści będzie można się odwołać w ciągu 14 dni do sądu powszechnego. W przypadku niektórych przestępstw treści będą jednak blokowane natychmiast. Na początku projekt przewidywał, że w katalogu tym znajdą się m.in. grooming i inne poważne przestępstwa seksualne wobec dzieci. Na skutek poprawki przyjętej na ostatnim posiedzeniu sejmowej komisji cyfryzacji dodano do niego przestępstwo z art. 202 par. 3 i 4c kodeksu karnego, czyli rozpowszechnianie czy prezentowanie materiałów pornograficznych z udziałem małoletnich. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do Komisji Europejskiej w celu notyfikacji

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa um.warszawa.pl

WÓJT GMINY JAROSŁAW

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na nieruchomość stanowiącą własność Gminy Jarosław.

OGŁASZA

I - nieograniczony przetarg ustny
w dniu 10.11.2026 r. w Urzędzie Gminy Jarosław,
ul. Piekarska 5, 37-500 Jarosław - Sala Narad na parterze, o godz. 12^{00}

na sprzedaż

nieruchomości budowlanej niezabudowanej

przeznaczonej pod zabudowę przemysłową

oznaczonej w operacie ewidencji gruntów jako działka nr 139/9 o pow. 6,2353 ha położona w obrębie Makowisko uwidoczniona w KW Nr PR1J/00055650/5 – wg Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Makowisko 1" są to tereny oznaczone konturem o symbolu **1P - tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów.**

Cena wywoławcza wynosi 4 430 650,00 zł brutto
wadium wynosi 800 000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie w pieniądzu wadium do dnia 05.11.2026 r. do godz. 24^{00} na rachunek bankowy Gminy Jarosław w Banku BNP Paribas S.A. Oddział Jarosław Nr 03 2030 0045 1110 0000 0094 6480 - podając miejscowość i nr działki na którą jest wpłacane wadium (decyduje data wpływu wadium na konto Gminy Jarosław). Pełna treść ogłoszenia o przetargach została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Jarosław, ul. Piekarska 5, 37-500 Jarosław oraz została opublikowana na stronie internetowej Gminy Jarosław https://gminajaroslaw.pl - w zakładce - Przetargi/2Przetargi na nieruchomości i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Jarosław https://bip.gminajaroslaw.pl w zakładce - Przetargi/ 2Przetargi na nieruchomości.

Dokumentacja geodezyjna i prawna dotycząca nieruchomości jest do wglądu w Urzędzie Gminy Jarosław, ul. Piekarska 5, 37-500 Jarosław, pok. nr 32, w godz. 8-14-tej, tel. (016) 624-86-31.

Wójt Gminy Jarosław zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Wójt Gminy Jarosław - mgr Elżbieta Grunt

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 4 września 2026 r.

Na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu na rzecz ENERGA – OPERATOR S.A. decyzji Nr 9/2026 z 4 września 2026 r. (znak: IR-III.747.47.2026.MK) o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn: „Przebudowa linii napowietrznej WN 110 kV relacji GPZ Krotoszyn Północ – GPZ Milicz na odcinku linii Krotoszyn Północ – słup nr 47".

Zgodnie z art. 25 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 10 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **7 września 2026 r.,** tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędu wojewódzkiego oraz urzędu gminy, oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, budynek C, pok. 105 (tel. 61 854 12 89) w godzinach obsługi klientów urzędu (poniedziałek, środa i piątek 8.30-15.00, wtorek i czwartek 12.00-15.00, w celu zapewnienia sprawnego przebiegu obsługi, uprzejmie proszę o wcześniejsze uzgodnienie terminu wizyty).

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem **7 września 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

Minister
Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 15 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 13 sierpnia 2026 r., znak: DLI-II.7620.22.2025.AZ.6, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Podkarpackiego Nr 14/25 z dnia 25 września 2025 r., znak: I-VII.747.1.14.2025, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu DN1000 MOP 8,4MPa Rozwadów - Strachocina wraz infrastrukturą niezbędną do jego obsługi." Węzeł Gazowy Głuchów. W ramach inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu: Budowa gazociągu Rembelszczyzna - Wronów - Rozwadów - Strachocina wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego.
Z treścią decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 13 sierpnia 2026 r. oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 – od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00 – 14.30, jak również z treścią decyzji – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwojtechnologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty oraz w urzędzie gminy właściwym ze względu na lokalizację inwestycji, tj. Urzędzie Gminy Łańcut.
Na decyzję Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 13 sierpnia 2026 r. przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 13 sierpnia 2026 r. uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 13 sierpnia 2026 r.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 8 września 2026 r.

WI-V.747.5.18.2026.EB.g

Gdańsk, 4 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.", oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1 u.i.s.p., po rozpatrzeniu wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., reprezentowanej przez Pana Michała Wrótniaka, z dnia 3 czerwca 2026 r., w dniu 3 września 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.18.2026.EB o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa istniejącej linii 220 kV relacji Żydowo Kierzkowo – Gdańsk I na linię o napięciu 110 kV na odcinku od słupa nr 1 do słupa 160", w ramach realizacji zadania inwestycyjnego pn.: „Rozbudowa stacji 400 kV Gdańsk Przyjaźń wraz z instalacją urządzeń do kompensacji mocy biernej", na działkach ewidencyjnych:

w powiecie kartuskim:
w gminie Żukowo:

- **Obręb Leźno 0006: 77/1, 78/9, 78/13, 78/15, 79/11, 80, 249/2, 234/4, 234/3, 85/2,**
- **Obręb Niestępowo 0011:32/179, 32/175, 13/1, 72/3, 73/3, 74/2, 75/2, 76/2, 77/3, 85/1, 79/1, 81/1, 84/1, 115, 123, 300, 171, 169.**

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznane zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).

eprasa.pl 2392136b15

Za raport wytworzony przez AI można mieć sprawę karną

NOWE TECHNOLOGIE

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Publikacje udostępnione przed 2 sierpnia nie muszą być oznaczone jako stworzone przez AI, a osobom, które je sporządziły, nie grożą konsekwencje przewidziane w AI Act. Jednak mogą one ponieść odpowiedzialność z tytułu prawa autorskiego i RODO.

Raport „Polaków portret własny. Raport z badań DNA marki Polska", który, jak się okazało, został wygenerowany przez sztuczną inteligencję, powstał przed 2 sierpnia 2026 r., a więc przed wejściem w życie AI Act. Podpisana pod nim pełnomocniczka rządu ds. marki Polska Barbara Mróz-Gorgoń przyznała się do użycia AI podczas jednego z wywiadów.

AI Act nie obejmie

Obowiązek oznaczania raportów i analiz eksperckich zawierających tekst wygenerowany lub zmanipulowany przez AI, jeżeli zostały one opublikowane w celu informowania społeczeństwa o sprawach leżących w interesie publicznym (art. 50 ust. 4 akapit 2 AI Act), wszedł w życie 2 sierpnia. W Polsce egzekwowaniem obowiązków wynikających z AI Actu ma się zająć Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji. Niestety, KRiBSI jeszcze nie powstała.

Mateusz Kupiec, badacz z Instytutu Nauk Prawnych PAN, przypomina, że od obowiązku oznaczania tekstu jako wygenerowanego przez AI jest wyjątek. Zgodnie z art. 50 ust. 4 AI Act nie trzeba ujawniać, że treść została wygenerowana lub zmanipulowana przez AI, jeżeli przeszła ona weryfikację przez człowieka albo kontrolę redakcyjną, a osoba fizyczna albo prawna ponosi odpowiedzialność redakcyjną za jej publikację. Taka weryfikacja musi polegać na merytorycznej ocenie treści i nie może mieć pozornego charakteru.

Prawnik uważa, że KRiBSI będzie mogła skontrolować również raport opublikowany od 2 sierpnia 2026 r., lecz przed rozpoczęciem jej działania.

– W mojej ocenie, jeżeli taki raport nadal będzie publicznie dostępny bez wymaganej informacji o wykorzystaniu AI, a warunki wyjątku redakcyjnego nie zostaną spełnione, naruszenie będzie miało charakter trwający. Kolejni odbiorcy nadal będą zapoznawać się z treścią bez informacji o jej sztucznym pochodzeniu – tłumaczy Mateusz Kupiec. Jak dodaje, komisja będzie mogła nakazać oznaczenie raportu, usunięcie skutków naruszenia oraz zastosować sankcje.

Według eksperta nie ma znaczenia, czy sam tekst zawarty w raporcie został wygenerowany przez użytkownika przed 2 sierpnia; decydująca jest data publicznego udostępnienia, np. wrzucenie analizy na stronę internetową firmującej go instytucji. Jak dodaje, nie dotyczy to jednak raportów opublikowanych przed 2 sierpnia 2026 r.

Raport „Polaków portret własny" jest datowany na listopad 2025. Został też zaprezentowany podczas konferencji „Przyszłość marki Polska" 25 listopada 2025 r.

Maszyna nie jest twórcą

A co inne przepisy mówią o zatajeniu „autorstwa" AI? – Podpisanie treści wygenerowanej przez AI jako własnej nie rodzi automatycznej odpowiedzialności prawnej. Jednak korzystanie z narzędzi AI stawia przed nami pytania dotyczące tego, komu przysługują prawa autorskie do wytworów sztucznej inteligencji – komentuje Marlena Sztyber-Popko, radca prawny, medioznawca.

– Utwór podlega ochronie prawa autorskiego, gdy spełnia dwa warunki. Po pierwsze, dzieło jest nowe, nie zostało w całości skopiowane z istniejących już dzieł. Po drugie – jest oryginalne i ma indywidualny charakter – mówi mec. Sztyber-Popko.

Problematyczne będzie zdefiniowanie w takim przypadku twórcy, którym zgodnie z prawem może być wyłącznie osoba fizyczna. Jak tłumaczy mec. Sztyber-Popko, maszyna, nawet najbardziej zaawansowana, nie może być uznana za twórcę w rozumieniu prawa autorskiego. Materiał wygenerowany w całości przez sztuczną inteligencję nie będzie spełniał wymogów utworu, a co za tym idzie – nie będzie objęty ochroną prawa autorskiego.

Co z użytkownikami, którzy mają kluczowy wpływ na finalny kształt dzieła? – Choć użytkownik wprowadza prompty, to efekt finalny jest wynikiem działania algorytmów. Granica pomiędzy wkładem twórczym autora a efektem technologicznego przetwarzania danych – wymaga każdorazowo zdefiniowania – uważa Marlena Sztyber-Popko.

Zwraca też uwagę, że wiele narzędzi AI jest objętych umowami licencyjnymi, które mogą wprowadzać ograniczenia w zakresie korzystania z wygenerowanych treści, np. zakaz komercyjnego wykorzystania produktów pracy maszyny.

Istnieje też możliwość naruszenia praw autorskich, jeżeli dzieło, które stworzy sztuczna inteligencja, będzie zbyt podobne do już istniejących utworów.

– Gdy wygenerowana treść narusza prawa innych twórców, odpowiedzialność spoczywa na osobie, która wykorzystuje dzieło stworzone przez AI. Jeżeli tekst wejdzie w cudzy „monopol autorski", wchodzą w grę roszczenia z art. 79 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych: żądanie zaniechania naruszeń, usunięcia skutków naruszenia, naprawienia szkody i wydania uzyskanych korzyści – uważa mec. Sztyber-Popko.

Ponadto, jak mówi, przywłaszczenie autorstwa cudzych utworów narusza także autorskie prawa osobiste twórcy, w tym prawo do autorstwa utworu, prawo do oznaczenia utworu nazwiskiem lub pseudonimem oraz prawo do nienaruszalności treści i formy oraz rzetelnego wykorzystania utworu. Osobie, która dokonała naruszenia, może grozić także odpowiedzialność karna z art. 115 prawa autorskiego.

Odpowiedzialność z RODO

Z kolei mec. Kupiec zwraca uwagę na odpowiedzialność prawną za nieprawdziwe informacje stanowiące dane osobowe, wynikającą z RODO.

– Jeżeli informacje zawarte w tekście eksperckiego raportu, wygenerowanym przez AI, dotyczą zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby, mogą one stanowić dane osobowe, nawet gdy są w sposób oczywisty nieprawdziwe – mówi prawnik.

Dotyczy to np. sytuacji, gdy tekst wygenerowany przez AI przypisze konkretnej osobie wypowiedź, której ta nie udzieliła, udział w wydarzeniu, które nigdy nie miało miejsca, albo błędnie sformułuje afiliację osoby wypowiadającej się w raporcie.

Jak wyjaśnia Mateusz Kupiec, podmiot, który określa cele i sposoby przetwarzania danych osobowych zawartych w raporcie, jest ich administratorem. Musi zatem przestrzegać określonych w art. 5 RODO zasad rzetelności i prawidłowości: zapewniać, aby publikowane dane były prawidłowe oraz podejmować wszelkie rozsądne działania w celu niezwłocznego sprostowania albo usunięcia danych nieprawidłowych.

– Osoba, której dane dotyczą, może również zażądać ich sprostowania na podstawie art. 16 RODO. Administrator nie zwolni się z tych obowiązków, powołując się na to, że nieprawdziwa informacja została wygenerowana przez AI – wyjaśnia prawnik. ©℗

Pośrednicy nieruchomości pod większą kontrolą. Resort rozwoju pokazał projekt

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Ministerstwo Rozwoju i Technologii skierowało do konsultacji publicznych projekt nowelizacji ustawy o gospodarce nieruchomościami, który ma na nowo uporządkować zasady funkcjonowania zawodu pośrednika w obrocie nieruchomościami.

Propozycja zakłada istotną zmianę zasad wynagradzania pośredników i przewiduje, że w umowie pośrednictwa obowiązkowo trzeba będzie określić wysokość wynagrodzenia za wykonane czynności albo sposób jego ustalenia. Ma zostać wprowadzona zasada, że za tę samą transakcję pośrednik będzie mógł otrzymać wynagrodzenie tylko od jednej ze stron umowy. Resort rozwoju tłumaczy, że rozwiązanie to ma zwiększyć przejrzystość relacji między pośrednikiem a klientem, a także ograniczyć praktyki polegające na wymuszaniu zawierania umów pośrednictwa z osobami, które w rzeczywistości nie są zainteresowane korzystaniem z takich usług.

Samym pośrednikom propozycja ta raczej się nie podoba. W ich opinii to klient powinien decydować, czy chce, aby pośrednik wykonywał usługę również dla drugiej strony transakcji.

Kolejna proponowana zmiana doprecyzowuje obowiązki pośredników oraz zakres czynności, które mają wykonywać na rzecz klientów. Co do zasady zakres usług będzie nadal wynikał z zawartej umowy pośrednictwa. Jednocześnie resort chce jednak wprowadzić do ustawy minimalny standard usług, którego pośrednik będzie musiał przestrzegać niezależnie od tego, co znajdzie się w umowie.

Zgodnie z projektem pośrednik będzie musiał każdorazowo zweryfikować stan prawny i faktyczny nieruchomości, zadbać o rzetelną prezentację oferty z uwzględnieniem obowiązków wynikających z innych przepisów, a także udzielać klientom wiarygodnych informacji o nieruchomości. Będzie miał również obowiązek odpowiednio dokumentować działania podejmowane w ramach świadczonej usługi.

Weryfikacja stanu prawnego nieruchomości ma obejmować analizę danych znajdujących się w rejestrach i dokumentach, do których pośrednik ma zagwarantowany ustawowo dostęp. W pierwszej kolejności będzie musiał sprawdzić tytuł prawny do nieruchomości oraz treść księgi wieczystej, w tym znajdujące się w niej informacje o ograniczeniach, roszczeniach i ostrzeżeniach.

Projekt zakłada również, że pośrednik będzie mógł opublikować ogłoszenie dotyczące nieruchomości dopiero po wcześniejszym zawarciu umowy pośrednictwa z jej właścicielem. Rozwiązanie to ma wyeliminować praktyki polegające na publikowaniu niezweryfikowanych lub skopiowanych ofert bez zgody właściciela. Ministerstwo liczy na to, że dzięki temu zmniejszy się liczba ofert-duchów, a także przypadków, w których ta sama nieruchomość jest wielokrotnie oferowana przez różne biura pośrednictwa, mimo że nie mają one do tego odpowiedniego umocowania prawnego. W ofercie trzeba też będzie zamieścić dane pozwalające zidentyfikować pośrednika, który ją publikuje.

Projektodawcy chcą również doprecyzować zasady wypowiadania umów pośrednictwa w sytuacji, gdy pośrednik nie wywiązuje się z obowiązku przekazania klientowi kopii aktualnego dokumentu potwierdzającego posiadanie ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Zmiana jest odpowiedzią na pojawiające się wątpliwości dotyczące tego, w jakim terminie strona umowy może skorzystać z prawa do jej wypowiedzenia w takiej sytuacji.

Projekt zakłada także wzmocnienie kontroli nad działalnością pośredników w obrocie nieruchomościami. Zgodnie z obowiązującymi przepisami pośrednikiem jest przedsiębiorca prowadzący działalność gospodarczą w zakresie pośrednictwa w obrocie nieruchomościami, a nadzór nad przedsiębiorcami pod kątem legalności i rzetelności ich działań należy do Inspekcji Handlowej. Problem w tym, że zakres takiej kontroli jest mocno ograniczony. Projektodawcy uznali jednak, że IH jest właściwym organem, któremu można powierzyć szerszą kontrolę działalności pośredników. Jej zadaniem byłoby sprawdzanie, czy przedsiębiorca prowadzi działalność zgodnie z prawem i przestrzega nowych obowiązków. Kontrola obejmowałaby m.in. to, czy pośrednik rzetelnie informuje klientów o zakresie świadczonych usług i warunkach zawieranej umowy, nie pobiera wynagrodzenia od obu stron, odpowiednio oznacza publikowane oferty.

W przypadku stwierdzenia naruszenia przepisów inspekcja będzie mogła nałożyć karę pieniężną, a także nakazać zaprzestanie praktyk naruszających przepisy ustawy. W określonych przypadkach niewykonanie takiego nakazu będzie mogło się wiązać nawet z zakazem wykonywania działalności gospodarczej w zakresie pośrednictwa w obrocie nieruchomościami.

Wysokość kar pieniężnych ma wynosić od dwukrotności do pięciokrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w roku poprzedzającym rok, w którym stwierdzono naruszenie. Przy ustalaniu ich wysokości IH będzie musiała uwzględnić m.in. dotychczasową działalność przedsiębiorcy, jej skalę oraz czas trwania naruszenia. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania

eprasa.pl 2392136b15

Nowe zasady najmu krótkoterminowego. Co się zmieni dla przedsiębiorców i inwestorów

NIERUCHOMOŚCI

Katarzyna Gabrysiak
dgp@infor.pl

Obserwując przebieg ostatnich obrad Sejmu oraz ostateczny kształt projektowanych przepisów po pracach rządowych, nie ma wątpliwości, że wchodzimy w zupełnie nową erę polskiego rynku najmu krótkoterminowego. Z punktu widzenia przedsiębiorców, inwestorów oraz operatorów zarządzających wieloma nieruchomościami uchwalane zmiany nie są drobnymi korektami kosmetycznymi, ale głęboką reformą instytucjonalną. Z mojej praktyki adwokackiej wynika, że największym wyzwaniem dla biznesu nie będą same opłaty czy podatki, ale konieczność natychmiastowej reorganizacji procesów operacyjnych i zmiana konstrukcji umów handlowych.

Rejestracja, weryfikacja platform i kary

Podstawowym filarem reformy staje się powszechny nakaz rejestracji lokali w ewidencji gminnej oraz w Centralnym Wykazie Turystycznych Obiektów Noclegowych. A to oznacza, że czas anonimowości i funkcjonowania w szarej strefie definitywnie się kończy. Kluczowym mechanizmem uszczelniającym rynek będzie bezpośrednie obarczenie platform rezerwacyjnych, takich jak Booking.com czy Airbnb, prawnym obowiązkiem weryfikacji numerów rejestracyjnych przed opublikowaniem jakiejkolwiek oferty.

Projektowane przepisy wprowadzają wyjątkowo dotkliwe sankcje finansowe. Za prowadzenie działalności bez wymaganego wpisu do ewidencji lub wprowadzanie klientów w błąd co do faktycznego statusu czy kategorii obiektu marszałkowie województw będą mogli nakładać kary administracyjne sięgające nawet 50 tys. zł. Ponadto każdy właściciel lub operator zostanie zobowiązany do opracowania, formalnego wdrożenia i czytelnego udostępnienia gościom regulaminu porządkowego, co stanie się odtąd elementarnym wymogiem prawnym w każdym lokalu.

Mechanizm trzech naruszeń

Najbardziej krytycznym zapisem z punktu widzenia płynności biznesowej firm zarządzających najmem jest bez wątpienia mechanizm obowiązkowego wykreślenia lokalu z ewidencji. Przepisy stanowią, że w przypadku gdy w ciągu 6 miesięcy właściwe służby lub organy – na przykład policja czy straż miejska – stwierdzą co najmniej trzy naruszenia dotyczące bezpieczeństwa lub porządku publicznego w danym obiekcie, wójt, burmistrz lub prezydent miasta będzie miał obowiązek wykreślić ten lokal z rejestru na okres minimum jednego roku.

W praktyce oznacza to natychmiastowy zakaz legalnego świadczenia usług w danym mieszkaniu przez pełne 12 miesięcy, co dla wielu inwestorów spłacających kredyty hipoteczne lub opłacających czynsze najmu może oznaczać katastrofę finansową. Z mojej perspektywy ten przepis drastycznie podnosi ryzyko biznesowe. Wymusi on na operatorach błyskawiczne wdrożenie nowoczesnych narzędzi prewencyjnych, takich jak zaawansowana selekcja gości, instalowanie czujników przekroczenia poziomu hałasu, a także utrzymywanie całodobowych zespołów mobilnych reagujących na zgłoszenia od sąsiadów w czasie rzeczywistym.

Uprawnienia wspólnot mieszkaniowych

Równie istotnym wątkiem obecnych prac parlamentarnych jest kwestia relacji między operatorami najmu a wspólnotami i spółdzielniami mieszkaniowymi. Przywrócenie zapisów pozwalających wspólnotom na uchwalanie zakazu prowadzenia najmu krótkoterminowego w budynku to czynnik, który inwestorzy muszą niezwłocznie uwzględnić w swoich modelach finansowych.

Ustawa w obecnym kształcie precyzuje mechanizm wyjścia. W sytuacji gdy wspólnota mieszkaniowa podejmie ważną uchwałę zakazującą najmu turystycznego, przedsiębiorca prowadzący taką działalność otrzyma zaledwie 6-miesięczny okres przejściowy na wygaszenie operacji i wykreślenie lokalu z ewidencji. Z prawnego punktu widzenia stawia to pod dużym znakiem zapytania zasadność zawierania długoterminowych, kilkuletnich umów podnajmu czy dzierżawy w tradycyjnych budynkach wielorodzinnych.

Jak skutecznie zabezpieczyć interesy

W obliczu nadchodzących zmian zalecam przedsiębiorcom natychmiastowe przystąpienie do audytu prawnego prowadzonej działalności i dotychczas podpisanych kontraktów. Przede wszystkim niezbędna jest pilna rewizja umów zawieranych między operatorami a właścicielami mieszkań. W umowach tych muszą się znaleźć precyzyjne klauzule dotyczące podziału odpowiedzialności finansowej za ewentualne wykreślenie lokalu z ewidencji z powodu naruszeń regulaminu, a także zapisy określające zasady rozwiązywania umów ze skutkiem natychmiastowym w przypadku podjęcia przez wspólnotę mieszkaniową uchwały zakazującej takiej działalności.

Równolegle inwestorzy planujący nowe zakupy na rynku nieruchomości powinni dokonać reewaluacji swoich strategii portfelowych. Bezpieczny kapitał będzie w najbliższych latach migrował w stronę obiektów typowo komercyjnych, condohoteli oraz aparthoteli, gdzie struktura prawna i własnościowa całkowicie wyklucza ryzyko uchwalenia zakazów przez mieszkańców. Omawiana reforma bez wątpienia doprowadzi do rynkowej selekcji. Przetrwają i będą się rozwijać te podmioty, które sprawnie dostosują swoje procedury operacyjne, zainwestują w legalne procedury prewencyjne i należycie zabezpieczą własną strukturę kontraktową.

AUTOPROMOCJA



KOMUNIKATY

BURMISTRZ GRODZISKA MAZOWIECKIEGO informuje, że na elektronicznej tablicy ogłoszeń (ETO) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grodzisku Mazowieckim przy ul. T. Kościuszki 12a oraz na stronach internetowych www.grodzisk.pl i www.bip.grodzisk.pl, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na **sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 24 o pow. 35,48 m2 przy ul. Dworskiej 1 w Grodzisku Mazowieckim.** Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość położona jest w strefie oznaczonej symbolem D80-MW tj. zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z towarzyszeniem usług. Lokal znajduje się na I piętrze w budynku mieszkalnym wielorodzinnym. Składa się obecnie z pokoju z aneksem kuchennym, pokoju, przedpokoju oraz łazienki z WC. Według księgi wieczystej lokal składa się z 2 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki z WC. Obecny układ funkcjonalny powstał w wyniku usunięcia ścianki działowej pomiędzy kuchnią a jednym z pokoi. Mieszkanie posiada balkon oraz przynależną komórkę lokatorską w piwnicy. Instalacje znajdujące się w lokalu: elektryczna, wodno-kanalizacyjna, gazowa oraz centralnego ogrzewania. Dla lokalu prowadzona jest księga wieczysta nr WA1G/00083838/6 - dział III i IV - wpisów nie zawierają. **Cena wywoławcza: 351.000 zł, wadium: 35.100 zł.** Sprzedaż lokalu zwolniona jest od podatku VAT na mocy art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2025.755 ze zm.). **Przetarg odbędzie się w dniu 13.10.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Willi Niespodzianka w Grodzisku Maz. przy ulicy T. Kościuszki 12 w sali na parterze. Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego nr 88 1240 6348 1111 0010 4058 8554 Bank Pekao S.A Warszawa do dnia 06.10.2026 r. Informacje: Urząd Miejski w Grodzisku Maz., Wydział Gospodarki Nieruchomościami, tel. 22 463 46 28, 516 541 391.

WI-V.747.5.20.2026.EB.g Gdańsk, 3 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2 i 6, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199 ze zm.), zwanej dalej u.i.s.p. oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej „Kpa", oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 155 Kpa po rozpatrzeniu wniosku Elektrowni Wiatrowej Baltica – 2 Sp. z o.o., nr EWB2-PUW-0765 z dnia 22 czerwca 2026 r., w dniu 3 września 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.20.2026.EB o zmianie ostatecznej decyzji Wojewody Pomorskiego Wojewody Pomorskiego nr WI-III.747.1.47.2022.NS z dnia 15 lutego 2023 r. o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.:

„Budowa Infrastruktury przyłączeniowej MFW Baltica-2 (zespół urządzeń służących do wyprowadzenia mocy)", w zakresie działek ewidencyjnych nr:

- gm. Choczewo, obręb Kierzkowo: 321/6, 322.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159. Treść decyzji została również zamieszczona, na okres 14 dni licząc od dnia 4 września 2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznane zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).

WI-V.747.5.24.2026.EB.d Gdańsk, 4 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, w związku z art. 3a ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.", oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 u.i.s.p., na MFW Bałtyk I S.A., reprezentowanej przez Panią Monikę Czajka, nr EN/DPU/540/06/26 z dnia 7 lipca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk I – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej", na działkach ewidencyjnych:

w powiecie słupskim:

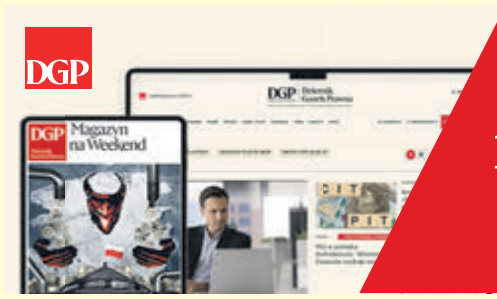
w gminie Ustka:

– **Obręb 0009, Lędowo: 90/7** (KW SL1S/00067678/9), **89/4** (KW SL1S/00067678/9), **90/6** (KW SL1S/00067678/9), **114/3** (KW SL1S/00067678/9), **359** (KW SL1S/00031333/8).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia/przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, objętych przedmiotowym wnioskiem, po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nabywca i zbywca zobowiązani są zgłosić Wojewodzie Pomorskiemu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania takiego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 u.i.s.p.).

eprasa.pl 2392136b15



Zamów na 6 miesięcy, oszczędzisz 50%
Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Prezes TK nie chce ujawnić oświadczeń majątkowych sędziów mimo wyroku NSA

JAWNOŚĆ Mimo sądowego wyroku obywatele wciąż nie wiedzą, co pięciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego wpisało do swoich oświadczeń majątkowych. Szef TK odmówił bowiem po raz kolejny udostępnienia tego typu dokumentów. Zdaniem ekspertów **takie działanie nie ma żadnego uzasadnienia**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

To, że oświadczeniom majątkowym pięciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego – Krystyny Pawłowicz, Michała Warcińskiego, Jarosława Wyrembaka, Bartłomieja Sochańskiego i Justyna Piskorskiego – nie powinna zostać nadana klauzula tajności, na początku roku potwierdził Naczelny Sąd Administracyjny. Wydawać by się mogło, że ogłaszając to orzeczenie (wyrok z 25 lutego 2026 r., sygn. akt III OSK 1860/25), NSA zakończy ciągnący się od 2022 r. spór dotyczący tej kwestii. Nic bardziej mylnego.

Okazuje się bowiem, że obecny prezes TK Bogdan Święczkowski – podobnie jak Julia Przyłębska, jego poprzedniczka na tym stanowisku – nie ma zamiaru ujawniać ich treści. W połowie lipca odmówił bowiem udzielenia tej informacji obywatelce, której analogiczny wniosek, złożony jeszcze do Julii Przyłębskiej, legł u podstaw całego sądowego sporu.

Sędziowie narażeni na naciski?

Powodem, dla którego oświadczenia majątkowe akurat tej piątki nie mogą zostać ujawnione, ma być, w ocenie prezesa Święczkowskiego, realne i niesłabnące zagrożenie bezpieczeństwa zarówno orzeczników, jak i ich najbliższych. Sami zainteresowani – uzasadniając konieczność specjalnego ich potraktowania – mieli wskazywać na konkretne incydenty i zdarzenia; Krystyna Pawłowicz miała przykładowo stać się obiektem uporczywego nękania i kierowanych pod jej adresem gróźb. W każdym z takich przypadków – jak przekonuje prezes TK – precyzyjna wiedza o strukturze majątku sędziego może stać się podstawą do wywierania na niego nacisków lub wzmożenia agresywnej krytyki. „Majątek charakteryzuje się względną stałością, a ujawnienie precyzyjnych danych za ubiegłe lata wciąż pozwala na profilowanie sędziów dzisiaj, co przy utrzymującej się presji zewnętrznej stanowi realne niebezpieczeństwo" – wskazał prezes TK, uzasadniając swoją decyzję o odmowie udostępnienia informacji publicznej. I dodawał, że z oceny treści każdego z wyjaśnień sędziów wynika, że przedstawione przez nich argumenty nie są oparte na ich subiektywnym przekonaniu o istniejącym zagrożeniu, ale na obiektywnej ocenie. „Wyjaśnienia sędziów nie opisują hipotetycznych zdarzeń, lecz incydenty, których doświadczyli sędziowie bądź osoby dla nich najbliższe" – argumentował Święczkowski.

W tym kontekście należy przypomnieć, że pod koniec ubiegłego roku sam TK wydał orzeczenie (wyrok z 2 grudnia 2025 r., sygn. akt K 2/23), w którym przepisy o jawności oświadczeń majątkowych sędziów uznał za niezgodne z konstytucją. Trybunał uznał wówczas, że dla rozstrzygnięcia zawisłej przed nim sprawy kluczowe znaczenie miało to, że oświadczenia majątkowe są publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej, co istotnie intensyfikuje ingerencję w prawa chronione konstytucją, wskazane we wzorcach kontroli. „Publiczne rozpowszechnianie danych w otwartych, indeksowalnych systemach teleinformatycznych (on-line) jakościowo różni się od udostępniania informacji na wniosek czy w ramach rejestrów o dostępie reglamentowanym. Powszechna publikacja on-line – łatwo kopiowalna, podatna na wtórne przetwarzanie oraz trwale utrwalana i reprodukowalna – stanowi ingerencję bardziej dolegliwą niż tradycyjna jawność akt czy dostęp «na wniosek»" – czytamy w uzasadnieniu orzeczenia TK z grudnia 2025 r. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w składzie, który wydał opisywany wyrok, zasiedli również ci, których sprawa ta bezpośrednio dotyczyła, czyli Krystyna Pawłowicz, Bartłomiej Sochański i Jarosław Wyrembak.

Problemy TK z jawnością

Obecne postępowanie prezesa TK jednoznacznie negatywnie ocenia Szymon Osowski, prawnik i prezes stowarzyszenia Sieć Obywatelska Watchdog.

– Muszę powiedzieć, że TK jako naczelny organ stojący na straży konstytucji – a jawność jest do niej wpisana – się nie sprawdza – komentuje. Jego zdaniem – biorąc pod uwagę argumenty użyte przez NSA – nie ma żadnych wątpliwości, że oświadczenia powinny zostać ujawnione.

Przypomnijmy, że w tegorocznym wyroku NSA uznał, iż nie istniały zindywidualizowane i dostatecznie uargumentowane przesłanki przemawiające za nadaniem spornym oświadczeniom majątkowym klauzuli tajności. Tak samo nie było też przesłanek, które uzasadniałyby odmowę udostępnienia informacji publicznej wnioskującej o takie dane obywatelce. NSA zauważył również, że szeroki kontekst medialno-społeczny, na który zwracał uwagę prezes TK, również nie może być wyłącznym warunkiem uznania oświadczenia sędziego konstytucyjnego za informację niejawną. Ocenił, że elementy zewnętrzne mogące wywierać wpływ na działalność sądu – takie jak presja i krytyka medialna czy społeczna – również nie mogą być traktowane jako samoistne przesłanki to uzasadniające. W przeciwnym razie takim ekstraordynaryjnym postępowaniem powinni byliby zostać objęci wszyscy sędziowie TK, a nie tylko pięcioro z nich. Bardzo podobnie kwestię tę ocenił orzekający w opisywanej sprawie jako sąd I instancji Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Odnosząc się do argumentacji przedstawianej przez Julię Przyłębską, która wskazywała na nasiloną i „przekraczającą niejednokrotnie przyjęte standardy" krytykę publiczną sędziów konstytucyjnych, WSA stwierdził wręcz, że to właśnie brak informacji o aktualnym statusie majątkowym sędziów może prowadzić do opisanych przez organ nieuzasadnionych interpretacji czy spekulacji medialnych.

Sędziowie TK uprzywilejowani?

Szymon Osowski przypomina tymczasem, że sędziowie trybunału nie są żadną wyjątkową grupą, której stanu posiadania nie należy komentować. Jego zdaniem postawa prezesa TK i samych sędziów TK, jaką prezentują w stosunku do orzeczeń sądów administracyjnych, świadczy o ich nastawieniu do zasad demokratycznego państwa prawa.

– Instytucje i systemy międzynarodowe nie mają wątpliwości w kwestii idei składania oświadczeń majątkowych – jako systemu antykorupcyjnego i pozwalającego pilnować porządku w państwie. Nasi sędziowie TK i sam trybunał idą w przeciwną stronę – komentuje nasz rozmówca.

Zdaniem szefa Watchdoga historia konfliktu o oświadczenia – postrzegana przez pryzmat przejrzystości życia publicznego i sprawowanej kontroli antykorupcyjnej – jest wręcz kompletnie niezrozumiała. Choć przyznaje, że TK generalnie od dawna nie sprzyja jawności, niezależnie od tego, kto stoi na jego czele.

– Przypomnę tylko słynną sprawę prezesa TK Andrzeja Rzeplińskiego (stał na czele trybunału w latach 2010–2016 – red.) dotyczącą ukrywania projektu ustawy o TK, który przygotowali sędziowie trybunału – podaje przykład Szymon Osowski. Na tym jednak nie koniec. Warto bowiem przytoczyć również wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 21 marca 2024 r. wydany w sprawie jawności kalendarza Julii Przyłębskiej (skarga nr 10103/20). Strasburg stwierdził wówczas, że odmowa ujawnienia tego typu dokumentu była nieuzasadniona.

Jawność jako standard

Brak jawności oświadczeń sędziów TK nie podoba się również Wojciechowi Hermelińskiemu, sędziemu Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku. Jak przypomina, ich istotą jest to, aby obywatele mogli się upewnić, że sędziowie nie mają ukrytych nieruchomości i nie ulegli korupcji, na co wskazywać mogłoby nagłe wzbogacenie się.

– Rozumiem, że istnieją rzadkie przypadki, w których oświadczenia nie powinny być publikowane, ale jawność musi być standardem, tak jak za czasów mojego orzekania w TK. Zwłaszcza że w ich treści nie wskazuje się ani adresów nieruchomości, ani innych szczegółowych informacji o sędziach. Dlatego odmowa publikacji oświadczeń i udzielenia informacji publicznej na ich temat jest dla mnie niezrozumiała – ocenia sędzia. Według naszego rozmówcy powoływanie się na względy bezpieczeństwa i medialne informacje dotyczące jego rzekomego zagrożenia to zbyt ogólnikowe stwierdzenie.

– Rozumiem, że w mediach społecznościowych pojawiają się różnej treści komentarze kierowane pod adresem konkretnych sędziów, ale dalej nie jest to według mnie wystarczający argument, biorąc pod uwagę wąski zakres podawanych danych. Zwłaszcza że to w interesie samych sądów, a także sędziów jest, aby pozostać transparentnymi w oczach obywateli, nawet tych krytycznych – konkluduje Wojciech Hermeliński.

©℗

Dlaczego zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego prezes TK nie powinien odmawiać udostępnienia oświadczeń majątkowych sędziów TK

„Podnoszone przez organ argumenty o potencjalnej ryzyku instytucjonalnym koncentrują się na szerokim kontekście medialno-społecznym. Ten jednak nie może być wyłącznym warunkiem do uznania oświadczenia majątkowego sędziego konstytucyjnego za informację niejawną. Dodatkowo wymienione przez organ elementy zewnętrzne mogące mieć wpływ na działalność tej instytucji, takie jak presja, krytyka medialna czy społeczna, są przejawem rzeczywistości, której nie można pomijać. I nie należy ich traktować w kategoriach samoistnej przesłanki do nadania oświadczeniom majątkowym sędziów klauzuli tajności. W przeciwnym razie tą ochroną winny być objęte oświadczenia majątkowe wszystkich sędziów Trybunału Konstytucyjnego. To zaś, że tak się nie stało, jest najlepszym dowodem na potrzebę indywidualizacji, a nie generalizacji, przesłanek ochronnych".

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 25 lutego 2026 r., sygn. akt III OSK 1860/25

eprasa.pl 2392136b15

Szkolne obiady coraz bardziej problematyczne

EDUKACJA Nowy **model żywienia dzieci i młodzieży budzi niezadowolenie** części rodziców. Samorządowcy wskazują na konieczność zwiększenia opłat za posiłki oraz zapewnienia odpowiednich warunków w stołówkach i szkolnych kuchniach

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Za nami tydzień nauki i obowiązywania zmian w zasadach żywienia na terenie placówek oświatowych. Wynikają one z rozporządzenia ministra zdrowia określającego zasady sprzedaży żywności w sklepikach szkolnych oraz wymagania dla posiłków przygotowywanych w ramach żywienia zbiorowego. Obiady roślinne, dania rybne, ograniczenie mięsa, a także mniej smażonego oraz zdrowe zupy – tak można w skrócie podsumować nowe wymogi, wynikające z rozporządzenia ministra zdrowia z 16 lutego 2026 r. w sprawie grup środków spożywczych przeznaczonych do sprzedaży dzieciom i młodzieży w jednostkach systemu oświaty oraz wymagań, jakie muszą spełniać środki spożywcze stosowane w ramach żywienia zbiorowego dzieci i młodzieży w tych jednostkach (Dz.U. z 2026 r. poz. 197).

Rodzice wypisują z obiadów

Ten akt prawny wywołał burzę w mediach społecznościowych. Część opiekunów oburza to, że posiłki mięsne trzeba ograniczyć do dwóch dni w tygodniu. Argumentują, że ich dzieci nie przepadają za samymi warzywami i wolą jeść mięso. Część stołówek, zwłaszcza w dużych aglomeracjach, od lat oferuje uczniom zarówno dania wegetariańskie, jak i tradycyjne. Rodzice, wspólnie z dziećmi, zamawiając posiłki na cały miesiąc, wybierają preferowane dania.

– Taka alternatywa powinna być w każdej stołówce, a nie narzucanie uczniom jedzenia głównie warzyw, z których dziecko lubi np. tylko tartą marchewkę i mizerię. Rodzice mówią nam, że wolą dziecku zrobić dodatkową kanapkę z mięsem niż wysyłać je na stołówkę, na której nic nie zje, a za posiłek i tak trzeba będzie zapłacić – mówi woźny z jednej z podstawówek na warszawskiej Woli.

– Jeszcze nie wszyscy wiedzą o tych zmianach. Już widzimy, że uczniów zapisanych do szkolnej stołówki jest mniej, a zakładam, że w kolejnym miesiącu ten odsetek będzie jeszcze większy – dodaje.

Zabrakło wiedzy

Zdaniem ekspertów brakuje odpowiedniego wyjaśnienia rodzicom uczniów, jak istotne są zdrowe nawyki żywieniowe.

Problem w tym, że rodzice płacą tylko za tzw. wsad do kotła, czyli produkty do przygotowania posiłku, a nie za wynagrodzenia osób, które go przygotowują. To oznacza, że im więcej rodziców wypisze dzieci z obiadów, tym koszt pojedynczego posiłku będzie wyższy

– Na zebraniach z rodzicami należy informować, w jakim zakresie zmienia się żywienie na stołówkach. Jeśli zależy nam na dzieciach, a tak jest, to zdrowe nawyki należy wypracowywać od najmłodszych lat. W tym dzieciom i młodzieży ma pomóc obowiązkowa edukacja zdrowotna – uważa prof. Antoni Jeżowski z Instytutu Badań w Oświacie, były nauczyciel, dyrektor szkoły i samorządowiec.

Według niego nie byłoby tak dużego zamieszania, gdyby odpowiednio wcześniej była prowadzona kampania informacyjna, w którą powinien włączyć się każdy wychowawca.

Tylko nieliczne samorządy zdecydowały się na przeszkolenie pracowników w zakresie nowych przepisów żywieniowych i ich wdrożenia.

– Od marca 2026 r. zorganizowaliśmy prawie 50 warsztatów dla osób odpowiedzialnych za organizację żywienia w warszawskich przedszkolach, szkołach podstawowych oraz ponadpodstawowych. Celem warsztatów jest nie tylko przekazanie wiedzy o obowiązujących przepisach, ale także wsparcie personelu w ich praktycznym wdrażaniu. Regularnie zapraszamy osoby przygotowujące posiłki w szkołach i przedszkolach na warsztaty kulinarne, podczas których uczestnicy uczą się przygotowywać zdrowe i smaczne obiady zgodne z wymogami nowego rozporządzenia – informuje Monika Beuth, rzeczniczka prasowa stołecznego ratusza.

Dodatkowo Główny Inspektorat Sanitarny prowadzi działania informacyjno-edukacyjne przybliżające nowe zasady oraz korzyści płynące ze zdrowego żywienia. Jest to także istotny element programu „Trzymaj Formę!", który od lat wspiera kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych i aktywnego stylu życia wśród dzieci i młodzieży.

Koszty rezygnacji z posiłków

Jeśli dzieci będą narzekały na to, że obiady im nie smakują, to rezygnacji z posiłków w szkole w kolejnych miesiącach będzie coraz więcej. Dla samorządów, które wciąż prowadzą własne stołówki, oznacza to dodatkowe koszty.

Menu w stołówkach to niejedyny problem samorządów. Zgodnie z art. 106 ustawy – Prawo oświatowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 820 ze zm.) w celu zapewnienia prawidłowej realizacji zadań opiekuńczych, w szczególności wspierania prawidłowego rozwoju uczniów, szkoła może zorganizować stołówkę. Z kolei korzystanie z posiłków w stołówce szkolnej jest odpłatne. Warunki korzystania ze stołówki szkolnej, w tym wysokość opłat za posiłki, ustala dyrektor szkoły w porozumieniu z organem prowadzącym szkołę.

Problem w tym, że rodzice płacą tylko za wsad do kotła, czyli produkty do przygotowania posiłku, a nie za wynagrodzenia osób, które go przygotowują. To oznacza, że im więcej rodziców wypisze dzieci z obiadów, tym koszt pojedynczego posiłku będzie wyższy, ponieważ kwota stała – przeznaczona na wynagrodzenia – pozostaje bez zmian.

W szkołach korzystających z cateringu rodzice często ponoszą koszt powstania całego posiłku – samorząd nie pokrywa części tych wydatków.

– W przedszkolu działa kuchnia, w której zatrudniamy pracowników, i cena całodziennego wyżywienia – śniadanie plus obiad – wynosi 7 zł. W szkole podstawowej mamy catering i koszt zestawu to 11 zł – wylicza Paulina Bucka z Urzędu Miasta i gminy Oleśnica.

Co ciekawe – za zestaw obiadowy w jednej gminie rodzic może zapłacić 3 zł, a w innej nawet 20 zł.

– Cena zestawu obiadowego w 11 szkołach podstawowych waha się pomiędzy 7 zł a 10 zł. Zależy to od liczby przygotowanych posiłków i liczby dań – przekonuje Ewa Fortunka, kierownik Samorządowego Centrum Usług Wspólnych w Jędrzejowie.

Jednak ceny obiadów wzrastają nie tylko z powodu problematycznego uregulowania kwestii wsadu do kotła.

– Po przeprowadzeniu audytu żywieniowego przez dietetyka oraz ułożeniu odpowiedniego jadłospisu konieczne było zakupienie pieca konwekcyjno-parowego do jednej placówki szkolnej – potwierdza Anna Skierska-Badura, dyrektor Zakładu Ekonomiczno-Administracyjnego w Łowiczu.

Samorządy przyznają, że wszystkie te zmiany i inflacja wpływają na wzrost opłat za posiłki.

– W poprzednim roku szkolnym cena posiłku jednodaniowego w szkole wynosiła 6 zł, obecnie koszt posiłku dwudaniowego planowany jest na 10 zł – mówi Anna Skierska-Badura.

Odciążenie gminy

Z kolei Gmina Bytom przyznaje, że placówki oświatowe mają już zawarte umowy na zakup żywności na podstawie przetargów przeprowadzonych w 2025 r., gdy nie było jeszcze nowych przepisów. A to może spowodować konieczność aneksowania zawartych umów lub przeprowadzenia nowych postępowań na dostawę wymaganych produktów.

– Stawkę za wkład do kotła ustala dyrektor placówki. Obecnie w szkołach wynosi ona do 9 zł, a w przedszkolach do 12 zł za dzień posiłku. Obecnie nie planujemy zwiększenia stawki, ale zamierzamy przeprowadzić analizę i ponowną weryfikację kwot – mówi Małgorzata Węgiel-Wnuk z urzędu miejskiego w Bytomiu.

– Przy okazji zmian przepisów należałoby zmienić sposób finansowania stołówek, bo obecnie to samorząd pokrywa w całości koszty utrzymania stołówek i kuchni w placówkach – dodaje.

Inne samorządy decydują się na modernizację stołówek i pomieszczeń do przygotowywania posiłków.

Radosław Paszkiewicz, kierownik oddziału planowania i analiz budżetu wydziału oświaty urzędu miasta w Poznaniu, mówi, że sukcesywnie wymieniane jest wyposażenie stołówek, w tym miejsc do spożywania posiłków, przy wykorzystaniu dofinansowania w ramach rządowego programu „Posiłek w szkole i w domu". Wyposażenie kuchni jest w gestii wynajmujących pomieszczenia do świadczenia usług gastronomicznych. Średnia cena zestawu obiadowego w Poznaniu wynosi 19 zł. ©℗

Najważniejsze zmiany w szkolnych jadłospisach

- Obiady roślinne – minimum raz w tygodniu posiłek musi być w pełni roślinny, oparty na strączkach i pozbawiony produktów odzwierzęcych.
- Dania rybne – ryba pojawia się w menu przynajmniej raz w tygodniu, z obowiązkową alternatywą roślinną.
- Ograniczenie mięsa – świeże mięso serwowane jest dwa razy w tygodniu, również z opcją roślinną w zamian.
- Mniej smażenia – potrawy smażone mogą pojawić się maksymalnie dwa razy w tygodniu, wyłącznie na określonych olejach roślinnych.
- Zdrowe zupy – zupy i sosy powstają z naturalnych składników, a wywary warzywne muszą być stosowane co najmniej dwa razy w tygodniu. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Kadry i Płace
– w każdy czwartek przepisy, porady i ważne zmiany prosto na e-maila

Wejdź na dgp.pl/newslettery Zapisz się

eprasa.pl 2392136b15



Zwolnić 52-latka. Kodeks pracy do zmiany

DGP Magazyn na Weekend Dziennik Gazeta Prawna

Czytaj

Ustawa o pracy platformowej uderzy w polski transport

ZATRUDNIANIE Wdrażana w Polsce dyrektywa UE ma ukrócić patologie na rynku zleceń cyfrowych, ale **polski projekt ustawy nie widzi realiów branży TSL.** Za weryfikację uprawnień kierowcy firmom grozi automatyczne uznanie ich za pracodawców

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Rządowe prace nad projektem ustawy o wykonywaniu pracy za pośrednictwem cyfrowych platform pracy (druk UC160) weszły w decydującą fazę. Nowa regulacja, implementująca unijną dyrektywę 2024/2831 z 23 października 2024 r., z założenia ma m.in. chronić osoby zarobkujące w aplikacjach przewozowych i kurierskich. Jednak sposób transpozycji europejskich obarczonymi odrębnymi wymogami publicznoprawnymi.

Pułapka dwóch ustaw

W obowiązującym modelu transportowym pośrednik ma obowiązek badania licencji, weryfikowania dokumentów pojazdu, weryfikacji dokumentów kierowców, potwierdzania tożsamości oraz prowadzenia szczegółowego rejestru przejazdów i ewidencji kierowców. Są to warunki legalnego prowadzenia działalności gospodarczej, stanowiące gwarancję bezpieczeństwa pasażerów.

Tymczasem projekt UC160 konstruuje groźną dla firm pułapkę. Wzruszalne domniemanie istnienia stosunku pracy ma być uruchamiane na podstawie przesłanki sprawowania „kierownictwa lub kontroli". Autorzy projektu nie wyłączyli jednak z tego pojęcia czynności podejmowanych wyłącznie w celu realizacji obowiązków nałożonych innymi ustawami. W praktyce oznacza to, że przedsiębiorstwo weryfikujące uprawnienia kierowcy, odnotowujące trasę czy monitorujące realizację kursu za pomocą geolokalizacji GPS, może zostać uznane za podmiot sprawujący bezpośrednie kierownictwo pracownicze. Wykonanie nakazu z ustawy transportowej staje się przesłanką do reklasyfikacji kontraktu.

– Przedsiębiorcy jednoosobowi, prowadzący działalność na własny rachunek i ryzyko, mogą zostać wbrew swojej woli wciągnięci w reżim pracowniczy tylko dlatego, że korzystają z nowoczesnych narzędzi teleinformatycznych – zauważa Maciej Wroński, prezes Związku Pracodawców TLP.

Przedsiębiorcy staną więc przed wyborem: zaniechanie obowiązków weryfikacyjnych wynikających z utd grozi cofnięciem licencji i dotkliwymi karami administracyjnymi, natomiast ich skrupulatna realizacja wystawia ich na ryzyko automatycznego narzucenia etatu. TLP postuluje więc dodanie wyraźnego wyłączenia przesądzającego, że czynności wynikające wprost z przepisów odrębnych, decyzji administracyjnych, zezwoleń i licencji nie stanowią przejawu podporządkowania pracowniczego.

Zbyt szerokie definicje

Ponadto Maciej Wroński zwraca uwagę na wadliwą siatkę pojęciową projektu. Projekt posługuje się nieostrym i pojemnym terminem „organizowania pracy wykonywanej przez osoby fizyczne". Brak precyzyjnych kryteriów sprawia, że za cyfrową platformę pracy może zostać uznana niemal każda klasyczna firma transportowa, baza spedycyjna czy spedytor, który wdrożył aplikację do dysponowania zleceniami, rozliczeń, kojarzenia ładunków i kontaktu z podwykonawcami. Tymczasem technologiczny kanał pozyskiwania zleceń nie jest tożsamy z pracowniczą organizacją pracy.

TLP domaga się w związku z tym dodania wyłączenia dla działalności regulowanej i licencjonowanej na podstawie u.t.d., jeżeli stosowane środki elektroniczne służą wyłącznie kojarzeniu stron, przekazywaniu zleceń, fakturowaniu, rozliczeniom lub wymianie informacji.

– Nie może być tak, że zwykła digitalizacja relacji czysto biznesowych (B2B) skutkuje automatycznym wtłoczeniem przedsiębiorcy w ramy prawa pracy – mówi Maciej Wroński.

Aleksandra Kaszub, wiceprezes zarządu Marathon International Spedytorzy, przyznaje, że uznanie, iż spedytorzy nie mogą działać na podstawie modelu B2B, będzie krzywdzące.

– Spedytorzy często pracują nie dla jednej, lecz dla kilku firm. Nie mają więc stałego miejsca pracy ani przełożonego, nie obowiązują ich też stałe godziny pracy. Bywa też, że korzystają z wielu platform – zaznacza. Dlatego, jak dodaje, należy uwzględnić ich specyfikę i zastosować indywidualne podejście, by nie ograniczyć ich elastyczności działania.

Podobne zamieszanie rodzi projektowe pojęcie „pośrednika". W u.t.d. jest to instytucja ściśle zdefiniowana i powiązana z licencją transportową, podczas gdy w projekcie UC160 pojęcie to ma zupełnie inny charakter. TLP proponuje posługiwanie się jednoznacznym terminem „pośrednik pracy platformowej", by wykluczyć dualizm interpretacyjny.

Zakazy uderzające w bezpieczeństwo

Przykładem niedostosowania projektu do realiów transportowych są też obowiązki dotyczące przetwarzania danych. Projekt zakazuje przetwarzania danych biometrycznych oraz monitorowania komunikacji, zupełnie ignorując wymogi u.t.d. W praktyce w transporcie osób pośrednicy są zobligowani do weryfikacji tożsamości kierowcy przed kursem za pomocą selfie check (porównania twarzy ze zdjęciem w profilu), co ma eliminować podszywanie się pod licencjonowanych taksówkarzy. Zakaz projektowy powinien zostać ograniczony jedynie do masowej identyfikacji w bazie – inaczej zablokuje kluczowe narzędzie bezpieczeństwa pasażerów.

Z kolei bezwzględne uznanie korespondencji między kierowcą a klientem w aplikacji za prywatne rozmowy może uniemożliwić operatorom wgląd w treść wiadomości w przypadku zgłoszeń o molestowaniu, agresji czy próbach oszustwa. Równie problematyczny jest zakaz przetwarzania danych o stanie psychicznym czy emocjonalnym, który w obecnym brzmieniu może zablokować weryfikację obowiązkowych orzeczeń psychologicznych i badań lekarskich, bez których kierowca nie ma prawa wyjechać na drogę.

Odpowiedzialność bez kontroli

Projekt nakłada na platformy surowe obowiązki sprawozdawcze i raportowe zagrożone sankcjami, w tym obowiązek przekazywania danych o zarobkach, umowach czy uśrednionych dochodach kierowców. Problem w tym, że w sektorze transportowym kierowcy często współpracują z niezależnymi podmiotami flotowymi i licencjonowanymi pośrednikami. Platforma nie ma wglądu w ich dokumentację pracowniczą i podatkową, a projekt nie daje jej żadnych narzędzi egzekucyjnych wobec partnerów.

– Ponadto projektowana odpowiedzialność solidarna platformy i pośrednika obciąża tę pierwszą skutkami decyzji kadrowych podmiotów trzecich, na które nie ma ona żadnego wpływu – zauważa jedna z firm transportowych.

Równie dotkliwy jest brak przepisów regulujących kwestię ciągłości świadczenia usług. Kierowcy często logują się do aplikacji incydentalnie, traktując przewozy jako dorywcze źródło dochodu lub robiąc wielomiesięczne przerwy.

– Brak reguł dotyczących łączenia okresów aktywności grozi narzuceniem pełnego, nieprzerwanego etatu osobom wykonującym pojedyncze kursy w miesiącu – zauważa Maciej Wroński. Co więcej, projekt może ograniczyć możliwość natychmiastowego blokowania konta kierowcy w toku kontroli, nawet w przypadku wykrycia posługiwania się sfałszowanym prawem jazdy czy utraty licencji.

Koszty niedopasowanych przepisów

Zdaniem branży transportowej wejście ustawy w życie w obecnym kształcie uderzy w cały rynek. Dla operatorów platform i firm transportowych oznacza to gwałtowny wzrost ryzyka prawnego, obciążeń administracyjnych oraz groźbę paraliżu operacyjnego. Z kolei setki tysięcy samodzielnych kierowców prowadzących jednoosobowe firmy stracą elastyczność i swobodę wyboru czasu pracy, stając się przymusowymi pracownikami etatowymi lub tracąc dostęp do rynku. W ostatecznym rozrachunku koszty nieprzemyślanej etatyzacji poniosą klienci i pasażerowie w postaci wzrostu cen przejazdów, wydłużonego czasu oczekiwania oraz ograniczenia dostępności usług w mniejszych ośrodkach. ©℗

Platformy ważnym źródłem dochodu

Z analizy „Dyrektywa platformowa – diagnoza i postulowane kierunki implementacji" wynika, że platformy internetowe oraz usługi świadczone za ich pośrednictwem stanowią źródło dodatkowego zarobku dla 2,6 mln osób, podczas gdy dla kolejnych od 580 tys. do 600 tys. osób stanowią główne źródło utrzymania, bezpośrednio generując dochody sektora finansów publicznych na poziomie 13,3 mld zł. Ponad połowę wykonawców stanowią osoby do 30. roku życia, ale rośnie również udział osób 50+. Co istotne, ponad jedna trzecia usługodawców to cudzoziemcy.

eprasa.pl 2392136b15

Spory przed sądami pracy będą trwały coraz dłużej

WYWIAD Wojciech Spychała: Reforma PIP może na dobre rozkręcić falę zatorów w sądach pracy. Dla przedsiębiorców oznacza to, że będą musieli uzbroić się w cierpliwość i zamrozić nawet na kilka lat środki na pokrycie zobowiązań w razie ewentualnej przegranej

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Sądy pracy coraz bardziej się blokują, a dopiero przed nimi rozstrzyganie spraw z zakresu umów cywilnoprawnych w związku z reformą Państwowej Inspekcji Pracy. Czy drożność sądów jest zagrożona?

Wprowadzone zmiany przyznają PIP nowe uprawnienie w postaci możliwości wydawania decyzji w przedmiocie przekształcenia umowy B2B w umowę o pracę, które mogą być zaskarżone przez kontrolowany podmiot oraz osobę, której umowę zakwestionowano. Zatem na pytanie o drożność sądów pracy, w których obecnie mierzymy się z zatorami, odpowiedzieć należy twierdząco – rozszerza się bowiem katalog podmiotów mogących zainicjować postępowanie sądowe. Do tej pory PIP mogła wnosić powództwa o ustalenie stosunku pracy, działając na rzecz osoby pracującej (beneficjenta rozstrzygnięcia), pozywając pracodawcę, przy czym, jak wskazują dane za 2025 r., korzystała z tego uprawnienia rzadko – wnosząc powództwa w tej materii tylko 18 razy (dane ze strony PIP). Aktualne dane przedstawiane przez ministerstwo nie uwzględniają jeszcze skutków reformy PIP, która prawdopodobnie przyniesie wzrost liczby spraw w sądach, w wydziałach pracy.

Kiedy reforma PIP może znaleźć odzwierciedlenie w statystykach sądowych? Na jakim szczeblu najbardziej – rejonowym, okręgowym?

Pierwsza fala spraw trafi do sądów rejonowych, a następnie – w wyniku apelacji strony niezadowolonej z rozstrzygnięcia – do sądów okręgowych. Już teraz dostrzegamy na rynku ogromną mobilizację i determinację przedsiębiorców do obrony aktualnych modeli biznesowych opartych na współpracy B2B, aby uniknąć ich zakwestionowania w razie kontroli PIP, a tym samym konieczności inicjowania sporu sądowego. Determinacja ta jest widoczna również po stronie zleceniobiorców i osób samozatrudnionych, które nie chcą przechodzić na tzw. etat, gdyż mają świadomość skutków zmiany modelu współpracy, w tym obniżenia wynagrodzenia lub redukcji zatrudnienia bez względu na branżę.

Starania te nie wyeliminują jednak całkowicie sytuacji, w których wydanie decyzji przez PIP będzie konieczne, otwierając tym samym drogę sądową.

Skutki odczujemy za mniej więcej rok, a w statystykach wzrost powinien być widoczny za około półtora roku. Wszystko oczywiście będzie zależało od liczby prowadzonych kontroli i decyzji, jakie podejmą inspektorzy.

Ze względu na instancyjność postępowania, a także fakt, że rozstrzygnięcie sądu pierwszej instancji nie zawsze będzie zaskarżane apelacją, statystyki dotyczące postępowań przed sądami rejonowymi będą zawierały więcej danych.

Czy pracodawcy już dopytują o możliwości składania odwołań do sądów?

Aktualnie na rynku największe poruszenie wywołała sama reforma, a w szczególności rygorystyczne rozwiązania proponowane na etapie prac nad nowelizacją. Duża część rynku zaczyna się już przystosowywać do nowych regulacji. Na obecnym etapie przedsiębiorcy, zwłaszcza ci, u których nie trwa kontrola PIP, nie pytają jeszcze o możliwość składania odwołania od decyzji, ale o to, jak się przed nią uchronić i jak zrewidować umowy. Bardzo brakuje, i to należy podkreślić, wytycznych dotyczących samokontroli podmiotów zatrudniających. Główny inspektor pracy opublikował co prawda listę 30 pytań, tzw. listę samokontroli PIP, jednakże jest to dla przedsiębiorców jedynie dokument pomocniczy, który nie ma mocy prawnej ani nie gwarantuje ochrony przed sankcjami ze strony PIP. Co więcej, jak wynika z publicznych doniesień, zakres informacji zawartych w dokumencie nie został skonsultowany z rzecznikiem małych i średnich przedsiębiorców oraz Federacją Przedsiębiorców Polskich, które mogłyby przekazać autorowi opracowania informacje o wątpliwościach zgłaszanych przez przedsiębiorców. Brak oficjalnych wytycznych ma przełożenie na ryzyko prawne, zwłaszcza dla małych i średnich przedsiębiorców, którzy nie dysponują możliwościami organizacyjnymi oraz finansowymi, aby dostosować się do zmian we własnym zakresie, w przeciwieństwie do przedsiębiorców korporacyjnych, którzy jeszcze przed wejściem w życie reformy przy wsparciu sztabów prawników i działów kadrowo-płacowych wdrażali zmiany zasad współpracy.



fot. Materiały prasowe

Wojciech Spychała, radca prawny z Kancelarii Adwokackiej Bartosz Mleczak

Jakie znaczenie może mieć wprowadzenie w życie regulacji z nowelizacji ustawy o PIP? Chodzi o art. 477[1]d kodeksu postępowania cywilnego, zgodnie z którym przewodniczący i sąd są zobowiązani podejmować czynności tak, aby termin posiedzenia, na którym sprawa ma zostać rozpoznana, przypadł nie później niż miesiąc od dnia wniesienia pozwu, a jeżeli pozew był dotknięty brakami – od dnia usunięcia tych braków? Czy to może uchronić sądy przed większymi zatorami?

Omawiana regulacja to termin instrukcyjny dla sądu i dotyczy rozpoznania sprawy po wniesieniu odwołania od decyzji PIP. Oznacza to, że w praktyce sprawa może zostać rozpoznana znacznie później, w zależności od liczby spraw przypadających na dany skład sędziowski. Co istotne, sąd będzie mógł na podstawie nowych regulacji rozpatrzyć taką sprawę na posiedzeniu niejawnym, co w mojej ocenie może prowadzić do nadużyć w celu przyspieszenia postępowania. Skoro przyjmujemy zasadę, że o charakterze zatrudnienia decyduje rzeczywisty zakres i sposób wykonywania obowiązków, a nie nazwa umowy, to rolą sądu w postępowaniu będzie rozstrzygnięcie sprawy na podstawie prawidłowo ustalonego stanu faktycznego. To będzie musiało potrwać chociażby ze względu na liczbę świadków zgłaszanych przez strony, którzy muszą być przecież przesłuchiwani na posiedzeniu jawnym (rozprawie), co wydłuży czas rozstrzygania sporów.

Co jeszcze może wpłynąć na czas rozpatrywania takiego sporu i wydłużyć proces? Czy mówimy o miesiącach, czy wręcz latach?

Czas rozpatrywania sporu będzie uzależniony od liczby dowodów wnioskowanych przez strony, w tym w szczególności zgłoszonych świadków, składu sądu i jego taktyki prowadzenia procesu oraz obciążenia innymi sprawami, a także od innych okoliczności, takich jak np. niestawiennictwo świadka bądź strony na posiedzeniu, czy też zniesienie terminu rozprawy wskutek choroby lub siły wyższej. W przypadkach skrajnych, z czym moim zdaniem należy się liczyć, postępowania mogą się wydłużyć o rok, a nawet dwa lata.

Co to oznacza dla pracodawców? Na co muszą się przygotować?

Na długoletnie spory sądowe, a jednocześnie na konieczność utworzenia rezerw finansowych na wypadek, gdyby sąd rozstrzygnął sprawę na niekorzyść przedsiębiorcy. Dodatkowo należy wskazać, że uznanie współpracy B2B za stosunek pracy może rodzić po stronie przedsiębiorców także inne ryzyka i konsekwencje. PIP w ramach wydanej decyzji ustala stosunek pracy na przyszłość, nie wstecz, jednak ZUS i organy podatkowe na podstawie przepisów prawa regulujących ich właściwości i działalność mogą analizować we własnych postępowaniach wcześniejsze okresy współpracy, w odniesieniu do których PIP nie ma kompetencji do ustalenia stosunku pracy, i wyciągać wobec przedsiębiorcy konsekwencje w zakresie danin publicznoprawnych.

Czy art. 477[1]d k.p.c. może otworzyć drogę do ewentualnych roszczeń z tytułu przewlekłości prowadzonych przez sądy spraw?

Praktyka pokazuje, że świadomość prawna stron znacząco wzrasta, a dochodzenie odszkodowania za przewlekłość postępowań staje się coraz bardziej popularne. Zasądzane za przewlekłość kwoty są raczej symboliczne, jednak wszystko zależy od skali takich roszczeń, co w przyszłości będzie stanowić coraz większe obciążenie dla budżetu państwa. Zresztą trudno się dziwić stronom – skoro w regulacjach k.p.c. widzą miesięczny termin na rozpoznanie sprawy, mają prawo oczekiwać jego dochowania przez sąd.

Czy skoro zasądzane kwoty są symboliczne, to będzie się opłacało występować z roszczeniem?

Tę kwestię należy rozpatrywać indywidualnie, z uwzględnieniem strategii procesowej lub ewentualnych korzyści dla strony – innych niż tylko korzyść finansowa. Z punktu widzenia praktyka mogę powiedzieć tylko tyle, że w interesie wszystkich jest, aby takich spraw było jak najmniej – gdyż ich rozpatrywanie także obciąża sąd, tyle że w innym składzie.

Kiedy będzie można wystąpić z takim roszczeniem?

Roszczenia związane z przewlekłością postępowania rozstrzyga sąd przełożony nad sądem, który dopuszcza się przewlekłości, a kryteria i przesłanki zainicjowania takiego postępowania reguluje ustawa z 17 czerwca 2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora i w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki. Niestety najczęstszym skutkiem takiej skargi jest kolejne opóźnienie w rozpatrywaniu pierwotnej sprawy, czasami nawet o kilka kolejnych miesięcy.

Jak się przygotować do wystąpienia z roszczeniem?

Skargę składamy bezpośrednio do sądu, przed którym toczy się postępowanie, przy czym za jego pośrednictwem trafia ona do sądu przełożonego. Przygotowanie do ewentualnego wystąpienia ze skargą opiera się w głównej mierze na aktach sprawy. Aktualnie wszyscy pełnomocnicy mają dostęp do portalu informacyjnego sądów powszechnych, a strony również mogą o taki dostęp wystąpić, co ułatwia wykazanie ewentualnej przesłanki istnienia stanu przewlekłości. Strona wnosząca skargę musi wykazać, jak długo trwa postępowanie, jakie czynności, w tym dowodowe, zostały już przeprowadzone i dlaczego uważa, że w danej sprawie – mając na względzie liczbę dowodów oraz materię sprawy – powinna ona zostać już zakończona. Dobrze widziane jest i stanowi to dobrą praktykę, aby złożenie takiej skargi zostało poprzedzone wnioskiem o przyspieszenie sprawy lub innym wnioskiem o podobnym charakterze. Nie można zapominać, że to, co strona określa przewlekłością, może być podyktowane np. chorobą sędziego bądź tym, że sprawa jest skomplikowana i wielowątkowa, co w konsekwencji może prowadzić do oddalenia skargi. ©℗

Rozmawiała **Patrycja Otto**

eprasa.pl 2392136b15

US

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 WRZEŚNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 WRZEŚNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 WRZEŚNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 1 września 2026 r.

Architekci i inżynierowie budownictwa

Ustawa z 31 lipca 2026 r. o zmianie ustawy o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa oraz ustawy – Prawo budowlane **Poz. 1161**

Wejdzie w życie
30 dni od dnia ogłoszenia, tj. 2 października 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wszedł w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 2 września 2026 r.

Omówienie: Nowelizacja dotyczy izby architektów oraz izby inżynierów budownictwa, nazywanych dalej „izbami".
Zgodnie z nowymi przepisami, na wniosek okręgowej rady izby albo jej przewodniczącego lub Krajowej Rady Izby albo jej prezesa pracodawca jest zobowiązany zwolnić od pracy pracownika będącego członkiem organu izby lub członkiem izby wykonującym czynności na jej rzecz, bez prawa do wynagrodzenia. Krajowa Rada Izby określa zasady i tryb kompensacji wynagrodzenia przez organy samorządu zawodowego na czas wyżej wymienionych zwolnień od pracy oraz tryb zwrotu kosztów podróży i innych uzasadnionych wydatków poniesionych przez członka organu izby lub członka izby w związku z wykonywaniem czynności na rzecz izby.
Okręgowa rada izby podejmuje uchwałę w sprawie:
- wpisu na listę członków okręgowej izby;
- skreślenia z listy członków okręgowej izby w terminie 30 dni od powzięcia wiadomości o zaistnieniu zdarzenia, o którym mowa w odpowiednich regulacjach ustawowych;
- zawieszenia w prawach członka, w terminie 30 dni od powzięcia wiadomości o zaistnieniu zdarzenia przewidzianego we właściwych unormowaniach prawnych.

Członkowi izby zawieszonemu w prawach członka izby do czasu zatarcia kary zawieszenia w prawach członka nie przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze.
Członek izby zawieszony w prawach członka izby nie może pełnić funkcji w organach izby, a jego mandat w tych organach wygasa. Zgodnie z nowelizacją osoba zawieszona w prawach członka izby samorządu zawodowego nie może wykonywać samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie w okresie zawieszenia. Osobie ukaranej z jednoczesnym nałożeniem obowiązku złożenia egzaminu, która w wyznaczonym terminie egzaminu nie zdała, właściwa okręgowa komisja kwalifikacyjna izby samorządu zawodowego wyznacza termin dodatkowy, niekrótszy niż trzy miesiące i niedłuższy niż sześć miesięcy. W przypadku nieuzyskania oceny pozytywnej w terminie dodatkowym właściwy okręgowy sąd dyscyplinarny stwierdza utratę uprawnień budowlanych w specjalności i zakresie, które były objęte egzaminem.

Dziennik Ustaw z 2 września 2026 r.

Kandydaci na żołnierzy zawodowych

Rozporządzenie ministra obrony narodowej z 31 sierpnia 2026 r. w sprawie limitu przyjęć na studia na określonym kierunku dla kandydatów na żołnierzy zawodowych w poszczególnych uczelniach wojskowych **Poz. 1163**

Wejdzie w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 17 września 2026 r.

Omówienie: Limit przyjęć na studia na określonym kierunku dla kandydatów na żołnierzy zawodowych w poszczególnych uczelniach wojskowych w roku akademickim 2027/2028 jest określony w załączniku do rozporządzenia.

Zapobieganie zanieczyszczaniu morza

Poprawki do załącznika VI do Międzynarodowej konwencji o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki, 1973, sporządzonej w Londynie 2 listopada 1973 r., zmienionej protokołem sporządzonym w Londynie 17 lutego 1978 r. oraz uzupełnionej protokołem przyjętym w Londynie 26 września 1997 r., przyjęte w Londynie 4 października 2024 r. **Poz. 1165**

Załącznik do międzynarodowej konwencji

Oświadczenie rządowe z 19 maja 2026 r. w sprawie związania Rzeczypospolitej Polskiej poprawkami do załącznika VI do międzynarodowej konwencji o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki, 1973, sporządzonej w Londynie 2 listopada 1973 r., zmienionej protokołem sporządzonym w Londynie 17 lutego 1978 r. oraz uzupełnionej protokołem przyjętym w Londynie 26 września 1997 r., przyjętymi w Londynie 4 października 2024 r. **Poz. 1166**

Limit przyjęć na studia

Rozporządzenie ministra zdrowia z 28 sierpnia 2026 r. w sprawie limitu przyjęć na studia na kierunkach lekarskim i lekarsko-dentystycznym **Poz. 1167**

Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 3 września 2026 r.

Omówienie: W załączniku nr 1 do rozporządzenia został określony limit przyjęć na studia na kierunku lekarskim w poszczególnych uczelniach w roku akademickim 2026/2027, a w załączniku nr 2 – limit przyjęć na kierunku lekarsko-dentystycznym.

Dziennik Ustaw z 3 września 2026 r.

Przeprowadzenie kwalifikacji wojskowej

Rozporządzenie ministra obrony narodowej z 31 sierpnia 2026 r. w sprawie przeprowadzenia kwalifikacji wojskowej w 2027 r. **Poz. 1169**

Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 4 września 2026 r.

Omówienie: Termin ogłoszenia kwalifikacji wojskowej na terytorium państwa wyznaczono na 15 stycznia 2027 r.
Czas trwania kwalifikacji ustalono na okres od 1 lutego 2027 r. do 30 kwietnia 2027 r.
Zgodnie z omawianym rozporządzeniem, do stawienia się do kwalifikacji wojskowej wzywa się:
- mężczyzn urodzonych w 2008 r.;
- mężczyzn urodzonych w latach 2003–2007, którzy nie posiadają określonej kategorii zdolności do czynnej służby wojskowej;
- kobiety urodzone w latach 2000–2008 posiadające kwalifikacje przydatne do służby wojskowej oraz pobierające naukę w celu uzyskania tych kwalifikacji, które w roku szkolnym lub akademickim 2026/2027 kończą studia na kierunkach lub kończą naukę w zawodach, o których mowa w odpowiednich przepisach wydanych na podstawie ustawy o obronie Ojczyzny, które nie stawały jeszcze do kwalifikacji wojskowej;
- osoby, które ukończyły 18 lat życia i zgłosiły się ochotniczo do kwalifikacji wojskowej, oraz osoby o nieuregulowanym stosunku do służby wojskowej do końca roku kalendarzowego, w którym kończą 60 lat życia, jeżeli nie posiadają określonej kategorii zdolności do czynnej służby wojskowej i zgłosiły się do kwalifikacji wojskowej.

Ponadto zgodnie z rozporządzeniem do stawienia się do kwalifikacji wojskowej wzywa się osoby, które w latach 2025 i 2026:
- zostały uznane przez powiatowe albo wojewódzkie komisje lekarskie za czasowo niezdolne do służby wojskowej ze względu na stan zdrowia, jeżeli okres tej niezdolności upływa przed zakończeniem kwalifikacji wojskowej;
- zostały uznane przez powiatowe albo wojewódzkie komisje lekarskie za czasowo niezdolne do służby wojskowej ze względu na stan zdrowia, jeżeli okres tej niezdolności upływa po zakończeniu kwalifikacji wojskowej i złożyły wniosek o zmianę kategorii zdolności, o którym mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o obronie Ojczyzny, przed dniem zakończenia kwalifikacji wojskowej.

Weterynaryjne produkty lecznicze

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 26 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków, jakie powinny spełniać podmioty, które prowadzą obrót detaliczny produktami leczniczymi weterynaryjnymi wydawanymi bez przepisu lekarza, kryteriów klasyfikacji tych produktów oraz ich wykazu **Poz. 1171**

Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 4 września 2026 r.

Omówienie: Zmieniły się załączniki do rozporządzenia, w których określono:
- kryteria klasyfikacji produktów leczniczych weterynaryjnych do wykazu produktów leczniczych weterynaryjnych, które mogą być przedmiotem obrotu przez podmioty;
- wykaz produktów leczniczych weterynaryjnych, które mogą być przedmiotem obrotu przez podmioty.

Wypłaty zaliczek

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 3 września 2026 r. w sprawie wypłaty zaliczek za 2026 r. z tytułu niektórych rodzajów pomocy w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027 **Poz. 1173**

Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 4 września 2026 r.

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą m.in. rolników, którzy w 2026 r. złożyli wnioski o przyznanie pomocy w ramach:
- płatności bezpośrednich z wyłączeniem płatności dobrostanowej;
- przejściowego wsparcia krajowego.

Rolnikom tym wypłaca się zaliczki w wysokości stanowiącej iloczyn 75 proc. szacunkowej stawki:
- danej pomocy oraz: obszaru stwierdzonego w ramach kontroli administracyjnej jako spełniającego warunki do przyznania tej pomocy albo liczby zwierząt stwierdzonych w ramach kontroli administracyjnej jako spełniającej warunki do przyznania tej pomocy, albo masy surowca tytoniowego stanowiącej indywidualną ilość referencyjną, albo
- za jeden punkt przyznany za realizację danej praktyki, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, oraz liczby punktów uzyskanych za realizację tej praktyki na obszarze stwierdzonym w ramach kontroli administracyjnej jako spełniającej warunki do przyznania płatności.

Monitor Polski z 28 sierpnia 2026 r.

Miesięczna składka na ubezpieczenie

Obwieszczenie prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego z 27 sierpnia 2026 r. w sprawie wysokości miesięcznej składki na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie w IV kw. 2026 r. **Poz. 885**

Omówienie: Obwieszczenie zostało opublikowane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników. Zgodnie z obwieszczeniem miesięczna składka na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie za każdego ubezpieczonego w IV kw. 2026 r. wynosi 78 zł.

Wchodzi w życie 8 września 2026 r.

Wojskowy Dozór Techniczny – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 18 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu działania Wojskowego Dozoru Technicznego oraz jego organizacji (Dz.U. z 24 sierpnia 2026 r. poz. 1121)

Omówienie: Strukturę organizacyjną Wojskowego Dozoru Technicznego (WDT) tworzą:
- szef WDT;
- biuro WDT w Warszawie;
- delegatury WDT w: Białymstoku, Gdyni, Krakowie, Lublinie, Olsztynie, Warszawie, Wrocławiu. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 2392136b15

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 8 września 2026 nr 174 (6843) DGP.pl

fot. Paweł Wodzyński/East News



Czy prawo wystarczająco chroni pielgrzymów?

Ustawa o imprezach turystycznych, która reguluje zasady organizacji wyjazdów oraz chroni prawa podróżnych, nie znajduje zastosowania do wycieczek, które są oferowane okazjonalnie, w celach niezarobkowych oraz wyłącznie ograniczonej liczbie podróżnych. A do takich imprez zaliczają się zazwyczaj pielgrzymki.

str. 2

eprasa.pl 2392136b15

Echa tragicznej pielgrzymki d wystarczająco chroni uczestn



fot. Zoltan Mathe/EPA/PAP

Ustawa o imprezach turystycznych, która reguluje zasady organizacji wyjazdów oraz chroni prawa podróżnych, nie znajduje zastosowania do wycieczek, które są oferowane okazjonalnie, w celach niezarobkowych oraz wyłącznie ograniczonej liczbie podróżnych. A **do takich imprez zaliczają się zazwyczaj pielgrzymki**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Jednym z największych problemów polskiej turystyki pielgrzymkowej wydaje się organizacja wyjazdów przez osoby do tego nieupoważnione, bez gwarancji ubezpieczeniowych i bankowych.

– Czasem wygląda to tak, że ludzie przygotowują wyjazd na własną rękę – jeden zbiera pieniądze, drugi znajduje kierowcę – i wyruszają w trasę. I oczywiście wszystko jest dobrze, póki taka podróż przebiega bez problemów, ale kiedy dochodzi np. do wypadku i prokurator sprawdza, kto organizował wyjazd, do odpowiedzialności może zostać pociągnięta osoba, która np. podpisywała dokumenty, wynajęła przewodnika etc.– wyjaśnia w rozmowie z DGP biegły sądowy w zakresie sportu i turystyki Marek Kamieński. I przypomina, że odpowiedzialność ta, jak wynika z przepisów ustawy o imprezach turystycznych i powiązanych usługach turystycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 925 ze zm.), może sięgnąć nawet do trzech lat więzienia.

Koszty, odpoczynek, przestrzeganie zasad

Przypomnijmy, że publiczna dyskusja na ten temat wybuchła po tym, jak w połowie sierpnia w wyniku wypadku autokarowego w okolicy węgierskiej miejscowości Mezokeresztes zginęło 12 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych, niektóre z nich – bardzo poważnie. Byli to pielgrzymi z Podkarpacia, którzy wracali z pielgrzymki z Medziugorie. Sprawę wyjaśnia prokuratura, ale w mediach pojawiają się liczne spekulacje dotyczące organizacji tego i innych tego typu wyjazdów. Cztery lata wcześniej w wypadku na trasie do Medziugorie zginęło 12 innych polskich pielgrzymów.

Jedno ze stawianych publicznie pytań dotyczy kosztów, jakie są nakładane na uczestników tego typu wyjazdów. Rodzą się bowiem wątpliwości, czy są adekwatne do zaplanowanego programu, czy też są na tyle zaniżane, że kwestia bezpieczeństwa schodzi na dalszy plan. Pojawiają się ponadto pytania o jakość wypoczynku kierowcy, który śpi w pojeździe, w czasie kiedy stery przejmuje jego zmiennik, a także wątpliwości, czy pasażerowie sami przestrzegają podstawowych zasad, takich jak zapinanie pasów.

Jak wyjaśnia Marek Kamieński, jakość usług pielgrzymkowych cierpi nie tylko dlatego, że część z nich to samowolka, lecz także z powodu oszczędności dokonywanych również przy organizacji tych legalnych.

– Nawet jeśli pielgrzymki organizowane są np. przez biura podróży, to te często prześcigają się w najtańszych ofertach. W praktyce oznacza to mniej komfortu, mniej nowoczesny autokar, brak noclegu powrotnego. Wypadki podczas powrotu z Medziugorie, która jest pielgrzymką trudną, są spowodowane nocnymi powrotami. Oznacza to bowiem pominięcie noclegu przed powrotem, bo jego wykupienie obciążałoby uczestników dodatkowymi kosztami – wyjaśnia Marek Kamieński. Nasz rozmówca zwraca przy tym uwagę na to, że kierowcy również nie mają zapewnionego porządnego noclegu, bo nawet jeśli zmieniają się po przepisowych czterech i pół godziny, to odpoczynku mogą zaznać najwyżej w niewielkim pomieszczeniu, wydzielonym dla nich przy luku bagażowym.

– Jego jakości nie da się porównać ze standardowym wypoczynkiem – zauważa biegły.

Czy zakazać nocnych przejazdów?

Kolejne problemy wiążą się z programami turystycznymi, które bardzo często są po prostu przeładowane. Mówią o tym piloci wycieczek, którzy oceniają, że bardzo intensywny program, według którego podróżni muszą wymeldować się z hotelu rano, przez cały dzień zwiedzać, a na noc wsiąść do autokaru razem z również udręczonymi upałem kierowcami, to prosta droga do problemów.

Rodzi się zatem pytanie, czy należy ograniczyć nocne przejazdy autokarowe. Sceptycznie na ten pomysł patrzy Łukasz M. Mikosz, prawnik i prezes Europejskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Turystycznych.

– Trzeba zauważyć, że są one często świadomie wybierane przez samych podróżnych. Pozwalają nie tracić dnia przeznaczonego na pobyt, zwiedzanie lub odpoczynek. Uczestnicy mogą wyjechać wieczorem, przejechać trasę nocą i rano znaleźć się w domu albo w miejscu docelowym. Sam nocny przejazd nie oznacza automatycznie naruszenia zasad bezpieczeństwa – wyjaśnia nasz rozmówca. Według eksperta przestrzeganie przepisów dotyczących czasu pracy kierowców i właściwej ich liczby, a także ułożenie programu w taki sposób, aby prowadzący pojazd nie byli poddani presji nadrabiania opóźnień, wystarczają, aby zapewnić uczestnikom pielgrzymki bezpieczeństwo.

eprasa.pl 2392136b15

o Medziugorie. Czy prawo ików takich wyjazdów

– Jeżeli procedury są przestrzegane, kierowcy są wypoczęci, a autokar sprawny technicznie, nocny przejazd może zostać wykonany bezpiecznie. Nie widzę podstaw, aby po jednym tragicznym wypadku formułować generalny zakaz takich przejazdów – zastrzega Mikosz.

Marginalny problem?

Z posiadanych przez Europejskie Stowarzyszenie Przedsiębiorców Turystycznych danych wynika, że problem prowadzenia nielegalnej działalności turystycznej nie dotyczy wcale segmentu pielgrzymkowego. Dane z ubiegłego roku wskazują wręcz, że problem jest niewielki.

– Z obserwacji Europejskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Turystycznych wynika, że największe nasilenie tego problemu występuje obecnie w turystyce dzieci i młodzieży. Drugim wyraźnie widocznym obszarem są wyjazdy związane z praktykowaniem jogi, medytacyjne, rozwojowe i różnego rodzaju campy – unaocznia Mikosz. I choć przyznaje, że przypadki budzące wątpliwości zdarzają się również przy pielgrzymkach, to jednak jego zdaniem nie mamy obecnie do czynienia ze szczególnym nasileniem szarej strefy właśnie w tym segmencie.

Warto w tym miejscu zauważyć, że nie każda oddolna inicjatywa zorganizowania wyjazdu oznacza działanie poza przepisami.

– Jeśli np. ksiądz organizuje okazjonalną i niezarobkową pielgrzymkę tylko dla swoich parafian, to ustawa o imprezach turystycznych mu tego nie zakazuje. Okazjonalność, brak zarobku i ograniczony krąg uczestników to jednak trzy kluczowe filary, na których taka „nieprzepisowa" wycieczka musi się opierać – tłumaczy prezes ESPT.

Profesjonalizacja pielgrzymek

Opisywane zjawisko już niedługo może w ogóle zniknąć, gdyż, jak zauważają eksperci, podejście kościoła do organizacji takich wyjazdów stopniowo się profesjonalizuje.

– Coraz częściej diecezje lub inne podmioty kościelne powołują własne spółki albo wyodrębnione struktury zajmujące się organizacją wyjazdów zgodnie z przepisami. W innych przypadkach proboszczowie otrzymują zalecenia, aby nie organizować samodzielnie rozbudowanych imprez turystycznych, lecz korzystać z usług legalnie działających organizatorów turystyki wpisanych do właściwej ewidencji – mówi Mikosz. Przypomina przy tym, że jeśli decydujemy się na ofertę profesjonalnego organizatora, warto sprawdzić go w Centralnej Ewidencji Organizatorów Turystyki i Przedsiębiorców Ułatwiających Nabywanie Powiązanych Usług Turystycznych, dostępnej na stronie ewidencja.ufg.pl. Jeśli zaś nasz organizator nie chce podać swojej nazwy, NIP czy innych danych rejestrowych, powinna się nam zapalić czerwona lampka. Dotyczy to jednak nie tylko pielgrzymek.

Przed wyruszeniem w trasę jako podróżni powinniśmy sprawdzić ofertę wyżywienia, ubezpieczenie, program i liczbę kierowców na trasie. Warto też korzystać ze sprawdzonych już ofert.

– W przypadku ostatniego tragicznego wypadku uczestnicy jeździli z tym organizatorem na pielgrzymki wielokrotnie, a przy realizacji przejazdów korzystano z tej samej firmy transportowej. Ponowny wybór tego samego organizatora i przewoźnika jest ważnym sygnałem, że wcześniejsze wyjazdy budowały zaufanie uczestników i nie wywoływały zastrzeżeń, które zniechęciłyby ich do kolejnej podróży – zauważa Łukasz M. Mikosz. Zastrzega przy tym, że choć nie przesądza o przyczynach niedawnego wypadku pielgrzymki z Podkarpacia, sprzeciwia się postrzeganiu jej jako przypadkowej, niesprawdzonej lub źle przygotowanej.

– Z dostępnych informacji wynika, że organizator miał doświadczenie w przygotowywaniu pielgrzymek, realizował ich wiele, a uczestnicy pozytywnie oceniali jakość i sposób organizacji wyjazdów. Na obecnym etapie nie ma podstaw, aby twierdzić, że przyczyną tragedii było cięcie kosztów albo nierzetelne przygotowanie pielgrzymki. Wypadek może być nieszczęśliwym zdarzeniem, do którego dochodzi pomimo doświadczenia organizatora, sprawnego pojazdu i stosowania wymaganych procedur – argumentuje nasz rozmówca.

Nie potrzeba nowych przepisów

Eksperci przestrzegają również przed tworzeniem nowych regulacji będących odpowiedzią na konkretne zdarzenia.

– Przepisów mamy już dużo. Choćby tych dotyczących zapinania przez pasażerów pasów, do czego ci są zobowiązani. Pasażerowie powinni też wzajemnie reagować w sytuacjach, kiedy zauważą, że sąsiedzi z innych rzędów nie stosują się do poleceń pilota czy chodzą po pojeździe – mówi Mikosz. I dodaje, że całkowicie niedopuszczalne powinno być również spanie na podłodze autokaru, przemieszczanie się po nim podczas jazdy bez potrzeby czy zajmowanie miejsc nieprzeznaczonych do przewozu osób.

– Rozumiem, że wielogodzinna podróż jest niewygodna, ale wygoda nie może usprawiedliwiać zachowania, które podczas gwałtownego hamowania albo wywrócenia pojazdu może doprowadzić do tragicznych konsekwencji – kwituje nasz rozmówca. ©℗

Nowe przepisy o adwokatach przegłosowane przez Sejm. Co się zmieni dla mecenasów

Usprawnienie działania samorządu, cyfryzacja i ochrona dla przedstawicieli zawodu, taka, jaka przysługuje funkcjonariuszom publicznym – to główne zmiany dotyczące adwokatury, za którymi na ostatnim posiedzeniu opowiedział się Sejm. **Nie udało się za to przeforsować przepisów, które miały zagwarantować mecenasom prawo do urlopu**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Wśród najważniejszych zmian w prawie o adwokaturze, które nie budziły kontrowersji, a które zostały przyjęte przez izbę niższą w ostatni piątek, znalazło się m.in. prawo do ochrony przynależnej funkcjonariuszowi publicznemu. Nowe przepisy nakładają ponadto na Naczelną Radę Adwokacką obowiązek prowadzenia jawnego, krajowego rejestru adwokatów i aplikantów, do którego bezpłatny dostęp online uzyska każdy obywatel. Samorząd i organy adwokatury zyskają z kolei możliwość odbywania posiedzeń w trybie zdalnym i hybrydowym.

Losy ustawy – i części kluczowych w niej przepisów – były jednak bardzo burzliwe. W pewnym momencie sejmowa komisja wezwała samorząd i Ministerstwo Sprawiedliwości do dialogu i spotkania poza tym gremium. Ostatecznie ustawa została przyjęta, choć znacznie później niż ta regulująca działanie samorządu radców prawnych.

Adwokaci nie zyskają gwarancji urlopu

To, o co walczyli adwokaci, a co przepadło już na wczesnym etapie prac, to ustawowa gwarancja urlopu dla nich. W praktyce miało to polegać na oznaczaniu za pośrednictwem konta portalu informacyjnego maksymalnie 20 dni w roku, kiedy sąd nie wyznaczałby adwokatowi terminów rozpraw. Samorządowi nie udało się też przeforsować zmiany, zgodnie z którą na czas urlopu do prowadzenia sprawy w swoim imieniu adwokaci nie musieliby organizować zastępstwa.

Sceptyczne podejście do kwestii gwarancji wypoczynkowych wyrażało Ministerstwo Sprawiedliwości.

– Jeśli zgłoszenie przez obrońcę zamiaru pójścia na urlop powodowałoby odroczenie rozprawy, byłby to absurd – argumentował wiceszef resortu Dariusz Mazu.

Do tego, że mecenas ma prawo do urlopu tak samo jak sędzia, przekonywał zaś przewodniczący sejmowej komisji Paweł Śliz (Trzecia Droga). Jak przypomniał, sami orzecznicy terminów rozpraw nie wyznaczają na czas własnego odpoczynku.

Ostatecznie zdecydowano jednak, że obecny stan rzeczy zostanie utrzymany, a nowelizacja prawa o adwokaturze została przyjęta przez Sejm w omawianym zakresie w niezmienionym kształcie – pozostanie więc konieczność zapewnienia zastępstwa zarówno w razie urlopu, jak i innej przemijającej przeszkody. Dyskusja na ten temat nie powróciła już na późniejszym etapie prac legislacyjnych.

Wykorzystywanie danych adwokatów

Ta zażarta dyskusja toczyła się jednak w sprawie przepisu, który ma ograniczyć proceder podszywania się pod pełnomocników i profesjonalne kancelarie – będą za to groziły surowe grzywny oraz kara ograniczenia wolności. Chodzi o przepis mówiący o bezprawnym gromadzeniu i udostępnianiu informacji z listy adwokatów. Uwzględniono go w projekcie, który przyjął Sejm, ale z Senatu ustawa wróciła już z poprawką przekreślającą ten przepis. Dlaczego? Izba wyższa uznała, że wprowadzenie przepisu karnego za przestępcze działanie, które już dzisiaj jest ścigane na mocy innych regulacji, nie ma sensu.

Dokończenie na s. D4

eprasa.pl 2392136b15

Nowe przepisy o adwokatach przegłosowane przez Sejm. Co się zmieni dla mecenasów?

Dokończenie ze s. D3

Poza tym byłby to przepis o nieokreślonym przedmiocie ochrony i nieostrych przesłankach odpowiedzialności, penalizujący działanie na danych jawnych – tych, które figurować będą w rejestrze adwokatów oraz centralnej ewidencji informacji o działalności gospodarczej. Z takim stanowiskiem radykalnie nie zgodziła się jednak sejmowa komisja, która poprawkę tę odrzuciła. Jak podkreślano, dane adwokatów już dzisiaj są wykorzystywane do oszustw i podszywania się pod profesjonalistów, a prokuratura z takimi sprawami – mimo obowiązujących regulacji – sobie nie radzi. Dlatego też Sejm w piątek głosował ostatecznie za ustawą bez uwzględnienia zmian wprowadzonych przez senatorów.

Kością niezgody stała się też kwestia składu komisji egzaminacyjnych na aplikację adwokacką. Pracując nad projektem, Sejm zdecydował, że nie będą zasiadali w nich już przedstawiciele nauki. Uznano bowiem ich udział w tym gremium za zbędny. Jako argument podawano m.in. to, że akademicy nie mają wpływu na treść zagadnień, bo te przygotowuje resort sprawiedliwości.

Poważne zarzuty co do tej zmiany wyrażał poseł Marcin Warchoł (PiS), według którego oznacza ona powrót do „korporacyjnego systemu, w którym to genetyka decydowała o tym, kto zostanie przyjęty w poczet adwokatury".

Z takim stanowiskiem polemizował poseł Śliz. Przekonywał, że cel tej zmiany jest wręcz przeciwny – uszczuplenie składu ma obniżyć koszty przeprowadzenia rekrutacji, a zarazem otworzyć ją dla szerszej rzeszy zainteresowanych. Poseł unaoczniał, że obecność akademika – czy też jej brak – nijak nie wpłynie na rangę egzaminu.

Ustawa o radcach prawnych znowelizowana dużo wcześniej

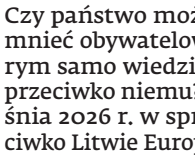
Na usunięcie akademików z komisji nie chciał się zgodzić też Senat, który wprowadził do ustawy poprawkę zawierającą gwarancję, że w każdej z nich znajdzie się co najmniej jeden przedstawiciel świata nauki. Ta propozycja spotkała się jednak ze spodziewanym sceptycyzmem sejmowej komisji. Jej wiceprzewodniczący Maciej Tomczykiewicz (KO) ocenił nawet, że angażowanie ekspertów zajmujących się nauką do przeprowadzania egzaminu, który w istocie jest testem wyboru, jest dla nich wręcz uwłaczające. Ostatecznie również ta poprawka przepadła podczas piątkowego głosowania izby niższej.

Przypomnijmy, że wspomniana znowelizowana ustawa o radcach prawnych, która weszła w życie 18 czerwca (Dz.U. z 2026 r. poz. 731), także przewiduje m.in. surowsze sankcje za nieuprawnione posługiwanie się tytułem zawodowym. Nowe przepisy umożliwią też Krajowej Izbie Radców Prawnych zawieranie grupowych polis OC dla przedstawicieli tego zawodu. Radcowie również objęci zostali ochroną przewidzianą dla funkcjonariuszy publicznych.

©℗

PROSTO ZE STRASBURGA

Wyrok, który nie chciał zniknąć



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy, adiunkt na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

Czy państwo może po latach przypomnieć obywatelowi o skazaniu, o którym samo wiedziało, i wykorzystać je przeciwko niemu? W wyroku z 1 września 2026 r. w sprawie Mankus przeciwko Litwie Europejski Trybunał Praw Człowieka odpowiedział przecząco na to pytanie (skarga nr 25336/22).

Vytautas Mankus został w 2011 r. skazany za krzywoprzysięstwo. Rok później rozpoczął służbę w litewskiej Służbie Bezpieczeństwa Publicznego. W 2013 r. został zwolniony z powodu wcześniejszego skazania. Jeszcze w tym samym roku skazanie uległo zatarciu.

Kilka miesięcy później Mankus został ponownie przyjęty do służby. I właśnie ten moment okazał się dla Strasburga kluczowy. Władze wiedziały zarówno o wcześniejszym wyroku, jak i o jego zatarciu. Mimo to zatrudniły go ponownie i przez kolejne 4,5 roku pozwalały mu wykonywać obowiązki. Jego przebieg służby nie budził zastrzeżeń. Dopiero w 2019 r. uznano, że nie spełnia ustawowego wymogu „nienagannej reputacji", i ponownie go zwolniono. Sądy krajowe, do których zwrócił się urzędnik, przyjęły przy tym bardzo rygorystyczne podejście. Uznały, że wcześniejsze skazanie za przestępstwo umyślne wyklucza „nienaganną reputację" niezależnie od zatarcia skazania, a interes publiczny związany z charakterem służby uzasadnia tak daleko idące wymagania. Co istotne, tamtejszy Naczelny Sąd Administracyjny sam przyznał, że okoliczności stanowiące podstawę zwolnienia nie były ani nowe, ani wcześniej nieznane pracodawcy, lecz mimo to uznał zwolnienie za zgodne z prawem. Skarżący zwrócił się do Strasburga ze skargą na naruszenie prawa do poszanowania życia prywatnego.

ETPC nie zakwestionował samego prawa państwa do stawiania funkcjonariuszom wysokich wymagań. Przeciwnie. Uznał, że w instytucjach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kryteria dotyczące uczciwości i wiarygodności mogą być szczególnie surowe. A sam art. 8 konwencji nie gwarantuje prawa do zatrudnienia w służbie publicznej.

Problem jednak w tym, że w omawianej sprawie państwo najpierw świadomie dopuściło Mankusa do służby, a po kilku latach potraktowało te same okoliczności jako podstawę do jego zwolnienia. Władze tłumaczyły później, że ponowne zatrudnienie mogło nastąpić przez pomyłkę. Nie wykazały jednak, że rzeczywiście wyjaśniły, jak do tej pomyłki doszło.

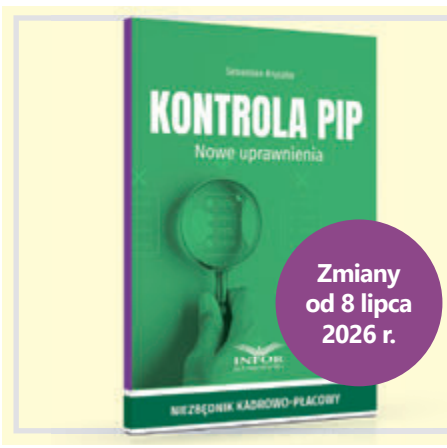
Strasburscy sędziowie przypomnieli w tym kontekście zasadę dobrej administracji. Zgodnie z nią organy państwa powinny działać terminowo, spójnie i konsekwentnie, zwłaszcza gdy ich decyzje wpływają na podstawowe prawa jednostki. Administracyjny błąd nie może przez lata pozostawać niewyjaśniony, a następnie obciążać obywatela.

Równie istotna była rola sądów krajowych. Zdaniem ETPC nie przedstawiły one wystarczających powodów uzasadniających zwolnienie ani nie przeprowadziły rzeczywistego wyważenia interesu Mankusa i interesu bezpieczeństwa publicznego.

W rezultacie trybunał uznał, że ingerencja w życie prywatne skarżącego nie była konieczna w społeczeństwie demokratycznym. Tym samym Litwa naruszyła art. 8 konwencji, a jej obywatelowi przyznano 5 tys. euro zadośćuczynienia.

©℗

AUTOPROMOCJA



Od 8 lipca nowe uprawnienia PIP
Przygotuj firmę na kontrolę
W poradniku wyjaśniono wszystkie nowe rozwiązania i uprawnienia przyznane Państwowej Inspekcji Pracy od 8 lipca 2026 r., a także prawa i obowiązki, jakie mają pracodawcy w przypadku kontroli PIP. Książka zawiera również przykłady i wzory dokumentów przydatne podczas korespondencji pracodawcy z Państwową Inspekcją Pracy.
Zamów: sklep.infor.pl
INFOR Zał. R. Pieńkowski w 1987 r.

DGP | Prawnik
■ **Redakcja:** ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; **e-mail: dgp@infor.pl** ■ **Redaktor naczelny:** Tomasz Pietryga
■ **Zastępcy redaktora naczelnego:** Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ **Redaguje:** Maciej Weryński
■ **Fotoedycja:** Łukasz Milej ■ **Centrum reklamy** (tel. 22 530 44 44): **Dyrektor Centrum Reklamy:** Marcin Ośmiałowski ■ **Szef studia DTP:** Jacek Obrusiewicz
■ **Produkcja:** Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 2392136b15